

GAZETA USTROŃSKA

TYGODNIK MIEJSKI

UKAZUJE SIĘ OD 1990 ROKU

Nr 50 (1450) • 19 grudnia 2019 r. • 2 zł (w tym 5% Vat) • ISSN 1231-9651



SPOKOJNYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
W MIŁEJ, RODZINNEJ ATMOSFERZE
ORAZ WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI
W NADCHODZĄCYM 2020 ROKU
WSZYSTKIM MIESZKAŃCOM I GOŚCIOM USTRONIA
ŻYCZĄ
BURMISTRZ
PRZEMYSŁAW KORCZ
I PRZEWODNICZĄCY RADY MIASTA
MARCIN JANIK

KOCHANI PARAFIANIE, DRODZY GOŚCIE, PRZYJACIELE NASZEJ PARAFII!

Bóg w swojej dobroci kolejny raz daje nam łaskę przeżywania Świąt Bożego Narodzenia. Kieruje nasze myśli ku największej Miłości – Jezusowi, który opuścił chwałę Nieba i stał się człowiekiem, by narodzić się w świecie stęsknionym za współczuciem, zrozumieniem, miłosierdziem.

Życzymy Wam, byście w codzienności życia odnaleźli swoje Betlejem, a w nim Chrystusa, który przychodzi do każdego osobiście z darem pokoju, radości, pojednania –

światłem, które nie gaśnie,
miłością, która nigdy nie przemija,
dobrocią, która nigdy się nie kończy,
przebaczeniem, które zawsze jest aktualne.

Życzymy Wam, byście wpatrzeni w Chrystusa, który uniżył się dla nas, wybierając stajenkę i ludzkie ciało, widzieli nie tylko maleńkie Dzieciątko, ale Króla, który przyszedł nappełnić Wasze życie łaską i błogosławieństwem, abyście z ufnością posadzili Go na tronie Waszych serc!

Byście otworzyli Wasze serca dla Pana, który nigdy Was nie zawiedzie i odpowiedzieli na Jego miłość – swoją wiernością.

Byście byli gotowi życiem i słowem głosić światu Chrystusa, Odkupiciela człowieka; mieli odwagę mówić o łaskawości Boga w swoich rodzinach, środowiskach pracy; dawać świadectwo przynależności do Jezusa tam, gdzie jest nieznan, wzgardzony, wyszydzany.

Niech Boże Narodzenie nie będzie jedynie krótkim zachwytem nad bezbronną Dzieciną, ale prowadzi do głębokiego odkrycia prawdziwego przesłania przyjścia Jezusa na ziemię.

Życzymy Wam głębokiego, osobistego spotkania z Jezusem, które sprawi, że stanie się On jedynym fundamentem Waszego życia. Życzymy, by Wasze życie było pełne wdzięczności Bogu Ojcu za największy dar, jaki otrzymała ludzkość – Jezusa Chrystusa, który narodził się z Maryi Panny, by nas zbawić, uświęcić, uzdolnić do przemiany siebie, bliźnich i całego świata.

Niech Wasze życie świadczy o tym, że Pan Jezus narodził się w Waszym sercu! Niech Pan znajdzie godne miejsce w naszych rodzinach, będąc przyjętym z wiarą, miłością i dziecięcą ufnością.

**Szczęść Boże!
Duszpasterze**

Parafii Rzymskokatolickiej św. Klemensa w Ustroniu



„Lud, który chodzi w ciemności, ujrzy światło wielkie”. Iz 9,1

W czasie Bożego Narodzenia w szczególny sposób wkra- cza do naszych domów światłość. Zapalamy światła na choince, świecznikach świątecznych, łańcuchach i neonach. Światła świecą na ustrojonych witrynach sklepowych, uli- cach, w szkołach, zakładach pracy, praktycznie wszędzie. Nawet tam gdzie, na co dzień pojawia się cierpienie czy smutek – w szpitalach, domach dziecka, więzieniu.

Ale czy te światła rozświetlą ciemności ludzkich serc peł- nych kłopotów, trosk, zmartwień, chorób i grzechów? Czy rozświetlą ludzkie tragedie wojen, terroryzmu, przemocy, katastrof, nienawiści zła na tym świecie? Nie!

Dlatego warto w ten świąteczny czas, zapalając światło, podziękować naszemu Bogu, że w tę Betlejemską noc da- rował nam szczególną światłość, która świeci w ciemności, a ciemność nie jest w stanie jej pokonać – Jezusa Chrystusa. Światłość Chrystusa przenika wszelkie mroki. Zbawiciel przyszedł na świat, dlatego przeminęła noc, nastał dzień zbawienia, objawiła się łaska Boża.

Przyjście na ten świat Jezusa Chrystusa nie jest sprawą przypadku, ale takie było postanowienie Boże. To w Betle- jem Bóg „nawiedził lud swój i sprawił mu odkupienie”, to przez stajenkę w Betlejem wspomniął na swoje przymierze. To wielki dzień i wielka godzina w życiu ludzi na ziemi, w życiu osobistym każdego z nas.

Wokół nas często nie widać nowego życia, innego życia, które cechuje się dobrocią, przebaczeniem, miłosierdziem, radością i pokojem. Gdy miną święta nie powracamy do starych, złych przyzwyczajęń, nawyków, egoizmu. Czy Bóg, który przemówił przez Syna, przemówił również do Ciebie?

Życzę wszystkim, aby prawdziwa światłość świata, Bóg – Jezus Chrystus zajaśniał w naszych sercach. Niechaj ta światłość oświeca każdą i każdego z nas. Niech rozgrzewa nasze serca i dusze i napęla je wiarą nadzieją i miłością. Niech Chrystus Pan błogosławi nam wszystkim obficie i prowadzi w swej łasce. Błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia!

**ks. Piotr Wowry, proboszcz
Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Ustroniu**



KRONIKA MIEJSKA



SPOTKANIE ŚWIĄTECZNE

Uniwersytet Trzeciego Wieku zaprasza na SPOTKANIE ŚWIĄTECZNE, które odbędzie się 20 grudnia o godz. 17.00 w sali widowiskowej MDK „Prażakówka”. W programie opowieści wigilijne oraz koncert Chóru Jubileuszowego i Kapeli ZPiTZC im. J. Marcinkowej pod dyktando Piotra Gruchela. Wstęp wolny.

* * *

NOWE OBOWIĄZKI DLA PRZEDSIĘBIORCÓW

Od 1 stycznia 2020 r. istnieje obowiązek rejestracji firm w Bazie danych o produktach i opakowaniach oraz o gospodarce odpadami (BDO). Jeżeli podmioty nie zarejestrują się w BDO mogą liczyć się z poważnymi ograniczeniami w funkcjonowaniu, związanymi z przekazaniem odpadów np. odbierającemu oraz wystawianiu elektronicznej karty przekazania odpadów, która zastąpi papierową kartę funkcjonującą obecnie. W związku z tym firma transportująca nie będzie mogła odebrać od podmiotów odpadów. Dlatego ważne jest, aby zarejestrować się do końca 2019 roku.

Więcej informacji można uzyskać na www.bdo.mos.gov.pl lub we właściwym Urzędzie Marszałkowskim.

* * *

28. FINAŁ WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY

odbędzie się 12 stycznia 2020 r. (niedziela), a w Ustroniu uczymy go koncertem na rynku, który poprowadzi Szymon Pilch. Program: godz. 14.00 – rozpoczęcie, godz. 14.05-15.00 – zespół „Purple Sky”, godz. 15.00 – licytacja, godz. 15.10 – Kapela Rajwach, godz. 16.20 – licytacja, godz. 16.35 – rozstrzygnięcie konkursu lampionowego „Świeatko do nieba”, godz. 16.50 – licytacja, godz. 17.00 – lampionowe światełko do nieba, godz. 17.05 – licytacja, godz. 17.20 – Misiasty (Wojciech Misiuga), wokalista, kompozytor, multiinstrumentalista, autor tekstów.

50/2019/1/R

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Leszek Kubień

biuro czynne: pn-pt 8.00-15.00 sob 9.00-12.00
współpraca z krematorium Ostrava, kwiaty, wieńce

ul. Daszyńskiego 11, Ustronie
tel. całodobowy: 33 854 44 75, tel. kom.: 502 715 339

to i owo z okolicy

W Cieszynie oddano do użytku lądowisko dla helikopterów Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Znajduje się na dachu Pawilonu Łózkowego Szpitala Śląskiego. Przy okazji doposażony został SOR i wykonano pełną instalację przeciwpożarową. Całość kosztowała blisko 11,2 mln zł.

* * *

Klub Seniora otwarty zostanie w Wiśle. To mały prezent przed świętami. Siedzibę ma w wyremontowanym budynku dworca kolejowego. Miasto urządziło też w tym obiekcie pomieszczenia dla innych stowarzyszeń i organizacji społecznych.

* * *

W Galerii Wystaw Czasowych Muzeum Śląska Cieszyńskiego prezentowana jest wystawa pt. „Koszycki – Fotografie”. Zawiera unikatowe zdjęcia

WAŻNE TELEFONY

Numer alarmowy 112	Straż Miejska	33 854-34-83
Policja Ustronie		604-558-321
33 854-34-13	Pogotowie Energetyczne	991
Straż Pożarna Polana		33 857-26-00
33 854-59-98	Pogotowie Gazowe	992
Wodociągi		32 391-23-03
33 854-34-96	PGNiG	33 854-37-59
33 854-22-44	Kominiarz	602-777-897
telefon alarmowy 994		Urząd Miasta
Przedsiębiorstwo		33 857-93-00
Komunalne		
33 854-35-00		

FERIE Z PRAŻAKÓWKĄ

WARSZTATY PLASTYCZNE I RĘKODZIELA ARTYSTYCZNEGO

13-17 stycznia godz. 10.00-13.00 (sala nr 8)

Malowanie obrazów o tematyce zimowej, kolaż, rzeźby z alufolii, mandala, praca z wełną, figury z pomponów i papieru. Różnorodne techniki plastyczne i rękodzielnicze. Warsztaty angażują uczestników, uczą samodzielności, wspierają umiejętności pracy w grupie, rozwijają poczucie estetyki i kreatywności oraz niosą radość z wykonanej samodzielnie pracy. Grupa do 15 osób, prowadzenie Agnes Nagy, cena: 50 zł (5 dni).

WARSZTATY ARTYSTYCZNE INDIANSKA PRZYGODA

20-23 stycznia godz. 10.00-13.00 (sala widowiskowa)

Poznanie interesujących zwyczajów Indian poprzez gry i zabawy, wykonywanie elementów strojów indiańskich, łapacz snów, plecionek, biżuterii i wiele innych rzeczy. Grupa do 15 osób, prowadzenie Sławomira Godek, cena: 40 zł (4 dni).

INNE WARSZTATY EDUKACYJNO-ARTYSTYCZNE

Eko mydełka – Suchy lód – Słodkie wypieki

24 stycznia godz. 10.00-13.00 (sala nr 7)

Warsztaty skoncentrowane na rozwijaniu wyobraźni, pogłębianiu osobistej twórczości dziecka i doskonaleniu sprawności manualnej. Przy wykorzystaniu różnorodnych technik i surowców, dzieci stworzą naturalne kosmetyki i zabawią się w chemików i cukierników. Grupa do 20 osób, cena: 40 zł (1 dzień).

Warsztaty dla dzieci od 7 lat. Oplata do 27 grudnia w sekretariacie MDK „Prażakówka” w godz. 8.00 – 16.00.

CI, KTÓRZY OD NAS ODESZLI:

Gustaw Michna

lat 89

ul. Złota

cieszyńskiego fotografa i fotoreportera. W latach 70. i 80. utrwalił on wydarzenia kulturalne, głównie koncerty ówczesnych gwiazd polskiej estrady. Zmarł blisko 10 lat temu. Wystawa jest czynna do końca stycznia 2020 roku.

* * *

W Warszawie, Gdańsku, Poznaniu, Wrocławiu i... Skoczowie, w miniony weekend odbył się 14. Festiwal AfryKamera. Podczas imprezy w Teatrze Elektrycznym można było obejrzeć najlepsze filmy rodem z Czarnej Łądy.

Nie ma śladu po dawnej chemicznej produkcji „Polifarbu” na Małej Łące w Cieszynie. Fabryczne budynki po modernizacji służą Centrum Edukacji Społecznej. Placówka pomaga stanąć na własnych nogach osobom, które znalazły się w trudnej sytuacji życiowej.

* * *

Na szczycie Wzgórza Zamkowego w Cieszynie zostały wzniesione w 1916 roku sztuczne ruiny. W dolnej części wykorzystano pozostałości baszty północnej, której fragmenty trzy lata temu odbudowano. (nik)

USTROŃSKIE ROCZNICE W 2020

w opracowaniu Michała Pilcha

- 715 Pierwsza pisana wzmianka o Ustroniu, Lipowcu oraz Hermanicach
490 Jerzy syn Marcina z Ustronia został studentem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie
420 W umowie ustalającej granice między Nierodzimem a Wilamowicami wymienione są dwa stawy: Nesyt i Diedinski
405 Po raz pierwszy w dokumentach pojawiła się Polana
375 Założona zostaje dla Lipowca księga gruntowa. Największy grunt posiadał Adam Lipus
370 Właścicielem Hermanic zostaje Joachim Markłowski
365 Właściciel Ustronia Jan Tschammer otrzymuje potwierdzenie własności Ustronia Dolnego
355 W Cieszynie stracono zbójników, którzy w 1633 roku zamordowali Joachima Markłowskiego, właściciela Hermanic
290 Leopold Tschammer sprzedaje Ustroń Dolny
285 W Lipowcu o. Leopold Tempes założył dom sierot
250 W urbarzu w Górnym Ustroniu wymienieni są dwaj młynarze Michał Kral i Jerzy Sztwiertnia, a w Lipowcu Michał Maciejczyk
250 W wyniku prowadzonych badań geologicznych odkryto w Ustroniu i okolicy złoża rudy żelaza
240 Oddano do użytku kuźnię (hamernię) „Adam”
235 Powstała w Ustroniu nowa parafia katolicka obejmująca także Hermanice, Wisłę i Lipowiec
235 Na mocy Patentu Tolerancyjnego postawiono w Ustroniu drewniany dom modlitwy
235 Na terenie Huty „Klemens” założono fryszerkę i kuźnię św. Jana, która później dostarczała żużel wielkopiecowy do kąpieli leczniczych w Hotelu „Kuracyjnym”
230 Rozpoczęto w hucie ustronńskiej odlewanie pocisków do armat
225 Zawarta została ugoda z sąsiadkami z Brennej, Ustronia i Wisły dotycząca rozdziału obszarów leśnych pomiędzy Komorą Cieszyńską a pastwiskami górali
220 Powstał budynek dyrekcji Huty „Klemens”, mieszczący dziś Muzeum Ustrońskie im. Jana Jarockiego
210 Na terenie Kuźnicy „Adama” założono Arcyksiążęcy Zakład Przetwórczy Miedzi, działający przez kolejne 30 lat
200 Lipowiec uzyskał potwierdzenie wypasu bydła na obszarze zlikwidowanego stawu gminnego
200 W sąsiedztwie kuźni „Adam” zbudowano kuźnię „Albrecht”
200 Przy Wielkim Piecu Huty „Klemens” rozpoczęła działalność odlewnia, której nadano później imię Elżbiety na cześć cesarzowej Sissi
200 Na terenie obecnego Nadleśnictwa działalność rozpoczęła drewniana Młotownia „Krystyny”
185 Ks. Karol Kotschy poświęcił kamień węgielny pod budowę kościoła ewangelickiego
180 Parafia ewangelicka zorganizowała naukę szkolną w prywatnych domach w Dobce i Polanie
170 Po raz pierwszy uruchomiono w Ustroniu, na terenie Walcowni „Hildegardy”, maszynę parową o mocy 40 KM
170 Wzniesiono „Stary Dom”, pierwszy z „Wielkich Domów” obecnie już nieistniejący. Pierwotnie działał w nim warsztat maszynowy przy Wielkim Piecu
170 Na terenie Kuźni powstał jej najstarszy, zachowany do dziś obiekt – Magazyn Główny z wieżą zegarową
170 Rozpoczęto budowę pierwszego salonu kuracyjnego przy Hotelu „Kuracyjnym”
160 Zbudowano „Wielki Dom”, istniejący do dziś. Pierwotnie mieścił się w nim magazyn odlewów „Odlewni Elżbiety”
160 Powstał budynek administracyjny Kuźni, stanowiący siedzibę władz zakładu do końca jego istnienia
160 Urodził się Jerzy Michejda długoletni kierownik szkoły ewangelickiej
160 Urodził się lekarz dr Otton Zinsmeister
155 Przy kościele ewangelickim ap. Jakuba wybudowano wieżę
155 W Hermanicach powstała pierwsza prowizoryczna kolonia robotnicza, złożona z drewnianych baraków
155 Do Ustronia przybył inż. Emil Kuhlo, hutmistrz zarządzający Arcyksiążęcym Zakładem Budowy Maszyn, któremu zawdzięczaliśmy wielki rozwój przemysłu oraz budowę kolonii i osiedli robotniczych
150 Paweł Cymorek otworzył w Ustroniu pierwszą aptekę
150 Zburzono drewnianą ustronską szkołę ewangelicką przy kościele, a na jej miejscu postawiono piętrowy murowany budynek istniejący do dzisiaj
150 Rozpoczęto w Hermanicach budowę kolonii robotniczej
140 Ustroń odwiedził cesarz Franciszek Józef I [20.10]
140 Rozpoczęto w hucie produkcję pierwszych w Europie lokomobilowych pługów parowych angielskiego systemu „Folwer”
140 Jednoklasową szkołę ewangelicką w Polanie przekształcono w dwuklasową
140 Urodził się Paweł Wałach, pedagog, działacz społeczny, organizator życia śpiewaczego [06.03]

NAJPIĘKNIEJSZE BOMBKI

Do 6 grudnia trwał konkurs na Najpiękniejszą Bombkę Choinkową. Udział w nim mogli wziąć uczniowie szkół podstawowych i jak co roku wzbudził on spore zainteresowanie. Ogłoszenie wyników oraz rozdanie nagród odbyło się 13 grudnia w MDK Prażakówka, a wręczyła je dyrektor Barbara Nawrotek-Żmijewska wraz z pracownikami placówki. Wyniki na naszej stronie na Facebooku.



140 Urodził się ks. Jerzy Kólek, proboszcz parafii rzymskokatolickiej, ostatni wikariusz generalny wikariatu w Cieszynie
 140 Urodził się ks. Rudolf Płoszek, wikary katolicki, autor hymnu Polaków zaolziańskich [17.04]
 140 Dawny budynek administracyjny walcowni przeznaczono do celów zarządzania gospodarką leśną i do dziś stanowi on siedzibę Nadleśnictwa.
 130 Na stawie huty „Elżbieta” (obok obecnego Zespołu Szkół Technicznych) pojawiła się pierwsza łódka
 125 Urodził się Franciszek Jaworski, artysta malarz [06.08]
 120 Urodził się Paweł Steller, artysta grafik [23.01]
 120 W obiekcie Huty „Klemensa”, w oparciu o turbinę wodną systemu Francisa, rozpoczął działalność Zakład Energetyczny nr 3
 125 Założono Ochotniczą Straż Pożarną w Ustroniu
 115 Wytyczona została ścieżka od źródła żelazistego na Równicę
 115 Na terenie późniejszej Kuźni, w oparciu o turbinę wodną systemu Francisa, rozpoczął działalność Zakład Energetyczny nr 5
 115 Urodził się ks. Andrzej Wantuła biskup Kościoła E – A w Polsce [26.11]
 115 Oddano do użytku cmentarz żydowski
 110 Przy schronisku na Czantorii odbył się pierwszy zlot turystyczno – sportowy
 110 Przejęcie Hotelu „Kuracyjnego” przez spółkę „Śląskie Kąpiele Borowinowe” i jego gruntowny remont
 110 Likwidacja Zakładu Kąpieli Zimnych – „Wellenbadu”, znajdującego się za Hotelem Kuracyjnym
 110 Wraz z całkowitą likwidacją Arcyksiążęcego Zakładu Budowy Maszyn zakończyła się era ustronńskiego hutnictwa
 110 Urodził się Jan Sikora, nauczyciel w Ustroniu, działacz ZHP, „Strzelca” i Polskiego Związku Zachodniego
 100 Powołano Ogólne Stowarzyszenie Spożywczo-Oszczędnościowe, dzisiejsze PSS [12.12]
 100 Urodził się Jan Cholewa, pilot, działacz harcerski [07.12]
 85 Budowa drogi asfaltowej Katowice – Wisła, przebiegającej przez Ustroń
 85 Otwarto basen kąpielowy wraz z nowoczesnym zapleczem
 85 W parafii ewangelickiej rozpoczął pracę ks. Paweł Bocek
 80 Osadzeni zostali w Ustroniu przesiedleńcy niemieccy z Besarabii i Bukowiny
 80 Zmarł Jan Sztwierzniak, muzyk, kompozytor [29.08]
 80 Urodził się Marian Żyła, pedagog, współzałożyciel i dyrygent Estrady Ludowej „Czantoria” [23.05]
 75 Zakończyła się okupacja niemiecka [01.05]
 75 Odbyły się w Ustroniu pierwsze powojenne dożynki
 75 Założony został Fabryczny Klub Sportowy „Ustroń”
 75 Reaktywowano przedwojenne Ogólne Stowarzyszenie Spożywcze i Oszczędnościowe przekształcone później w PSS „Społem”
 75 Powstanie Chóru „Moniuszko”, działającego przy świetlicy Kuźni Ustroń
 70 Uruchomiono Technikum Mechaniczne, pierwszą średnią szkołę w Ustroniu [01.09]
 70 Otwarto w Ustroniu oddział Narodowego Banku Polskiego
 65 Oddano do użytku stadion sportowy Kuźni Ustroń
 60 Otwarto Społeczne Ognisko Muzyczne [02.09]
 60 W parafii ewangelickiej rozpoczął pracę ks. Stanisław Dorda
 50 Zmarł lekarz Zygmunt Łysogórski [21.01]
 50 Oddano do użytku ostatnie domy wypoczynkowe i obiekty usługowe w Jaszowcu
 40 Otwarto Śląski Szpital Reumatologiczny
 40 Zmarł Jan Jarocki długoletni dyrektor Kuźni Ustroń, inicjator założenia muzeum kuźnictwa
 35 Otwarto przystanek kolejowy „Ustroń Zdrój” [19.07]
 35 Zmarł gen. Jerzy Ziętek, mieszkaniec Ustronia, wojewoda katowicki [20.11]
 30 Zmarł Ferdynand Suchy, lutnik, chórmistrz [08.04]
 30 Rozpoczęto wydawanie „Gazety Ustronjskiej” [27.05]
 30 Oddano do użytku plac targowy przy ul. A. Brody
 30 Powstał Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej [01.11]
 30 Powołano Towarzystwo Opieki nad Niepełnosprawnymi [26.11]
 30 Powstała Chrześcijańska Fundacja „Życie i Misja”
 25 Powstało Stowarzyszenie Miłośników Kultury Ludowej „Czantoria” [30.06]
 25 Zmarł Józef Pilch, historyk, publicysta, bibliofil [08.10]
 25 Powstał Dziecięcy Zespół Pieśni i Tańca „Równica” [02.11]
 20 Zorganizowano I Festyn Miast Partnerskich
 20 Podpisano umowę partnerską z Luhaczowicami (Czechy) [30.11]
 20 Powstało Stowarzyszenie Kulturalne „Równica” [23.12]
 20 Erygowana została parafia rzymskokatolicka na Zawodziu
 5 Muzeum Ustronjskie odzyskało cenną rzeźbę „Hutnik”



GODZINY PRACY W CZASIE ŚWIĄTECZNYM

SKLEPY

Niedziele handlowe. 15, 22, 29.12
24.12. sklepy mogą być otwarte maksymalnie do godz. 14, większość zamyka się o 13.
31.12. zamknięcie około 18.00, 19.00.

BIBLIOTEKA

23.12 8.00-16.00
24.12 nieczynne
27.12 8.00-15.00
28.12 8.00-12.00
30.12 8.00-16.00
31.12 8.00-13.00

MUZEUM

24.12 nieczynne
31.12 9.00-15.00

MDK PRAŻAKÓWKA

24.12 nieczynne
31.12 8.00-13.00

URZĄD MIASTA

24.12 nieczynne
31.12 7.30-15.30

TBS

24.12 i 27.12 nieczynne
31.12 nieczynne

MOPS

24.12 nieczynne
31.12 7.30-15.30

PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNALNE

Wigilia i Sylwester odpady odbierane są wg harmonogramu.
Dla osiedla Centrum II odpady za 25 grudnia będą odbierane 30 grudnia.

STRAŻ MIEJSKA

24-26.12 7.00-19.00
31.12-1.01.2020 7.00-19.00

BANKI

ING
24.12 8.00-14.00
31.12 8.00-14.00

PKO
24.12 8.00-13.00
31.12 8.00-15.00

Bank Spółdzielczy
24.12 8.00-12.00
31.12 8.00-13.00

PRZYCHODNIE

Salus
24.12 7.30-13.00
31.12 7.30-13.00

Medika

24.12 nieczynne
31.12 8.00-15.00

Nierodzim

24.12 8.00-16.00
31.12 8.00-16.00

Mickiewicza

24.12 8.00-15.00
31.12 8.00-15.00

KOLEJ LINOWA CZANTORIA

24.12 8.00-13.30
25.12 10.00-15.30
26-31.12 8.00-15.30
1.01.2020 10.00-15.30

BASENY SOLANKOWE

24.12 12.00-15.00
25.12 nieczynne
26.12 10.00-21.00
31.12 12.00-18.00
1.01.2020 nieczynne
6.01.2020 10.00-21.00

ŁODOWISKO

24.12 nieczynne
31.12 8.00-15.00

GAZETA USTROŃSKA

24.12 nieczynne
31.12 8.00-12.00

ODPADY KOMUNALNE

Burmistrz Miasta Ustroń informuje, iż zgodnie z ustawą z dnia 13.09.1996 r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (Dz. U. z 2019 r., poz. 2010) obowiązkiem każdego właściciela nieruchomości, a tym samym wszystkich mieszkańców, którzy przebywają w danej nieruchomości jest zbieranie w sposób selektywny powstałych na jej terenie odpadów komunalnych.

Wprowadzony ustawowo obowiązek obliguje wszystkich właścicieli nieruchomości, którzy złożyli deklarację na stawkę opłaty za odpady niesegregowane do zmiany deklaracji o wysokości opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi i rozpoczęcia zbierania odpadów komunalnych w sposób selektywny.

Istotną zmianą w dotychczas obowiązujących przepisach jest wprowadzenie przepisów karnych za niedopełnienie obowiązku złożenia deklaracji o wysokości opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi. Właściciel nieruchomości podlega wówczas karze grzywny wymierzonej na podstawie przepisów

Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia.

Ponadto od 1 stycznia 2020 r. właściciele nieruchomości zabudowanych budynkami mieszkalnymi jednorodzinnymi, kompostujący bioodpady, stanowiące odpady komunalne, w kompostownikach przydomowych mogą uzyskać częściowe zwolnienie z opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi.

Deklarację o wysokości opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi można złożyć w Urzędzie Miasta Ustroń, pokój nr 2a (parter) lub przesłać pocztą na adres Urzędu Miasta Ustroń ul. Rynek 1.

50/2019/6/R

BIURO PODRÓŻY
 Ustroń, Rynek 3,
 tel.: 573 990 666
 ustroń@mea-travel.pl


Zima 2019/20
Lato 2020
 Już w sprzedaży!

www.mea-travel.pl

DARMOWA DIAGNOSTYKA TOMOGRAFEM KOMPUTEROWYM W ZASIĘGU KAŻDEGO PACJENTA

Tomografia komputerowa stała się najważniejszą metodą obrazowania we wszystkich specjalnościach medycyny – stanowi podstawę w rozpoznawaniu wielu chorób. Do nieodpłatnego skorzystania właśnie z tej metody diagnostyki zachęca Pracownia Tomografii Komputerowej w Polsko-Amerykańskich Klinikach Serca w Ustroniu (ul. Sanatoryjna 7).

Tomograf doskonale sprawdza się zarówno w standardowych badaniach diagnostycznych, jak i w zaawansowanej diagnostyce. Badanie jest możliwe do prze-

prowadzenia jak najbardziej bezpiecznie dla pacjenta, dzięki obniżonej dawce promieniowania. Ergonomiczna konstrukcja urządzenia zapewnia pacjentom komfort badania. Wyniki są precyzyjne i wiarygodne, pozwalają na trafną diagnozę. W Pracowni Tomografii Komputerowej Polsko-Amerykańskich Klinik Serca w Ustroniu możliwy jest do wykonania pełen zakres badań tomograficznych:

TK serca – Ca score, TK głowy, zatok obocznych nosa, twarzoczaszki, TK kręgosłupa szyjnego, piersiowego, lędźwiowo-

-krzyżowego, TK szyi, TK jamy brzusznej, TK miednicy malej, TK układu kostnego, TK stawów: biodrowych, kolana, stopy, barku, łokcia, nadgarstka, Angio-TK tętnic mózgowych, szyjnych, aorty piersiowej, brzusznej, tt. trzewnych, kończyn.

Z bezpłatnego badania tomografem komputerowym może skorzystać każdy pacjent, który zgłosi się do ustońskiej Pracowni TK ze skierowaniem ze szpitala lub innej poradni specjalistycznej, która ma kontrakt z Narodowym Funduszem Zdrowia. Poradnia pracuje 4 dni w tygodniu – pon. 8.00-15.00, śr.-pt. 8.00-18.00. Zgłoszenia przyjmowane są osobiście lub telefonicznie (33 472 28 00). Zachęcamy do kontaktu – obecnie Pracownia gwarantuje szybkie terminy realizacji świadczenia.

Po naszymu...

Szanowne Czytelniki naszej gazety, co dycki świąnta wystawnie celebrujecie,

Życzym Wóm ze szczyrego serca wszystkiego co nejlepsze na tym szumnym świecie.

Moc zdrówka na poczóntek, bo to nejważniejsze, cobyście do maściorza iś nie musieli,

Jydzie z umiarym, potym szpacyrujcie, a zamiast kwitu napijcie sie zielin.

A jak wielkóm rodzinóm siedniecie za stołym, to byjcie dło siebie mili i serdeczni,

Coby dlóżyj tyn nastrój w chałupie pozostoł, niech to jaki fotograf hónym uwieczni.

Niechaj szczodry Aniołek łó żodnym nie zabydzie i wszystkich wedle zasług docyni,

Dobrym niech do jeszcze wyncyj dobra, a tym gorszym noture łodmiyni.

Cobymy w zgodzie ze wszystkimi żyli, nie jyno łód wielkigo świąnta,

To przeca zoleży łód naszej dobrej woli i trzeja nóm se to cięgiem pamiyntać.

Dyć Jezusek, kiery zaś sie na nowo narodził, wszystkim droge jasnom wskazuje,

Tóż niech cud sie przidarzy w ty świąnta i każdy z każdym dycki sie mihuje.

Paweł z Lipowca



NA ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA

**Na Pasterkę czy też Jutrznię bije dzwon,
Polskich kolęd hen z daleka słychać ton.
Składamy więc sobie życzeń moc,
W tę cudowną, najważniejszą, świętą noc.
Najwspanialsze z nieba to są dary,
Pokoju, miłości, radości jest bez miary.
Więc pomódlmy się w noc betlejemską,
W noc najszczęśliwszego rozwiązania,
By wszystko się ludzkości rozplątało,
Każde węzły, konflikty, powikłania!**

Florian Lis

W dawnym Ustroniu

Pozostając w przedświątecznej atmosferze tym razem prezentuję zdjęcie z końca 1972 r. Pozuje Bożena Kubień – dziś prezes Towarzystwa Miłośników Ustronia oraz redaktor prowadząca Pamiętnika Ustrońskiego, która wówczas mieszkała w Nierodzimiu, naprzeciw dawnej cegielni (dziś firma Mokate). Bohaterce fotografii towarzyszy uroczą choinka, na której podziwiać możemy stare bombki, a także kultowe światełka elektryczne w kształcie świeczek wraz z cieszącą się ogromną popularnością lametą. Po prawej stronie widzimy fragment solidnej dębowej szafy z lat 50. XX w., zdobionej metodą tapowania, czyli dociskania gąbki z niewielką ilością farby do powierzchni mebla, co było wówczas szalenie modne. Warto też zwrócić uwagę na wiklinowe łóżeczko,

które dziś, w dobie trendów eko, znów wraca do łask. Jeszcze nie tak dawno temu w każdym rodzinnym albumie królowały bobasy pod choinką. Dziś, w natłoku zdjęć cyfrowych gubimy

zwyczaj utrwalania na dłużej tej bożonarodzeniowej magii. Może więc, podczas Świąt, warto przemyśleć powrót do tradycyjnych, papierowych fotografii?

Alicja Michalek





Zobaczcie, co znalazłyśmy pod choinką – 1990 r.

POD CHOINKĄ - DAWNIEJ I DZIŚ

Grudzień to miesiąc wyjątkowy i przez wielu oczekiwany. A gdy w końcu nadchodzi, przynosi ze sobą radość i piękne, niezapomniane chwile. To czas, w którym obchodzimy cudowne Święta Bożego Narodzenia, kojarzące się z duchowym przeżywaniem narodzin Jezusa, ale też z niezwykle smacznymi potrawami, pachnącą lasem choinką oraz prezentami, wręczanymi najbliższymi. Jest to miesiąc nad wyraz szczodry. Już 6 grudnia Mikołaj z workiem prezentów odwiedza grzeczne dzieci w domach, a w Wigilię Bożego Narodzenia prosto z nieba przybywa Aniołek. Przez uchylone okno niepostrzeżenie zbliża się do choinki i hojną ręką obdarowuje domowników wymarzonymi podarunkami, lecz dopiero po zakończeniu wigilijnej wieczerzy mogą być one rozpakowane przez niecierpliwie oczekujących.

Dawniej, kiedy wiele rodzin na co dzień odczuwało biedę, jedynie święta stanowiły ten czas, gdy na stołach było pożywienie pod dostatkiem. Dziś można by mieć te niegdyś oczekiwane świąteczne potrawy każdego dnia, a że wszechwładnie panuje konsumpcjonizm, więc może warto skupić się na duchowym przeżywaniu tego wyjątkowego czasu?

Obecnie oferta przedmiotów i sprzętów czekających na swoje miejsce pod choinką jest przeogromna, lecz czy łatwo zadowolić kogoś, kto na co dzień może mieć tak wiele?

Niegdyś prezenty były wykonywane przez rodziców czy dziadków w ukryciu przed dziećmi. Dziergane nocami swetry i inne elementy odzieży, drewniany wózek dla szmacianych lalek, słodkie pierniki, czekolady domowego wyrobu, a im bliżej naszych czasów możliwości w tym zakresie były coraz większe. Ot, chociażby książki stanowiły wymarzony prezent. Sama przechowywując kilka egzemplarzy otrzymanych ponad pół wieku temu od Aniołka, a są tym cenniejsze, że zaopatrzone przez Niego dedykacją. A, zatem Anioły żyją naprawdę wśród nas, chociaż nie zawsze potrafimy je dostrzec. Podpisał się On piękną kaligrafią, nieco podobną do pisma mojej kochanej Matki.

W tym cudownym czasie oczekiwania na narodziny Jezusa zachęciłam kilka osób do odszukania w pamięci wspomnień z dawnych Wigilii i podarków od Aniołka dawniej i dziś, więc przedstawiam Szanownym Czytelnikom otrzymane wypowiedzi.

Obdarowywanie najbliższych prezentami to piękna tradycja, którą warto pielęgnować, jednak Święta Bożego Narodzenia, jako pamiątka przyjscia na świat Jezusa, powinny skłaniać nas przede wszystkim do duchowej odnowy, bo tego nam potrzeba i tego życzyć wszystkim Czytelnikom.

Lidia Szkaradnik



Książka z dedykacją Aniołka zachowała się do dziś - 1964 r.

50/2019/2/R

*Zdrowych i wesołych
świąt Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności
w nadchodzącym Nowym Roku
życzą
Zarząd, Rada Nadzorcza
i pracownicy PSS Spółem w Ustroniu*

Gama
Tradycyjnie dobry wybór

50/2019/3/R

Podnieś rękę Boże Dziecię
Błogosław Ojczyznę miłą!

**Bożego błogosławieństwa
na każdą chwilę życia
oraz pełnych rodzinnego ciepła
Świąt
Narodzenia Pańskiego
życzy**

Janusz Król
Prezes Zarządu
Centrum Reumatologii w Ustroniu
wraz z Dyrekcją i Pracownikami



W pomaganiu nie ma ograniczeń... w paczce znalazła się nawet wanna! Fot. K. Francuz

SZLACHETNA PACZKA

7 i 8 grudnia praktycznie w całym powiecie cieszyńskim trwał finał akcji pod hasłem „Szlachetna paczka”. W pomoc potrzebującym rodzinom zaangażowało się wielu ludzi dobrej woli, którzy potem spotkali się podczas „Weekendu Cudów”, czyli finału akcji. Ów finał odbył się w budynku Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Jana Wantuły w Ustroniu, a wolontariusze Szlachetnej Paczki z tej okazji pięknie ozdobili korytarze, klatkę schodową oraz czytelnię dla dzieci i młodzieży.

Darczyńcy mogli przywieźć swoje paczki, a przy okazji napić się kawy i herbaty, zjeść smaczne ciasto, tort czy tradycyjną kanapkę cieszyńską. Była to również okazja do rozmowy dla darczyńców i wolontariuszy, którzy w prawdziwie rodzinnej atmosferze spędzali wspólnie czas celebrując sukces tegorocznej akcji. Ja również postanowiłam skorzystać z tej okazji i odwiedzić „centrum zarządzania” Szlachetnej Paczki. Już otwierając skrzydłowe drzwi biblioteki miejskiej w oczy rzuciły mi się zawieszane na poręczach schodów balony, a po przejściu

pierwszej kondygnacji zaskoczył mnie dodatkowo widok licznych wypełnionych po brzegi kartonów, worków i reklamówek, znalazł się tam nawet wózek dziecięcy oraz okazałych rozmiarów wanna! W czytelni natomiast zastałam prawdziwie kawiarenkowy klimat, który tworzyły elegancko ozdobione stoliki, świątecznie oświetlone półki z książkami, stół na którym leżały ciasteczka, kanapki i tort, a całości dopełniała ścianka, na tle której można było zapoznać do wspólnego, pamiątkowego zdjęcia. Podczas, gdy część wolontariuszy zajmowała się przybyłymi,

kolejne osoby segregowały paczki i rozwoziły je do potrzebujących, a całą ekipą zarządzała Magdalena Urbaś, liderka regionu Ustroń, Wisła i Brenna. Koordynatorka znalazła również chwilę, aby udzielić mi odpowiedzi na kilka pytań. I tak dowiedziałam się, że w tym roku do akcji włączono 31 rodzin, zebrano rekordową liczbę 49 paczek, a najdziwniejszym prezentem była „jakaś fajna temperówka”, o którą poprosił chłopczyk z jednej z potrzebujących rodzin. Zbierano żywność trwałą, chemię, zabawki, przedmioty codziennego użytku, zdarzały się także te większe gabarytowo jak wspomniany wózek czy wanna. Cały sztab liczył 10 osób, a do akcji włączyli się również wolontariusze ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Brennej. Jak powiedziała liderka, akcja jest pięknym gestem i zrzęsa niesamowitych ludzi, którzy wkładają w nią całe swoje serce. Wspomniała, że proces rekrutacji rodzin, związane z nim formalności oraz późniejsza praca przy rozdawaniu paczek to nie wszystko, co robią wolontariusze. Są to osoby, które chcą pomóc w każdy możliwy sposób, zajmują się więc również znajdowaniem sponsorów, medialnymi aspektami wydarzenia, a do „Weekendu cudów” przygotowywali się od rana do późnych godzin wieczornych. W skład zespołu wchodził: Ewelina Kobel, Magdalena Kołodenna, Marzena Machnowska, Martyna Żwak, Wiktoria Skwarło, Joanna Jaxa-Chamiec, Jolanta Wiciuch, Dawid Dziedzina, Piotr Kamiński.

Będąc na miejscu postanowiłam również zadać kilka pytań jednej z rodzin, która pomagała potrzebującym, a w sobotnie popołudnie przybyła aby spędzić czas z wolontariuszami. Okazało się, że Monika i Dariusz Ganczarzyk przyjechali z tej okazji aż z Niemiec, gdzie w „Szlachetną Paczkę” zaangażowani są nie tylko oni, ale również ich przyjaciele oraz

(cd. na str. 10)

50/2019/4/R



50/2019/5/R



SZLACHETNA PACZKA

(cd. ze str. 9)

współpracownicy. Z akcją związani są od trzech lat i pomogli w tym czasie ośmiu rodzinom. Były to rodziny wielodzietne, osoby samotnie wychowujące dzieci, starsze i samotne. Ich potrzeby były najróżniejsze, ale najczęściej w paczkach znajdowały się żywność i środki czystości, czasami też odzież, obuwie, sprzęty kuchenne, meble, przybory szkolne czy nawet opał na zimę. Jak mówią, dla osób które nie muszą martwić się tym „co do garnka włożyć” te rzeczy są prozaiczne i często wcale się nad nimi nie zastanawiamy, a dla innych mają ogromną wartość. Państwo Ganczarczykowie nie działają sami, są wokół nich ludzie, którzy nie byli obojętni na ludzki los i poruszeni historiami rodzin również postanowili pomóc. W tym roku ogromną pomocą służyła grupa ich motocyklowych przyjaciół mieszkających w różnych częściach Niemiec, którzy nazwali się „Pozbierańcami”. W skład grupy wchodzi między innymi Babcia, Milenka, Muszka, Beatka, Marzenka, Duszka, Ruda, Dzika, Dziadek, Yankes, Krawat, Krzyś, Azja, Duch, Daro, Dziki. Bez ich wsparcia i okazanej empatii tysięczkilometrowa podróż Moniki i Dariusza, czyli Góralki i Górala na Weekend Cudów nie doszłaby do skutku.

Karolina Francuz



POD CHOINKĄ – DAWNIEJ I DZIŚ

Za mało szczerego przeżywania

Józef – pochodzę z ubogiej, ale kochającej się rodziny i mimo wielu niedostatków czasy dzieciństwa wspominam zawsze ze wzruszeniem. Było nas pięcioro rodzeństwa i mieliśmy 3-hektarowe gospodarstwo, a ojciec jeszcze pracował w Kuźni, ale nasi rodzice zawsze starali się, by Boże Narodzenie było czasem wyjątkowym. Najwięcej obowiązków spoczywało na głowie i rękach mojej matki, choć dzieci też zawsze uczestniczyły w wielu pracach. Już czas przedświąteczny napawał nas radością, bo wieczorem zbieraliśmy się przy lampie naftowej i ojciec czytał fragmenty Biblii, a potem razem śpiewaliśmy pieśni z kancynola. A w Wigilię były opłatki przyniesione przez kościelnego, grysik z masłem, który najbardziej lubiłem, bo miał wyjątkowy smak. Innych potraw nie pamiętam, ale wspominam tę radość, że jesteśmy razem za stołem w ciepłej kuchni przy ozdobionym przez nas goiczk. Aniołek miał zawsze świetne rozeznanie, co komu potrzeba. Nieraz idąc do szkoły niemal przez godzinę w zaspach śniegu marzły mi nogi, więc co roku dostawałem ciepłe kopytka, a raz nawet znalazłem pod drzewkiem piękny wełniany sweter ze wzorami, w którym chodziłem przez całą zimę, a potem jeszcze dwaj moi bracia. Bómbony też były wielką radością i każdy z nas odliczał, ile ich dostał w papiórowej dacie, czy kogoś Aniołek nie wyróżnił. Dziś już święta mają za dużo niepotrzebnego zgilek i zamieszania, a za mało szczerego przeżywania. Szkoda.



Ekipa „Pozbierańców” pomaga polskim rodzinom pomimo 1000 kilometrów odległości.
Fot. K. Francuz

50/2019/7/R

**Wesołych Świąt
Bożego Narodzenia**
życzy

SALUS

OŚRODEK ZDROWIA
Ustroń, ul. Pod Skarpą 6,
tel. 730 300 135, 33 333 40 35
osrodekzdrowiasalus.pl

*Spokojnych
i pełnych radosnych chwil
Świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęśliwego Nowego 2020 Roku
obecnym i przyszłym klientom życzą*

Galeria Ustronia
poczta i biuro pocztowe

GALERIA
Na Gojach

KALENDARZ
Ustronia
2020

ZAPŁONEŁA TRZECIA ŚWIECA

Poczuj dziecięcą radość

Drugą świecę adwentową zapalili 8 grudnia seniorzy z ustronńskiego Koła Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów i Uniwersytetu Trzeciego Wieku, a w minioną niedzielę zaszczyt przypadł dzieciom i młodzieży.

Trzecia świeca zapłonęła za sprawą podopiecznych Ośrodka Edukacyjno-Rehabilitacyjno-Wychowawczego w Nierodzimiu, prowadzonego przez Towarzystwo Opieki nad Niepełnosprawnymi, Ośrodka Pracy z Dziećmi i Młodzieżą „Można Inaczej”, prowadzonego przez Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Rodzinie „Można Inaczej” oraz Rodzinnego Domu Czasowego Pobytu „Sindbad”, prowadzonego przez Stowarzyszenie „SOS Wioski Dziecięce” w Polsce. Świecę zapalono od wyjątkowego płomienia – Betlejemskiego Światła Pokoju, przywiezionego z Wiednia przez delegację Hufca Ziemi Cieszyńskiej Związku Harcerstwa Polskiego, a z Cieszyna do Ustronia przez harcerzy Agnieszkę Kunc i jej brata Michała Kunca. Pochodnię od Betlejemskiego światła zapaliła wiceprzewodnicząca Rady Miasta Ustronia Jolanta Hazuka i przekazała reprezentantom najmłodszego pokolenia, którzy zapalili trzecią świecę wieńca adwentowego, symbolizującą... No właśnie, co?

Jak powiedziała Urszula Broda-Gawełek z Wydziału Promocji, Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta Ustronia – organizatora wydarzenia, zapalono świecę miłości. Prowadząca przypominała historię ustanowienia tradycji wieńca adwentowego, która sięga

(dok. na str. 22)



POD CHOINKĄ – DAWNIEJ I DZIŚ

Staralam się spełniać marzenia moich dzieci

Maria – W dzieciństwie nie miałyśmy żadnych Gwiazdek, Zajączków czy Dnia Dziecka, bo tata był komunistą i nie uznawał świąt. Mama, żeby nam nie było przykro, zawsze coś po kryjomu przygotowywała. Pamiętam, że kupowała takie plastikowe głowy od lalek i doszywała z materiału cały korpus, filowała trocinami, z resztek materiałów szyla sukienki i obie z siostrą dostawałyśmy takie lalki, a do tego garść orzechów i pieczek. Jak starka sprzedała jajko, to dała mi złoty pięćdziesiąt i kupiłam sobie książeczkę z serii „Poczytaj mi mamo”. Było mi przykro, gdy potem dzieci w szkole chwaliły się swoimi prezentami, a choć były po wojnie ciężkie czasy, to pracownicy Kuźni mieli pewnie lepsze uposażenia w porównaniu z innymi ustroniakami, więc dzieci miały pod choinką słodczyce, pomarańczkę czy wymarzone lalki z warkoczami, które mrugały oczami i kusiły dziewczynki na wystawie okiennej u Chmurki. Czasem dostały ładne sukieneczki i inną odzież, a mnie i siostrze mama wszystko szyla. Kto miał przepustkę do Czech, to stamtąd przywoził towar, którego u nas nie było, jak słodczyce, rajtuzki, czy buty „Zuchy”. Tata mojej koleżanki pracował za granicą, to dostawała takie prezenty, o których nam się nawet nie śniło i u niej widzieliśmy to pierwszy raz na oczy: długopisy czy efektowne piórniki.

Z kolei ja starałam się spełniać marzenia moich dzieci, dać to co im przynosiło radość, a jeśli chodzi o moje wnuki, to teraz, gdy już podrosły, staram się im nie kupować prezentów, bo mają dużo zabawek, gier, więc z tego się już tak nie cieszą, natomiast mają swoje cele i oszczędzają, więc staram się zasilić ich pieniędzmi.



Świecę Miłości zapalili najmłodsi.

Fot. M. Niemiec

50/2019/8/R



PROFESJONALNE I KOMPLEKSOWE DORADZTWO

Naszemu obecnemu i przyszłemu Klientom
życzymy spokojnych, radosnych
świąt Bożego Narodzenia
oraz szczęścia
w Nowym 2020 Roku.

**SIEDZIBA ORAZ PUNKT
OBSŁUGI KLIENTA**

★

USTROŃ, ul. Błazczyka 22
tel. 33 854 28 92,
tel. 33 854 11 32
kom. 889 483 467

**PUNKT OBSŁUGI KLIENTA
RYNEK**

★

USTROŃ, ul. Rynek 2a
tel. 33 854 3378
kom. 889 483 467

www.ubezpieczenia-pniak.pl



Serce rośnie patrząc na te zdjęcia. Dzieci z Przedszkola nr 6 w Ustroniu Nierodzimiu odwiedziły naszą redakcję i z zainteresowaniem słuchały, gdy opowiadałyśmy o pracy w redakcji i o zawodzie dziennikarza. Ciekawiło ich to, jakim sposobem one same lub ich koleżanki i koledzy pojawiają się na zdjęciach w Gazecie Ustrońskiej. Wszystko stało się jasne, gdy zobaczyły maile od swojej pani dyrektor Dagmary Pietrzyckiej-Rejowicz. Trochę się zdziwiły, że każdy może znaleźć się na łamach Gazety Ustrońskiej, ale obiecały, że jak usłyszą o czymś ciekawym, to powiedzą, że można o tym zawiadomić nasz miejski tygodnik. Dzieci dostały na drogę różne numery Gazety Ustrońskiej i oglądały je w drodze powrotnej. Było nam bardzo miło gościć przedszkolaki, zapraszamy także uczniów. Fot. K. Francuz i D. Pietrzycka-Rejowicz



Ciekawe, zabawne, wzruszające było przedstawienie o zapracowanym Mikołaju, które 15 grudnia wystawili na scenie ustronńskiego rynku podopieczni Ośrodka Edukacyjno-Rehabilitacyjno-Wychowawczego w Nierodzimiu, prowadzonego przez Towarzystwo Opieki nad Niepełnosprawnymi. Fot. M. Niemiec

50/2019/9/R

Sushi Lim Ustroń
Ustroń, ul. 3 Maja 12H
Odbiór osobisty zamówień
lub dostawa pod wskazany adres.
Zamów poprzez pyszne.pl lub pod nr tel.

883-003-545

www.sushilim.com



SUSHI LIM
TAKEMAYAY

PRZYSŁOWIA NA KAŻDY MIESIĄC

Gdy styczeń zamglony, marzec
zaśnieżony.

*

W lutym wody wiele, w lecie głodne
nawet cię.

*

Słońce marcowe owocom niezdrowe.

*

Na świętego Marka (25.04), groch
wyrasta z ziarnka.

*

Są dwa Mikołaje: jeden przynosi lato
(9.05), drugi zimę daje.

*

Na święty Protazy (19.06) każdy się
poparzy.

*

Święty Prokop (8.07) marchwi ukop.

*

Gdy na Luizy (25.08) ładnie, śnieg
późno spadnie.

*

Święty Mateusz (21.09) dodaje chłodu
i raz ostatni pobiera miodu.

*

Kiedy Irena (18.09) z mrozem
przybywa, babie lato krótkie bywa.

*

Na Zaduszki nie ma w ogrodzie
ani pietruszki.

*

Gdy w Boże Narodzenie pola są
zielone, na Wielkanoc będą
śniegiem przyprószone.



Rodzeństwo przeżywające wyjątkowość Bożego Narodzenia – 1962 r.

POD CHOINKĄ – DAWNIEJ I DZIŚ

Największy dar to Jezus

Anna Marcol – Jak daleko sięgam pamięcią wstecz, święta Bożego Narodzenia zaczynały się już na początku grudnia – od gruntownych porządków. Potem następował przyjemny czas dekoracji. Rozwieszaliśmy gałązki jodłowe i ręcznie robione ozdoby po całym domu. Kiedy już w domu pachniało jodłą, zaczynaliśmy wspólnie pieczenie małych ciasteczek. Jak najwięcej zortów. Podczas pieczenia wiele śpiewaliśmy i od tamtego czasu znam na pamięć kilkadziesiąt pięknych kolęd i pieśni o narodzeniu Jezusa.

W czasie przedświątecznym ważną sprawą było oczywiście przygotowanie подарunków. Dziś na ogół są to gotowe produkty, ale w mojej rodzinie najmilej zawsze były te zrobione własnoręcznie: skarpety na drutach, czapki, rękawice, szale, uszyte na maszynie do szycia fartuszki czy koszule nocne, czasem niespodzianka w postaci wyćwiczonego w tajemnicy utworu muzycznego itp.

Do dzisiaj przechowuję ciepłe rękawice z pięknym wzorem, które jako dziewczynka otrzymałam od mojej mamusi. Nie tylko były przez nią własnoręcznie usztykowane, ale również wełnę na nie sama uprzedła! Ileż to było godzin pracy (najczęściej nocnych, by niespodzianka się udała)! Ileż w tym miłości i pomysłowości!

Od dziadków najczęściej otrzymywaliśmy jako dzieci po prostu kopertę z niewielką sumą pieniędzy i dobrą radą: „Kupcie sobie coś potrzebnego”.

Ogromną radością były... pomarańcze, jeśli takowe dowieźli na czas z Kuby!

W czasach mojego dzieciństwa, a więc latach sześćdziesiątych minionego wieku, choinkę ubieraliśmy na kilka dni przed Wigilią, aby Aniołek miał gdzie składać podarunki w Wigilię już od rana. Ładowały więc pod Drzewkiem różnej wielkości i kształtu pakunki, zawinięte często w zwykły szary papier pakunkowy, czasem ozdobiony jakąś kolorową wstążką. Kolorowe, ozdobne papiery były trudno dostępne. Na każdej paczce widniało imię osoby, która otrzymywała prezent. Paczki można było otwierać dopiero po uroczystej kolacji, po łamaniu się opłatkiem, po odczytaniu z Biblii historii Narodzenia Pana Jezusa, po odśpiewaniu szeregu kolęd, a nieraz także po wysłuchaniu wielu wspomnień związanych z różnymi Wigiliami w przeszłości. Podziwiam cierpliwość nas, dzieci w czekaniu na chwilę otwierania prezentów.

Nie robiło się tego jednocześnie, ale wyznaczona osoba (zwykle był to mój starszy brat) wyciągała spod choinki jakąś paczkę, odczytywała, dla kogo jest przeznaczona, po czym obdarowana osoba z namaszczeniem, ciekawością a czasem żartobliwym odgadywaniem, co może być w środku powolutku odpakowywała zawartość. Pozostali wyciągali szyje i pilnie temu kibicowali. Potem były okrzyki radości, wesołe komentarze i ... podziękowanie dla Aniołka.

Prezenty były na ogół skromne, a nawet bardzo skromne. Pamiętam radość naszych dzieci, gdy kiedyś otrzymały identyczne pudełka, w nich małe buteleczki po lekarstwach, a w buteleczkach precyzyjnie zwinięte jednodolarówki! Albo kiedy moja mama otrzymała pokaźnych rozmiarów pudło, w nim szereg coraz mniejszych, aż wreszcie w samym środku niewielkie zawiniątko z pięcioma czeskimi szkrabaczkami do ziemniaków! I była zachwycona, bo tylko nimi dobrze i szybko obierało się ziemniaki. Zawsze najbardziej liczył się pomysł; wartość prezentu – niekoniecznie. Przecież Największy Dar, Jezus, został nam подарowany przez Pana Boga, a te nasze, symboliczne, tylko o tym przypominają.



Nocami uprzedzione i usztykowane.

50/2019/10/R

Rodzinnych Świąt

życzy

/ INNOWACYJNE ROZWIĄZANIA

/ 30 LETNIE DOŚWIADCZENIE NA RYNKU

/ KREATYWNOSĆ

DRUKARNIA

MODENA

drukarniamodena.pl



Marszałka powitali przedstawiciele parafii i władz miasta.

Fot. M. Niemiec

WIZYTA MARSZAŁKA SENATU

11 grudnia Śląsk Cieszyński odwiedził marszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej prof. Tomasz Grodzki, by przekazać świąteczno-noworoczne życzenia wiernym Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP.

Gość ze stolicy (a tak naprawdę ze Szczecina) spotkał się z ewangelikami z różnych środowisk w Dzięgielowie, Cieszynie, Wiśle, ale najpierw przyjechał do Ustronia.

Jako że nasz kościół Apostoła Jakuba był pierwszym, który odwiedził marszałek, jego kierowca nie wiedział, że zgodnie z patentem tolerancyjnym cesarza Józefa I wejście do kościołów ewangelickich znajduje się z tyłu względem głównej ulicy. Gdy o godz. 9 od ul. Daszyńskiego wjechała na plac Kotschego limuzyna, kierowca nie wiedział, dokąd jechać.

Profesora Grodzkiego powitał biskup Diecezji Cieszyńskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP dr Adrian Korczago, proboszcz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Ustroniu ks. radca Piotr

Wowry, kurator Rady Parafialnej Edward Markuzel oraz władze miasta – burmistrz Przemysław Korcz i przewodniczący Rady Miasta Marcin Janik.

Marszałek Tomasz Grodzki zasiadł w ławce i słuchał z uwagą ks. Piotra Wowrego, który mówił o koegzystencji ewangelików i katolików w Ustroniu. Proboszcz wymienił wspólne działania, jak np. pozyskanie środków z Unii Europejskiej na trwające prawie 4 lata remonty kościołów św. Klemensa i Apostoła Jakuba, mówił o prężnie działającym Chrześcijańskim Stowarzyszeniu Ekumenicznym. Przybliżył też zacnemu gościowi życie codzienne w ustronńskiej parafii, specyfikę świąt, opowiadał o czasach kontrreformacji i nabożeństwach przy Kamieniu na Równicy. Marszałek Senatu interesował się, ilu



Wpisując do księgi pamiątkowej słowa szacunku i uznania za zaangażowania ewangelików w sprawy społeczne, marszałek stwierdził, że jako lekarz musi się starać pisać wyraźnie, żeby można było odczytać treść, na co burmistrz Korcz powiedział, że jest z zawodu farmaceutą i on nie będzie miał z tym problemu. Fot. M. Niemiec



Marszałek dowiedział się, dlaczego wejście do kościołów ewangelickich nie znajduje się na wprost głównej drogi. Fot. M. Niemiec



Musical

BOŻONARODZENIOWA HISTORIA

SOBOTA

21.12

DWA PRZEDSTAWIENIA:

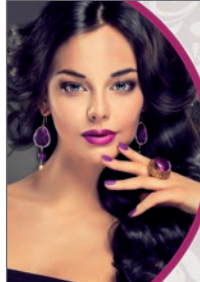
godz. 17:00 i 19:00

WSTĘP WOLNY

Chrześcijańska
Fundacja Życie i Misja
Ustron, ul. 3 Maja 14

ZAPRASZAMY

50/2019/11/R



SALON FRYZJERSKI DAMSKO-MĘSKI

PODOLOGIA / STYLIZACJA PAZNOKCI / KOSMETYKA

Salon Fryzjerski Klaudia Stasiuk

Poniedziałek - Piątek 8:30-17:00 / Sobota 8:00-13:00

PROSIMY UMAWIAĆ SIĘ NA WIZYTY OSOBIŚCIE LUB TELEFONICZNIE: ☎ 509 781 634

ul. Szpitalna 11, USTRON (Szpital Reumatologiczno-Rehabilitacyjny)

wiarnych liczy parafia i diecezja. Biskup Adrian Korczago wyjaśnił, że Diecezja Cieszyńska terytorialnie jest najmniejszą spośród sześciu diecezji Kościoła ewangelickiego w Polsce, ale najliczniejszą. Tworzy ją ponad połowa z ponad 700 tysięcy wszystkich wiarnych w kraju. W jej skład wchodzi 22 stosunkowo liczne parafie.

Głos zabrał również burmistrz Przemysław Korcz i podkreślił rolę protestantyzmu w zachowaniu polskości na Śląsku Cieszyńskim, który nigdy nie był pod zaborami, bo już od XIV wieku pozostawał poza macierzą. Opowiedział marszałkowi senatu o ekumenicznych obchodach świąt państwowych i o tym, że oczywiście zdarzają się problemy wyznaniowe, ale mówimy o nich otwarcie, nie boimy się ich, tylko staramy się je rozwiązywać.

Marszałek Grodzki został hojnie obdarowany przez gospodarzy, a w koszu ze smakołykami od ustronńskiej parafii ewangelickiej znalazł się między innymi lokalny smakołyk – szulki, o których opowiedział Edward Markuzel, zaznaczając jednocześnie, że proboszcz Wowry na pewno nie zdradzi przepisu na ten lokalny specjał.

Monika Niemiec

Te tradycje przetrwały do dziś

Aleksandra Luckoś – Moje Wigilie spędzone z babcią przypadły na lata 1970-1974. Pochodziła ona z Inowrocławia i jako nastolatka została wysłana na służbę do „Państwa” do Bażanowic. Tam poznała swojego przyszłego męża, mojego dziadka. Babcia, wszystko czego nauczyła się i co zaobserwowała będąc na służbie, próbowała po latach przenieść na grunt własnej rodziny. Ogromną wagę przywiązywała do potraw, dobrze gotowała i piekła. Na Wigilię zawsze robiła przepyszną sałatkę jarzynową w sporych ilościach i obdarowywała nią znajomych. Podobnie jak drobnymi ciasteczkami, które uwielbiała wypiekać. A robiła je wyśmienite. Bardzo dbała, aby na Wigilijnym stole zawsze był też smażony karp, śledzie, barszcz biały i drobne ciasteczka. Te tradycje w moim domu przetrwały do dziś, z wyjątkiem barszczu – robimy czerwony z uszkami. Babcia wyjątkowo dbała, aby pod choinką były prezenty. Dzieci obdarowywano... słodyczami. Nie było innych prezentów rzeczowych. Choinkę naturalną stroiło się bombkami, robionymi łańcuchami, orzechami owiniętymi w kolorowe bibułki i wypiekany ciasteczkami z dziurką, które zawieszano się na drzewku. Obowiązkowo choinka musiała być przystrojona w tzw. anielskie włosy. Udział w Pasterce również był miłą powinnością. Jeszcze początkiem lat 70. posiadanie samochodu było luksusem na wsi, dlatego na mszę podwożono sąsiadów i znajomych. Natomiast z Pasterki wracało się gremialnie, kilka kilometrów, na piechotę (również blisko 70-letnia

babcia). I całą drogę powrotną wszyscy śpiewali kolędy. Jeśli chodzi o prezenty pod choinkę, to zawsze wybieram rzeczy praktyczne. Od wielu już lat w drugiej połowie listopada myślę o prezentach, analizuję ostatnie miesiące pod kątem potrzeb i marzeń najbliższych. W ten sposób uzyskuję pomysły na prezenty nim minie listopad. I najczęściej w kolejnym tygodniu je kupuję, dla każdej osoby co najmniej dwa prezenty. Lubię mieć to przemyślane, żeby prezenty nie były przypadkowe, bądź nietrafione. Jak dotąd, przyjęta formuła się sprawdza. Prezenty są przeróżne – odzież, perfumy, urządzenia sportowe i relaksacyjne, bilety na koncert lub sztukę, gry, książki, wyborne słodycze itp. Zawsze też jest prezent dla naszego pieska. Co roku kupuję dodatkowo prezent dla siebie, ponieważ uważam, że okres świąteczny jest czasem rozpieszczania się.



Babcie zawsze czuwają, by Wigilia była wyjątkowa – 1959 r.

ROZMYŚLANIE NA STRAGANIE

Od niepamiętnych czasów kobiety wrażliwe na piękno w wolnym czasie zajmowały się rękodziełem. Najczęściej były to wyroby haftowane czy dziergane na drutach i szydełku na potrzeby własnej rodziny i znajomych. Dziś coraz częściej mówimy, że brak nam czasu, lecz na szczęście ta drobna wytwórczość jest nadal popularna, a można podkreślić, że na naszym terenie jest sporo osób, które tworzą wyroby różnorodne i naprawdę oryginalne.

Do nich należą panie z rodziny Kluz: Irena, która pięknie haftuje różne tekstylia służące w gospodarstwie domowym, a nawet bombki i kartki świąteczne, jej córka Barbara, szyjąca oryginalne zabawki – przytulanki, wnuczka Natalia zajmuje się wyrobem finezyjnej biżuterii, a synowa Agnieszka potrafi wyczarować domki z piernika, bombki na choinkę i różne cudeńka.

Pani Irena od lat zajmuje się też prezentacją domowej wytwórczości podczas targów regionalnych nie tylko w Ustroniu

i ma w tej dziedzinie już duże doświadczenie. Była również obecna na tegorocznym jarmarku świątecznym i przekazała swoje przemyślenia:

– Sama pani widzi, w ciągu tygodnia na rynku jest pustawo, więc nie ma sensu przebywać tu aż do osiemnastej, a umowa nas zobowiązuje do codziennej obecności. Co innego w weekendy, wtedy od popołudnia do wieczora są występy, które przyciągają sporo widzów. My liczymy przede wszystkim na wczasowiczów, którzy chętnie kupują rękodzieło na pamiątkę. Przez ostatnie

lata jarmarki mają podobny charakter. Na rynku znajduje się 10 domków, czasem jeszcze jakaś osoba się dostawi, jak na przykład ten pan ze serami, który został tu zaproszony przez burmistrza, bo zdobył pierwsze miejsce na wystawie produktów regionalnych w lecie.

Teraz nawet w weekendy, mimo że jest sporo osób na rynku nie ma tego klimatu prawdziwego jarmarku. Wspominam jarmark świąteczny z czasów, gdy miasto nie zakupiło jeszcze domków. Wówczas trwał on tylko w sobotę i niedzielę przedświąteczną i każdy prezentował się w namiocie lub własnym straganie, ale były kołaczki i ciasteczka pań z kół gospodyń, wyroby mięsne, regionalne książki, było też rękodzieło, jak teraz, ale pieczono mięso, kielbasę, krojono i sprzedawano kołaczki, zapach unosił się daleko i to wszystko tworzyło niepowtarzalny klimat.

Byłam kilka lat temu na jarmarku świątecznym w Krakowie, pięknie ozdobionym. Tam sprzedają na wszystkich straganach to samo i nie zauważyłam nic oryginalnego. W tym roku byłam już z wnuczkami na takim jarmarku w Budapeszcie i też nie było nic specjalnego, co warto by kupić na pamiątkę. Jest całe miasto pięknie ozdobione, ale sam jarmark oceniam tak średnio. Nie zachwylił mnie.

Rozmawiałam z innymi wystawcami i wszyscy jesteśmy zadowoleni z możliwości korzystania z tych domków, ale można by rozważyć taką propozycję, by w ostatni weekend przed świętami poszerzyć jarmark o stoiska z tradycyjnymi wyrobami spożywczymi, jak kołaczki, ciasteczka, domowe przetwory mięsne, stoiska artystów, którzy na oczach widzów wykonują swoje prace. To dodało by takiej żywości i nastroju zbliżających się świąt. (LS)



Po rękodzieło najlepiej do Ustronia – twierdzi Irena Kluz.

Fot. L. Szkaradnik



Dawniej takie koniki były wymarzonym prezentem chłopców.

POD CHOINKĄ – DAWNIEJ I DZIŚ

Prawdziwy zapach świąt

Danuta Koenig – Kiedy w latach 60., 70. zbliżał się czas przedświąteczny, ówczesne media donosiły, że do portu zawinął statek z owocami cytrusowym, które trafią na świąteczne stoły polskich rodzin. To był pierwszy znak zbliżających się świąt. Były to pomarańcze, ale nie takie jakie teraz są przez cały rok w sklepach, tylko zielonkawe, jak limonki, kubańskie. Z pomarańczami niewiele miały wspólnego, ale były niewątpliwie atrakcją. Czasem pojawiły się też w ograniczonych ilościach prawdziwe pomarańcze i cytryny. Tuż przed świętami Mama przywoziła żywe karpie, które pływały kilka dni w wannie i też tworzyły

swoisty klimat. W spiżarni unosił się zapach wędzonej szynki, słoniny, wysmażonych świeżo kotletów i upieczonych drobnych ciasteczek. To był prawdziwy zapach świąt.

Moje wspomnienia świąteczne to także śnieg, który przykrywał czapą ziemię, drzewa, domy. Rzadko się zdarzało, żeby w święta Bożego Narodzenia nie było białego puchu, który skrzypiał pod nogami, a mróz wyiębiał i malował nam na czerwono policzki. Oczywiście w domu mama kazała nam robić ozdóbki na choinkę, bo w jednej skrzynce były bombki zbierane przez lata, darowane od kogoś z rodziny. Choinka oczywiście musiała być prawdziwa, najprawdziwsza, najczęściej krzywy smreczek, który tata przynosił w przededniu Wigilii do domu. Reszta należała do nas – dzieci, czyli do mojego brata i mnie. Choinkę mogliśmy stroić dopiero dopołudnia w Wigilię. Zawieszaliśmy na choince bombki, uklejone przez nas łańcuchy, ozdoby z kolorowego papieru, kończyło się orzechami zapakowanymi w złotka, które misternie zbierałam z babcią z czekoladowych cukierków i prince poli (złotko w brązowe gwiazdki). Potem przyszedł czas na świeczki umieszczane w czerwonych świecznikach oblepionych zeszlodziłą się stearyną. Ostatnia czynność to nakładanie waty, która imitowała śnieg i wykończenie anielskimi włosami. Pojawiała się zaczarowana choinka i tylko nie mogliśmy zapalić świeczek. Choinka rozbłysła prawdziwymi światłami świec tylko w wigilijny wieczór pod czujnym okiem taty strażaka.

Pod choinką były skromne prezenty. Dla mnie zawsze było ważne, by było otwarte okno, żeby Aniołek mógł wejść do pokoju. Pod choinkę mogliśmy iść dopiero po kolacji i wyśpiewaniu koled. To był dla mnie najtrudniejszy czas. Byłam bardzo niecierpliwa i tylko z niepokojem patrzyłam na tatę, który spokojnie sięgał po kolejną porcję usmażonego karpia. Dopiero po zaśpiewaniu ostatniej koledy „Pójdźmy wszyscy do stajenki” ruszaliśmy do pokoju, gdzie leżały zapakowane w kolorową bibułę prezenty. Pamiętam, że brat najbardziej ucieszył się z „Małego Majsterkowicza” a ja z małego flakonika wody toaletowej „Być może”. W latach siedemdziesiątych dostaliśmy kolorowe elektryczne światełka, które mogliśmy samodzielnie zapalać i świeciły aż do rozebrania choinki po święcie Trzech Króli.

50/2019/14/R

**Wapń + magnez,
cynk, mangan
i witamina D i C.**

**IŻ
ZDROWIE
I STYL**

IZABELA JANIK
tel. 606 441 944

**rabat
15%**

- zapewnia trwałe kości,
- zdrowe zęby
- lepsze funkcjonowanie przemiany materii i układu nerwowego
- przeciwko infekcjom

Dla młodzieży i osób po 45 r. ż.

**Wspaniałych świąt Bożego Narodzenia
spędzonych w ciepłej, rodzinnej atmosferze,
samy szczęśliwych dni
w nadchodzącym roku
oraz szampańskiej zabawy sylwestrowej**

**Zarząd wraz z Pracownikami
Kolei Linowej „Czantoria”**

Czantoria

50/2019/13/R



OPTYKexpert

- PROFILAKTYKA
- LECZENIE
- BADANIA WZROKU
- NOWOCZESNY SPRZĘT
- SALON OPTYCZNY

**OKULISTA
w Ustroniu**

REJESTRACJA : 33 854 47 66 , Ustroń ul. A.Brody 4

www.facebook.com/optykexpert.net

www.optykexpert.net

POŚPIESZCIE DO BETLEJEM!

W święto Narodzenia Pańskiego oczy całego chrześcijańskiego świata skierowane są w stronę małego miasteczka w starożytnej Judei. W stronę Betlejem. Wszak w te święta wszędzie na świecie dokąd dotarła ewangelia Chrystusowa, odczytuje się Łukaszową Ewangelię godową. Podaje znane nam dobrze słowa:

„Poszedł też i Józef z Galilei, z miasta Nazaretu, do Judei, do miasta Dawidowego, zwanego Betlejem, dlatego, że był z domu i rodu Dawida, aby był spisany wraz z Marią, poślubioną sobie małżonką, która była brzemienna. I gdy tam byli, nadszedł czas, aby porodziła. I porodziła syna swego pierwszoroźnego i owinęła go w pieluszkę, i położyła go w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie”.

Kolejne pokolenia wracają myślą do tego faktu, do przyjścia na świat Syna Bożego. Oczami wyobraźni widzą to, co stało się przed wiekami w Betlejem. Choćby tak jak w słowach kolędy:

*„Mieścino mała, Betlejem, spowita w nocne mgły,
ty śpisz spokojnym, cichym snem,
nad tobą gwiazd rój łśni.
Lecz wśród twych ulic ciemnych, jaśnieje dziwny blask,
bo w tobie dziś spełniła się zapowiedź Bożych łask.”*

O spełnieniu Bożych obietnic pierwsi powiadomieni zostali przez anioła pasterze, pilnujący stada owiec w górach judzkich. To im anioł oznajmił radosną wieść: „Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu, gdyż dziś narodził się wam Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym”. Ta wieść, która ogłoszona została na polach betlejemskich, niesie się potężnym echem po całym świecie, skierowana do wszystkich ludzkich pokoleń. W ciągu wieków nie straciła nic na swojej aktualności. Wciąż trwa owe „dziś”, w którym narodził się Zbawiciel. Wciąż kolejne narody, kolejni ludzie słyszą zapewnienie, że to im narodził się Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan. To dotyczy także i nas. Wszak i dziś dla nas narodził się Zbawiciel.(...)

Henryk Czembor

Fragment z książki „Pójdźmy do Betlejem”



Te lalki były niegdyś wymarzonym prezentem dziewczynek, a obecnie są ozdobą wystaw w Muzeum Ustrońskim.

POD CHOINKĄ – DAWNIEJ I DZIŚ

Czekałyśmy na pierwszą gwiazdkę

Krystyna Kukła – Moje dzieciństwo przeżyłam w latach wojennych. Ogólnie w rodzinach panowała wielka bieda. Ojciec zginął na wojnie, więc wychowywała nas tylko mama, która musiała wiązać koniec z końcem, aby zabezpieczyć nam, czyli mnie i mojej siostrze byt. W domu panowała atmosfera przygnębienia, która była spowodowana traumą po rozstrzelaniu 9 listopada 1944 r. moich wujków Józefa i Rudolfa oraz cioci Krystyny. Na święta Bożego Narodzenia chodziliśmy do stareczki w Hermanicach. Starzyka już nie było, bo zmarł w 1945 r. po przeżyciach z 9 listopada. Tam w izbie stała już choinka, którą ciocia Anna wycięła w lesie pod Lipowskim Groniem. W wigilię stroiliśmy ją czerwonymi jabłuszkami, orzechami i ciasteczkami upieczonymi przez mamę i ciocię. Z niecierpliwością czekałyśmy na pierwszą gwiazdkę, która zabłysła na niebie, wtedy dopiero zaczynaliśmy wigilijną wieczerzę. Jak tradycja każe było 12 potraw, ale były to między innymi: zupa grzybowa, kapusta biała, ziemniaki, grysik z cynamonem, groch na sypko, fasola z kompotem z pieczek, była też sałatka jarzynowa, do której zamiast majonezu ciocia dodawała zagęszczoną wodę z ogórków kiszonych. Po modlitwie szliśmy do izby, aby zobaczyć co przyniósł tam Aniołek, który wleciał do izby przez otwarte okno, kiedy jedliśmy w kuchni wieczerzę. Były tam najczęściej zrobione na drutach przez ciocię kopytka na zimę, rękawiczki, szaliki i czapki. Bardzo się cieszyłyśmy z tych prezentów, bo zimy były ciężkie, a prezenty zrobione były z ciepłej welenki.



Tradycją ustrońską jest wspólne pieczenie świątecznych ciasteczek przez przedszkolaki i panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Lipowcu. Przedszkolaki z Jedynki i Dwójki ugniatały, lepily, ozdabiały, potem kosztowały wyroby rąk własnych, a po salach i korytarzach rozchodziła się magiczna woń wypieków, które zostaną spalaszowane podczas wigilijek.



MOKATE I SZACHY POBUDZAJĄ MYŚLENIE

Rozmowa z dr. Adamem Mokryszem,
prezesem
Grupy Mokate

Objęcie przez pana stanowiska prezesa Grupy Mokate 1 stycznia 2016 roku media określiły jako zmianę pokoleniową w znanej rodzinnej firmie. Na czym ta zmiana polega?

Świadomość, że moja rodzina od kilkudziesięciu lat rozwija biznes, jakim jest Grupa Mokate to dla mnie ogromne zobowiązanie. Podjąłem się go z dumą i dużą motywacją do realizowania kolejnych celów. Zdaję sobie sprawę, że zarządzanie naszą rodzinną firmą to wielka odpowiedzialność – za jej przyszłość i rozwój, ale także w ogromnej mierze za bezpieczeństwo ludzi, którzy tworzą ją z nami. Zatrudniamy ponad 1400 osób. Pracują u nas małżeństwa, a nawet całe rodziny. Wiele osób jest z nami od kilkunastu, a nawet 30 lat. To dla nas powód do dumy. Wspólnie wzmacniamy pozycję Grupy Mokate w oparciu o markowe produkty najwyższej jakości, innowacje i konsekwentny rozwój geograficzny. Moim celem jest też zintegrowanie wszystkich podmiotów wchodzących w skład Grupy Mokate. Jestem przekonany, że siła tkwi w jedności.

Wiemy, że uczestniczył pan w życiu firmy niemal od dziecka i już na studiach na Akademii Ekonomicznej w Katowicach zaangażował się w pracę dla niej. Jednak studiował pan również w Londynie, w Łozannie, nie kusiła pana kariera zagraniczna w dużych koncernach? Czy pamięta pan, kiedy podjął pan decyzję, by zostać w Ustroniu?

Czas mojej nauki za granicą był bardzo istotny, ponieważ przygotował mnie lepiej do funkcji, którą dziś sprawuję. Poznałem międzynarodowe rynki, realizowałem wiele ciekawych i nowatorskich projektów biznesowych poza Europą. To bezcenne doświadczenia zwłaszcza w kontekście dzisiejszej międzynarodowej ekspansji naszej rodzinnej firmy, w której rozwijałem się od najmłodszych lat.

Specjaliści podkreślają pana umiejętność elastycznego reagowania na wyzwania rynku, czy pana pasja – szachy pomogły rozwijać strategiczne myślenie?

Szachy są świetnym treningiem dla umysłu. Zmagania na szachownicy uczą koncentracji, planowania i strategii. W tej królewskiej grze istnieją rozmaite, nierzadko bardzo złożone warianty zdarzeń oraz możliwości zastosowania skomplikowanych zagrywek. Jednocześnie obok chłodnej, dogłębnej analizy liczy się refleks. To właśnie m.in. dzięki tej dyscyplinie zdobyłem umiejętność szybkiego rozpoznania sytuacji, przewidywania ruchów przeciwnika. Dzięki temu mogłem niejednokrotnie szybciej zareagować i z większym wyprzedzeniem stymulować rozwój, tworzyć nowe projekty, w tym również oczywiście te biznesowe.

Mokate to przede wszystkim kawa i herbata, ale marka kojarzona jest również z szachami. Firma została partnerem Polskiego Związku Szachowego, jest głównym sponsorem Mistrzostw Polski Seniorów w szachach, które odbywają się w Jaszowcu. Pan osobiście angażuje się w organizację międzynarodowych turniejów z udziałem arcymistrzów, które odbywają się w Goleszowie, powołał pan Akademię Szachową Mokate, wspomaga projekt „Edukacja przez szachy w szkole”. Czy ma pan jeszcze czas, żeby po prostu usiąść i zagrać partyjkę?

Jestem dumny z tego, że mimo ogromu obowiązków zawodowych związanych z prowadzeniem Mokate, potrafię wygospodarować wolny czas. Poświęcam go przede wszystkim rodzinie. Chodzimy na spacer, gramy w różne gry z dziećmi, wyjeżdżamy na wakacje. Po prostu cieszymy się swoją obecnością. Wolny czas poświęcam też swoim pasjom – dla partii szachów zawsze znajdę miejsce. **Mogłoby się wydawać, że w świecie nowoczesnych technologii szachy to przeżytek. Co ta gra ma w sobie, że wciąż jest popularna również wśród młodych ludzi? Jak pan zaczął swoją przygodę z szachami?**

Szachy wciągnęły mnie jeszcze w dzieciństwie, gdy w wieku pięciu lat nauczyłem się tej gry tata. Do dziś, jeśli tylko pozwala na to czas, biorę udział w różnych rozgrywkach. Co roku zwiększa się też zaangażowanie Mokate w tę dyscyplinę. Nasza firma regularnie wspiera i współorganizuje turnieje i mistrzostwa szachowe w myśl hasła „Mokate pobudza myślenie”. Na nasze zawody przyjeżdżają arcymistrzowie z całego świata. W 2020 roku czekają nas m.in. Mistrzostwa Polski Seniorów w Ustroniu, 40. jubileuszowy turniej Mokate, Finał Mistrzostw Śląska oraz w ciągu całego roku seria turniejów Mokate Open w Goleszowie. Dobrze układa się nasza współpraca z Polskim Związkiem Szachowym. Prężnie działa Akademia Szachowa Mokate oraz projekt „Edukacja przez szachy w szkole”. Dzięki tym wszystkim aktywnościom skutecznie realizujemy integrację międzypokoleniową – przy szachownicy podczas naszych turniejów spotykają się zarówno dzieci, jak i seniorzy.

Czy poleciłby pan szachy jako ćwiczenie taktyczne dla przyszłych menadżerów?

Oczywiście. Uważam z resztą, że szachy powinny być obowiązkowym przedmiotem już na etapie szkolnym. Ta gra doskonale rozbudowuje umysł i zdolności przewidywania. Im wcześniej zaczniemy w nią grać, tym więcej korzyści będziemy z niej czerpać w codziennym życiu.

Bardzo często słyszymy dzisiaj przy różnych okazjach: „Nie mam czasu”. Zarządzanie dużą firmą wymaga sprawnego zarządzania czasem. Proszę zdradzić, jak pan to robi?

Trzeba wyznaczyć sobie priorytety i być dobrze zorganizowanym. Choć brzmi to trywialnie, to jednak wcale nie jest oczywiste i proste do wprowadzenia w życie. Trzeba się tej umiejętności nauczyć. Gdy się już to uda, wtedy wszystko staje się prostsze i można pogodzić dom i pracę. Oczywiście proporcje nigdy nie będą idealne i będą różne w zależności od bieżących zadań i wydarzeń. Trzeba jednak dbać o to, by były odpowiednio wyważone. Praca jest bardzo istotna, ale najważniejsza – rodzina.

W 2019 roku produkty Mokate były eksportowane do 73 krajów, śmiało więc można mówić o zagranicznej ekspansji firmy. Świat jako globalna wioska stoi przed nami otworem, ale działa też jak system naczyń połączonych, bo wahania rynku, kryzysy lokalne odbijają się echem w innych regionach. Jaką ma pan receptę na to, by bezpiecznie inwestować w krajach tak egzotycznych jak Tajlandia, Japonia, RPA czy Kolumbia?

W międzynarodowej ekspansji Mokate kluczowa jest geograficzna dywersyfikacja rynków i kanałów sprzedaży. W efekcie jesteśmy obecni w ponad 70 krajach na całym świecie. Nie można jednak mówić o „bezpiecznym inwestowaniu”, bo każda inwestycja niesie ze sobą ryzyko. By je zminimalizować, prowadzimy dokładną i dogłębną analizę danego rynku. Odpowiednio dobieramy na nim lokalnego partnera, który wie, jak się poruszać w tamtejszych realiach.

W jednym z wywiadów powiedział pan, że ważne jest wsłuchanie się w młode pokolenie, które nie czyta gazet. Że każda firma powinna postawić na nowe media, jeśli chce się rozwijać. Jednocześnie Mokate jest widoczne w tradycyjnych mediach i w prasie lokalnej.

Właściwa komunikacja z grupą docelową to klucz do sukcesu.

Ogromny nacisk kładziemy na nowe media, ale te tradycyjne nadal odgrywają w Mokate istotną rolę. Także te lokalne, które były z nami, gdy nasza firma powstawała i są z nami do dziś – tak jak „Gazeta Ustrońska”. Bardzo ważne jest, by mieszkańcy Ustronia czy Żor, czyli miast w których mamy swoje fabryki, wiedzieli o nas jak najwięcej jako o największym pracodawcy w tych regionach. Nie chcemy być anonimowi. Gdy robimy coś dobrego, chcemy by ludzie o tym usłyszeli. Jeżeli się zmieniamy i rozwijamy, to zależy nam, by społeczność lokalna też to zauważyła. Rozwój firmy to przede wszystkim doskonalenie organizacji. Na wielu poziomach – produktowym, logistycznym, sprzedażowo-marketingowym, a zwłaszcza na poziomie kultury organizacyjnej.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: **Monika Niemiec**

50/2019/15/R



*Zdrowych i wesółych Świąt
Bożego Narodzenia*

*oraz pomyślności
w Nowym Roku 2020*

życzy

OPTYK FUCHS USTROŃ

www.optyk-fuchs.pl

50/2019/16/R



**Prywatny Gabinet
KARDIOLOGICZNY !**

Dr n.med. Bogna Gabrylewicz
od miesiąca stycznia 2020 r.

zostanie przeniesiony z Med-Lab-Suchanek
do Ośrodka Zdrowia Salus Ustroń.



Niespodziewany gość przy wigilijnym stole okazał się Hindusem, który był na praktyce w Kuźni – 1968 r.

POD CHOINKĄ – DAWNIEJ I DZIŚ

Każda rzecz była wyczekiwana

Lidia Troszok – Kiedyś prezenty pod choinkę robiło się bardzo skromne, bo przed wojną rodzice się budowali i żyliśmy naprawdę oszczędnie. Każda rzecz była wyczekiwana i przyjmowana z radością, czy to słodczy jakiegoś małego czekoladki lub cukierki, a często były to prezenty praktyczne, czyli coś z ubioru na zimę: szaliki, czapeczki, wełniane skarpety. Czasem dostawaliśmy ozdoby na choinkę. Podczas okupacji haftowałam serwetki, czy ozdobne poduszeczki na igły i darowałam mamie i babci. Po wojnie, gdy chodziłam do gimnazjum, to obszywałam chusteczki ozdobną koronką lub robiłam wycinanki z czarnego papieru, naklejałam na białe tło, oprawiałam w ramkę i były to prezenty dla całej rodziny. A jak już założyłam rodzinę i miałam dzieci, to pamiętałam, co komu potrzeba i już wcześniej kupowałam piżamki, bieliznę, czapki, różne drobiazgi, a nieraz sama robiłam wełniane skarpety, szaliki i zawsze były to prezenty skromne, ale potrzebne.



Artur Szczepański, syn Profesora zapatrzony w skromną wojenną choinkę – Wiedeń 1944 r.

Przy ustróńskim stole



ŚWIĄTECZNE ŚLEDZIE PO WĘGERSKU

Mówiąc szczerze... ze słodczy to najbardziej lubię śledzie!

Dzisiaj proponuję wersję węgierską, czyli pikantną i bogatą w dodatki. Idealna propozycja na świąteczny stół, a także imprezy i spotkania rodzinne.

SKŁADNIKI:

- 0,5 kg filetów śledziowych matjas
- 100-120 ml mleka
- 1 duża cebula
- 200 g papryki konserwowej
- 1 papryczka chilli
- 5 pieczarek
- kawałek selera naciowego
- 3 łyżki przecieru pomidorowego
- sól, pieprz

WYKONANIE:

1. Śledzie moczymy w mleku przez 30 minut.
2. W międzyczasie pokrojoną w paski cebulę, paprykę, seler i pieczarki przesmażamy na patelni, doprawiamy.
3. Dodajemy przecier i dusimy około 5 minut.
4. Śledzie wyciągamy z mleka, kroimy w kosteczkę i łączymy z sosem.



CIASTO DZWONECZEK

Proste i efektowne „ciasto dzwoneczek”, które zaskoczy wszystkich domowników oraz gości smakiem i ciekawą formą. Możemy uwolnić wodze fantazji i wykonać je z wykorzystaniem dowolnego kształtu.

SKŁADNIKI:

CIASTO CZERWONE:

- 6 jajek
- 1,5 szklanki mąki tortowej
- czerwony barwnik spożywczy
- 1 szklanka cukru
- łyżeczka octu
- łyżeczka proszku do pieczenia

CIASTO JASNE:

- 6 jajek
- 1,5 szklanki mąki tortowej
- 1 szklanka cukru
- łyżeczka octu
- łyżeczka proszku do pieczenia

WYKONANIE:

1. Piekarnik rozgrzewamy do 170 stopni.
2. Białka oddzielamy od żółtek i ubijamy na sztywną pianę.
3. Dodajemy szklankę cukru.
4. Żółtka, ocet i proszek do pieczenia mieszamy i dodajemy do białek.
5. Mąkę przesiewamy, dodajemy barwnik i delikatnie mieszamy z jajami.
6. Dno foremki smarujemy masłem i obsypujemy mąką, a boki zostawiamy suche, aby ciasto mogło urosnąć.
7. Mieszaninę wylewamy do foremki i pieczemy przez ok. 35 minut.
8. Po upieczeniu wyciągamy biszkopt i upuszczamy formę na stół z wysokości około 20-30 cm. Sprawi to, że pęcherzyki powietrza pękają i ciasto nie opadnie.



9. Gotowy biszkopt wyciągamy z foremki, kroimy na kromki i wycinamy z nich dzwoneczki.
10. Ciasto jasne wykonujemy w ten sam sposób, ale nie dodajemy barwnika. Dno formy smarujemy masłem, obsy

SAŁATKA ZE ŚWIĄTECZNYCH USZEK

Do tego przepisu z reguły wykorzystuję makaron tortellini, ale jeśli po świętach pozostanie nam nadmiar aromatycznych uszek, to z powodzeniem możemy wykorzystać je do przygotowania sałatki.

SKŁADNIKI:

- 0,5 kg uszek z dowolnym nadzieniem
- czerwona papryka
- 1/2 puszki kukurydzy
- 100 gram kurczaka pokrojonego w kostkę
- 4 łyżki majonezu
- mały jogurt typu greckiego
- 3 ząbki czosnku
- sól, pieprz
- ogórek zielony

WYKONANIE:

1. Uszka gotujemy do miękkości i studzimy.
2. Kurczaka podsmażamy na odrobinie oleju.
3. Paprykę i ogórka kroimy w kostkę, dodajemy kukurydzę.
4. Majonez, jogurt i przyprawy mieszamy z wyciśniętym czosnkiem.
5. Wszystkie składniki łączymy i wstawiamy sałatkę do lodówki na 15 minut.

- pujemy mąką i wylewamy odrobinę ciasta białego i układamy wycięte dzwoneczki w szeregu, a potem delikatnie zalewamy resztą biszkoptu.
11. Pieczemy około godzinę w 170 stopniach.



TORT NA KAŻDĄ OKAZJĘ

SKŁADNIKI: CIASTO:

- 1/2 szklanki mąki ryżowej (w wersji z glutenem można użyć mąki pszennej)
- 1/3 szklanki mąki kokosowej (w wersji z glutenem można użyć mąki pszennej)
- 80 gram wiórków kokosowych
- pół szklanki brązowego cukru, ksylitolu lub stewii
- kopia łyżeczka proszku do pieczenia
- łyżeczka octu
- 1 łyżeczka cynamonu
- 1/4 łyżeczki zmielonych goździków
- 1/4 łyżeczki gałki muskatowej
- 1/4 łyżeczki ziela angielskiego
- 1/4 łyżeczki soli
- 1/3 szklanki oleju rzepakowego, oleju z orzechów włoskich lub innego oleju roślinnego
- 2 jajka
- 1 szklanka startej na drobnych oczkach marchewki
- 1 duży, dojrzały banan
- szklanka truskawek, malin lub borówek

KREM:

- 0,5 szklanki mleka kokosowego
- 1,5 szklanki mleka 0,5% (2 szklanki jeśli nie używamy mleka kokosowego)
- 4-5 żółtek
- 2/3 szklanki soku z pomarańczy
- laska wanilii lub aromat do smaku

POLEWA I OZDOBY:

- 1/2 szklanki truskawek, malin lub borówek
- tabliczka gorzkiej czekolady

WYKONANIE CIASTA:

1. Piekarnik rozgrzewamy do 200 stopni.
2. Banan rozgniatamy z owocami na jednolitą masę.

3. Mąki, cukier i przyprawy wysypujemy do miski.
4. Oddzielamy białka od żółtek.
5. Białka ubijamy na sztywną pianę i wraz z olejem łączymy z suchymi składnikami.
6. Dorzucamy marchewkę i masę bananowo-truskawkową.
7. Żółtka łączymy z proszkiem do pieczenia i octem (masa od razu urośnie), szybko dodajemy do pozostałych składników i bardzo dokładnie mieszamy.
8. Ciasto wykładamy na okrągłą blachę wyłożoną papierem do pieczenia. Nie smarujemy boków tortownicy, bo ciasto nie urośnie!
9. Pieczemy około 45 minut.
10. Ciasto po upieczeniu studzimy, wyciągamy z formy i dzielimy na 2 części.

KREM:

1. Mleko wlewamy do garnka i podgrzewamy na wolnym ogniu.
2. Dodajemy wanilię lub aromat.
3. Gdy mleko będzie podgrzane wbijamy 3 żółtka
4. Mieszając bez przerwy wolnym strumieniem dolewamy sok z pomarańczy.
5. Masę mieszamy aż stanie się gęsta, studzimy kilka minut i przekładamy nią płaty ciasta. Całość wstawiamy na 15 minut do zamrażarki.

POLEWA:

1. W międzyczasie w kąpieli wodnej roztopiamy tabliczkę gorzkiej czekolady.
2. Truskawki mielimy na masę i dodajemy do roztopionej czekolady.
3. Polewamy wierzch ciasta marchewkowego.
4. Na wierzch kładziemy kilka świeżych truskawek.

Tekst i zdjęcia: Karolina Francuz

50/2019/17/R



LASERWOOD.PL



DEUGOPISY
reklamowe
GADŻETY

grawerowanie

LASEROWE

DREWNIANE
akcesoria
KUCHENNE

NAGRODY
UPOMINKI

Wesołych Świąt

DRUK UV
na szkło,
drewnie, plexi itp.

Ustron ul. Przetnica 33 tel. 33 333 40 88 biuro@laserwood.pl

ZAPŁONEŁA TRZECIA ŚWIECA

Poczuj dziecięcą radość

(cd. ze str. 11)

XIX w., a narodziła się za sprawą nauczyciela i pastora ewangelickiego ks. Johanna Hinricha Wicherna, prowadzącego w Hamburgu szkołę – przytułek dla sierot. W I niedzielę adwentu w 1839 roku pastor przyozdobił ściany świetlicy choiną i zapalił świecę umieszczoną na drewnianym kole. Każdego dnia adwentu zapalał kolejną i w sumie były 24 świece. Z czasem na kole powstał wieniec, a świece zapalano nie codziennie, a tylko w niedziele adwentowe. Co do symboliki poszczególnych świec, można odnaleźć różne wykładnie. W Ustroniu przyjęliśmy, że pierwsza symbolizuje pokój, druga wiarę, trzecia miłość,

a czwarta nadzieję, ale inna interpretacja wskazuje, że pierwsza jest Świecą Nadziei (Proroka), druga to Świeca Pokoju (Betlejem), trzecia Radości (Pasterzy), a czwarta Miłości (Aniołów). Symboliczne są nie tylko świece adwentowe, ale też kształt wieńca – kolisty bez początku i końca (nieskończoność i życie wieczne), a także zieleń splecionych gałązek (życie wieczne), ale znaczenie mają również gatunki roślin – laur wyraża zwycięstwo nad cierpieniem, ostrokrzew nieśmiertelność, sosna płodność, cedr niezniszczalność i uzdrowienie.

W Polsce pierwsze wieńce adwentowe powstały w 1925 roku, a w Ustroniu zapalamy je wspólnie od 2019 roku, czer-



Harcerze z Betlejemskim Świątelkiem Pokoju.



Na spotkanie z Danutą Kapołą przyszli pacjenci, współpracownicy, przyjaciele i miłośnicy wierszy. Na koniec zgotowali poetce owację na stojąco.

PISZĘ, BO CHCĘ

Czujemy się zaszczytzeni, że w zeszłorocznym świątecznym numerze naszej Gazety Ustrońskiej dr Danuta Kapoła – ceniona lekarka, dyrektor ds. medycznych ustrońskiego Reumatologa po raz pierwszy dała się poznać szerszemu gronu jako poetka. Po prawie roku podczas wieczoru z jej poezją sala pękała w szwach.

Spotkanie z poezją Danuty Kapoły pt. „Popołudniowe wiersze popołudniową porą. Wpadnij pogadamy wierszem” odbyło się w ramach tegorocznych Dni Klemensowych. W Czytelni Katolickiej było pełno i pewnie nie poezja była tu czynnikiem decydującym o tak wysokiej frekwencji, tylko osoba lekarki, dyrektora ds. medycznych najpierw Szpitala Reumatologiczno-Rehabilitacyjnego, a później Centrum Reumatologii, Rehabilitacji i Zapobiegania Niepełnosprawności w Ustroniu. Jednak później na pierwszy plan wysunęły się wiersze, które, jak powiedziała prowadząca spotkanie Danuta Koenig, sięgają do filozofii egzystencjalnej. Usłyszeliśmy w nich pytania o sens życia i rozważania o wyborach moralnych.

Bohaterka spotkania przyznała, że czuje ogromną treść, mimo iż na sali siedzą ludzie jej bliscy i przychylni. Faktycznie był to debiut Danuty Kapoły – poetki, ale czy amatorki, jak się określiła, to już kwestia dyskusyjna, skoro recenzję jej pierwszego tomiku napisał sam Jacek Cygan – kolega ze szkolnej ławy:

Danusi, czytam Twoje wiersze już jakiś czas, wracam do nich i odkładam książeczkę. To nie jest proste dla mnie, by wypowiedzieć się o nich, dlatego, że jest tu bardzo wiele lirycznych wyznań, które dla większości ludzi będą niezrozumiałe. Ale nie dla mnie. Po pierwsze, ten tytuł „Rozczulające, banalne, naiwne” jest całkowicie mylący. Te wiersze nie rozczulają, one boją. Boją przeszłością i teraźniejszością. Nigdy by się tak nie stało, gdyby ich autorka nie zdobyła się na rzecz tak rzadką i w zasadzie dzisiaj niespotykaną – odwagę szczerości. To jest wybitny walor tej książeczki. Nie są także te wiersze banalne, ani naiwne, no może pod pozorami banalności skrywają nadmiar miłości lub gorycz rozczarowania, których przyczyn czytelnik może się tylko domyślać. Bo te wiersze kryją wiele tajemnic (np. co było w październiku 1985?), tak jak zawierają wiele piękna w opisach czasów niweckich lub pogorzeličkih. Z tych i wielu innych powodów Kaliopie na pewno Cię przytula,

50/2018/18/R



Piekarz u Troszoka

Życzymy wesołych, rodzinnych Świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślności w Nowym Roku.

PRZYJMUJEMY ZAMÓWIENIA ŚWIĄTECZNE!

POLECAMY:

- ciasteczka, świąteczne mikołaje
- chleb rodzinny 2kg
- bułeczki cateringowe
- chleb z różnymi dodatkami
- bagietki, bułki, prece

Godziny otwarcia
pon-piątek: 6.00 - 17.00, sobota: 6.00 - 14.00

Sklep Firmowy
43-450 Ustron, ul. Daszyńskiego 12B,
(obok sklepu zoologicznego „Luna”)
tel. 664 341 403



Na koniec wspólna kolęda.

piąc z tradycji niemieckiej, a pośrednio węgierskiej, bo to właśnie w Hajdunanas, naszym mieście partnerskim od dawna odbywają się uroczystości związane z zapalaniem świec. Świece, które płoną na scenie naszego rynku, podarowali nam węgierscy przyjaciele, od nas otrzymali beskidzkie smrek.

Bez względu na to, czy trzecia świeca symbolizuje miłość czy radość, w niedzielę na rynku panowała tak życzliwa i radosna atmosfera, że każdy mógł ogrzać serce. Wszystko za sprawą podopiecznych Ośrodka w Nierodzimiu, których oczy śmiały się na widok światełek, świątecznych ozdób i oddanych im ludzi. Członkowie Towarzystwa Opieki nad Niepełnosprawnymi z prezes Dorotą Kohut zapraszali do stoiska, gdzie sprzedawano przepiękne ozdoby świąteczne i prezenty. Autorami pomysłów i oryginalnych przedmiotów byli wychowawcy

i wychowankowie ośrodka. Zapalenie świecy było wspólnym dziełem młodych harcerzy i dzieci doświadczonych przez los, będących pod opieką stowarzyszeń pomocowych. Ich uśmiech był bezcenny.

Podopieczni ośrodka w Nierodzimiu odwiedzili się i wywołali uśmiechy na twarzach licznie zgromadzonej publiczności, gdy wystawili spektakl o zapracowanym Mikołaju (w tej roli bardzo sugestywny Leszek Dyrda), który otwiera listy od dzieci, sprawdza jakość zabawek, a potem je rozwozi. Kiedy ustronński Mikołaj również otrzymał prezent – mięcki i ciepły koc, nie chciał spod niego wyjść. Bardzo udany, wciągający dzieci i dorosłych spektakl zakończyło wspólne zaśpiewanie kolędy. Bożonarodzeniowe utwory w różnych konwencjach, nawet rockowych śpiewał później zespół Krzywa Alternatywa.

Tekst i foto: **Monika Niemiec**

co i ja niezgrabnie czynię. Bardzo dziękuję za te ludzkie słowa, zdania i wyznania. Dobrej nocy Poetko.

– Dla mnie poezja to przekaz własnych emocji i myśli – mówiła Danuta Kapołka, a na pytanie prowadzącej, dlaczego pisze wiersze, odpowiedziała: – Bo chcę, bo mam wolny czas, bo nie mam co robić, bo nie mam z kim rozmawiać, bo chcę uporządkować wspomnienia, nazwać przeżycia, odczucia. Nie żeby zaistnieć, ale żeby synowi i wnukom coś po sobie zostawić. Trochę historii rodziny, trochę historii mojego życia, trochę siebie samej. Nie ulotnym słowem, a czymś, co można zabrać do plecaka wyruszając w świat, nawet gdy przychodzi zostawić resztę za sobą. Co dało mi pisanie wierszy? Fantastyczną świadomość, że mogę tworzyć, a nie tylko odtwarzać.

O wierszach zawartych w swoim pierwszym tomiku Danuta Kapołka powiedziała, że powstały z potrzeby zamknięcia pewnego etapu w swoim życiu, zastanowienia się, nazwania rzeczy po imieniu, rzeczy, które z perspektywy dojrzałego człowieka, mają inny wymiar.

– Nie udało mi się uciec od dzieciństwa, trudnego, ale chyba szczęśliwego. Zapytałam, ale nie udało mi się znaleźć odpowiedzi na pytanie, dlaczego ja, a nie on. Zawarłam je w wierszu i mimo, że pozostało bez odpowiedzi, coś się zmieniło – mówiła poetka i najbardziej osobiste wiersze przeczytała, łykając łzy. Ocierali je też słuchacze, na sali zapadła cisza.

Nie brakowało refleksyjnych utworów popołudniową porą w Czytelnii Katolickiej, ale okazało się, że Danuta Kapołka pisze też poetyckie żarty, a nawet wierszowane recenzje. O taką poprosił ją Jacek Cygan, gdy przygotowywał do wydania płytę pt. „Białanie, czyli kolędy, pastorałki i zimowe piosenki Jacka Cygana”. Śpiewają na niej m.in.: Grażyna Łobaszewska, Seweryn Krajewski, Edyta Geppert, Ryszard Rynkowski, Zakopower, a także Józef Skrzek. To właśnie „Śląską kolędę” w jego wykonaniu zrecenzowała poetka z Ustronia słowami:



Za chwile wzruszeń dziękowała poetce przewodnicząca Stowarzyszenia Czytelnia Katolicka, organizatorka spotkań w ramach Dni Klemensowych Barbara Langhammer.

*Te kolędy i pastorałki są o sprawach małych i wielkich,
o Bożym Narodzeniu naszych wyobrażeń,
wspomnień i marzeń.
Najpiękniejszą kolędą śląską, w której
melodią harmonijki niesiona gałązka,*

*gałązka świerzyny ze Śląska udekorowana lamety wiązką,
niby gwiazda betlejemska, wieści że narodziło się Dzieciątko.
„Dzieciątko z węgla”.*

Tekst i foto: **Monika Niemiec**

50/2019/19/R



**Bank Spółdzielczy
w Ustroniu**
www.bs.ustron.pl

*Zdrowych, wesołych, szczęśliwych
Świąt Bożego Narodzenia oraz Wszystkiego
Najlepszego w Nowym Roku
naszym Klientom oraz Członkom Banku
życzą
Rada Nadzorcza, Zarząd
oraz Pracownicy Banku Spółdzielczego
w Ustroniu*

Zapraszamy do naszych placówek: Ustron - Wisła - Istebna - Koniaków - Jaworzynka

Sprawiać radość innym

Barbara Nawrotek-Żmijewska – W 3 lub 4 klasie dostałam globus - skarbonkę. Był piękny tylko nietrwały, bo zaraz ułamała mu się noga. Ale ciągle widzę go jak stoi przy łóżku na mojej nocnej szafce. W 7 klasie obie z siostrą dostałyśmy wymarzone jeansy z Pewexu, ja Wranglery, a Grażyna Rifle. To było coś! Tata jechał po nie do Katowic i musiałyśmy zmierzyć przed gwiazdką, czy aby w nie wejdziemy. Ciężko było ze względu na nasze pulchne nastoletnie kształty, ale za nic nie chciałyśmy wypuścić ich z rąk. Musiały pasować i już! Kolejnym moim wspaniałym prezentem pod choinkę był składany rower, który dostałam, gdy chodziłam do 8 klasy. To były Wigry I lub II; czerwona, błyszcząca rama, wygodne siodełko, pod którym była skrzyneczka z narzędziami i dzwonek o bajecznej barwie. Takiego składaka miał w naszej klasie jeszcze Leszek Goszyk. Razem wracaliśmy na nich ze szkoły. Jeździłam na nim jeszcze w czasie narzeczeńskim i małżeńskim.

Dzisiaj robię prezenty gwiazdkowe Pawłowi i Kacprowi – ukochanym sześciolatniom wnukom. Cieszę się, że jeszcze wierzą w Aniolka. Lubię patrzeć na ich podekscytowanie i dziecięcą niecierpliwość w oczekiwaniu na prezenty. Tak przyjemnie jest sprawiać innym radość szczególnie, jeśli jest szczerą i spontaniczną, a reakcje dzieci właśnie takie są.



Mamy mnóstwo zabawek, ale nowe też są bardzo oczekiwane – 2017 r.

TRADYCJA TO PIĘKNO, KTÓRE CHRONIMY, A NIE WIĘZY, KTÓRE NAS KRĘPUJĄ

Gdyby zapytano, jakie wartości są dla nas najważniejsze, wspólnie odpowiedzielibyśmy, że tradycja i miłość do ziemi, na której się wychowaliśmy. To właśnie one znalazłyby się wśród czołowych miejsc rankingu. Przynależność i szacunek do ustronńskiej ziemi przekazywane były z pokolenia na pokolenie, aż w końcu trafiło na nas. Dziś już ludzi studiujących, ale na co dzień mieszkających w Ustroniu. Dlatego i my chcemy ochronić nasze tradycje, a przede wszystkim pokazać je młodszemu pokoleniu, turystom i sympatykom naszego miasta. W minione już wakacje zaczęliśmy realizować projekt, którym chcemy podzielić się na YouTube. Bo to, co udało nam się stworzyć ma wydźwięk filmowy i dlatego właśnie na tym kanale i na Facebooku będą mogli obejrzeć Państwo cykl odcinków o nazwie Gazdoszek Ustronński. W krótkich filmikach opowiadamy o tradycjach i ustronńskich atrakcjach. Chcemy, aby każdy ustronianin i ustronianka poznali i byli świadomi swoich góralskich korzeni. Praca, którą wykonujemy daje nam ogromną satysfakcję, a przede wszystkim radość, ponieważ tym, czym się zajmujemy, możemy dzielić się z innymi mieszkańcami i z osobami, które na co dzień nie są związane z Ustroniem, ale z chęcią odwiedzają nasze miasto. Projekt jest też dla nas doświadczeniem i nabraniem praktyki przed wykonywaniem zawodów, do których przygotowujemy się na studiach. Natalia kształci się na Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku Białej, na kierunku filologia polska, specjalność: projektowanie komunikacji. Krzysztof natomiast studiuje dziennikarstwo w warszawskiej Wyższej Szkole Biznesu Mediów i Reklamy, specjalność: Produkcja Filmowa i Reżyseria. I tak też podzielił się rolami i obowiązkami realizując Gazdoszka Ustronńskiego. Natalia wciela się w rolę prezenterki, a Krzysztof zajmuje się operowaniem kamery i montowaniem nagrań. Pracujemy na swoich kamerach i aparatach, choć nie jest to profesjonalny sprzęt, staramy się aby jakość nagrań była jak najlepsza. Mamy nadzieję, że klimat nagrań i nasz pomysł na propagowanie tradycji spodoba się Państwu. Zatem zapraszamy do oglądania filmów. Wyprodukowaliśmy 4 dcinki i będą one



opublikowane na facebookowej stronie Gazety Ustronńskiej i na kanale na YouTube. Bo właśnie poprzez taką formę chcemy pokazać niezwykłą, górską atmosferę, ustronński klimat i propagować tradycje, które wydawać by się mogło, że w dzisiejszych czasach powoli zanikają. Dlatego wraz z hasłem „Najwdzięczniejsze to miejsce w Beskidów osłonie: raz tu będąc, nie zechcesz rozstać się z Ustroniem” chcemy zaprosić Państwa do wirtualnego spaceru po naszym mieście, a następnie do odwiedzenia atrakcji, które będziemy pokazywać w krótkich filmach.

Natalia Biernat, Krzysztof Kiecko

Święta miały magiczną moc

Magdalena Lupinek – Święta, gdy byłam dzieckiem miały taką magiczną moc. Moc, której konstruktorem był mój Dziadek. Zarówno na święta jak i na Aniołka czekało się z wielką niecierpliwością. Dziadek potrafił tak zaaranżować ten wieczór wigilijny, że ja jako dziecko wiele lat wierzyłam, że prezenty przynosi Aniołek. Wigilię szykowaliśmy i jedliśmy na dole w dużym pokoju u Dziadków. Pamiętam, że przed wieczorą Dziadek wychodził na pierwsze piętro gdzie była choinka, zamykał drzwi do pokoju, gasił światło, otwierał balkon... z kimś rozmawiał, później mu dziękował. I zamykał balkon. Nie wolno mi było do tego pokoju wejść, a to co powiedział Dziadek było święte. Czy pisałam list do Aniołka? Szczerze nie pamiętam, ale wydaje mi się że nie. Natomiast nigdy nie zdarzyło się, abym z prezentu nie była zadowolona. Jeden szczególnie zapadł mi w pamięć, to był taki zestaw kredek w walizeczce i książka Juliana Tuwima z ilustracjami Bohdana Butenki.

Dziś. To raczej ja powinnam przejąć pałeczkę konstruktora



magii przedświątecznej, czy mi się to udaje, nie wiem. To po latach oceniam moje córki. Żal mi jednak tej młodszej, bo jest bombardowana wszelkimi oznakami zbliżających się świąt już od listopada i ten czas strasznie jej się dłuży. Wydaje mi się, że nie mają one już takiej magicznej wartości jak kiedyś. A może dlatego, że niestety nie jestem już dzieckiem.

SPOTKANIE Z MISTRZEM

W niedzielę, 22 grudnia odbędzie się w „Prażakówce” spotkanie z czterokrotnym mistrzem Polski, trzykrotnym mistrzem Europy i wicemistrzem świata WRC2 Kajetanem Kajetanowiczem. Początek o godz. 18. Spotkanie poprowadzi Gabriel Borowy. Uwielbiany przez kibiców Kajto jest Ambasadorem Ustronia, ale też propagatorem bezpiecznej jazdy, co podkreśla przy każdej nadarzającej się okazji. Jako mieszkaniec naszego miasta Kajetanowicz podpisał się pod petycją do Zarządu Dróg Wojewódzkich w Katowicach, która ma zmotywować tę instytucję do wprowadzenia bezpiecznych rozwiązań na skrzyżowaniach z ul. Katowicką. Spotkanie z naszym mistrzem będzie okazją, by jeszcze złożyć swój podpis. Będziemy czekać na ustroniaków przed i po spotkaniu. Tego wieczoru rozstrzygnięty zostanie konkurs plastyczny dla dzieci „Bezpieczna droga do domu i szkoły”. Prace konkursowe również zostaną przekazane do Zarządu Dróg Wojewódzkich w Katowicach.

(mn)

50/2019/20/R

BEZPRZEWODOWY Satel®
Zestaw Alarmowy PERFECTA
2.200 zł brutto z MONTAŻEM

x4
ALERTUS - USTRON
alertus@alertus.pl
Tel. 502 12 66 99

KWIACIARNIA
Tajemniczy Ogród

tel. 796-611-611
Ustroń, ul. Cieszyńska 4

Wszystkim mieszkańcom Ustronia i przyjezdnym życzymy **Wesołych Świąt** **Bożego Narodzenia**

50/2019/21/R

ŚCIANA – SUFIT – PODŁOGA KOSTA

Odmień swój Dom na Święta

MARKET BUDOWLANÝ
CENTRUM KOLOROWANIA FARB I TYNKÓW
Ustroń, ul. Sportowa 7
tel. 33 854 28 93
www.kosta.pl

GOLDMURIT
pro-sto Silveno stobud

50/2019/22/R

TAXI
taxi-ustron.pl

Jeździmy
za 1,50 zł za km w strefie miasta/dzień
za 2,50 zł za km w strefie miasta/noc

796-511-511

Wesołych Świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku!

50/2019/23/R



Książki są zawsze dobrym prezentem pod choinkę.

POD CHOINKĄ – DAWNIEJ I DZIŚ

Nie zawsze była to niespodzianka

Marcin Janik – Nie ulega wątpliwości, że odkąd pamiętam prezenty „od Aniołka” były i są integralnym elementem wigilijnego wieczoru. W czasach mojego dzieciństwa podarunki pod choinką były zdecydowanie skromniejsze i mniej wartościowe niż te, które znajdują moje dzieci, ale zawsze bardzo się z nich cieszyłem, choć nie zawsze była to niespodzianka. Często się zdarzało, że „przypadkowo” natrafiłem na przygotowany podarunek na długo przed Świętami. W bożonarodzeniowych prezentach za reguły znajdowałem ubrania, zabawkę, książkę, a z upływem lat pojawiały się kosmetyki, płyty CD.

Zupełnie inaczej moje dzieci traktują ten element wieczoru. Prezentów otrzymują zdecydowanie więcej i chociaż są bardzo atrakcyjne nie zawsze wprawiają w stan zadowolenia. Od kilku lat praktykujemy w rodzinie losowanie osoby, której przygotowujemy prezent – nie dotyczy małych dzieci. Mnie osobiście brakuje obecnie prezentowych inspiracji i ograniczam się do kupna kart podarunkowych.

1400 KWIATKÓW

Każda przyszła panna młoda chciałaby, aby w ten wyjątkowy dzień jakim jest ślub, poczuć się najpiękniejszą kobietą na świecie. Niejedna z nas zachodzi w głowę i obawia się, czy sprosta zadaniu. A suknia ślubna nie powinna kojarzyć się z czymś stresującym i dołującym. Dlatego tak ważne jest, aby zastanowić się na spokojnie nad tym, czego oczekujemy od siebie. Oferty którymi dysponują salony ślubne były ogromne i przyznam szczerze, że i mnie odrobinę przerażał ich natłok. Ale spokojnie – myślałam



MAGIA CZEPCÓW

Końcem września odbył się w Muzeum Ustrońskim wernisaż wystawy „100 czepców na stulecie niepodległości państwa polskiego”. Zgromadziliśmy na niej wiele cennych egzemplarzy tego finezyjnego elementu stroju cieszyńskiego, z których spora część została nam podarowana lub wypożyczona przez przyjaciół naszej instytucji. Wernisażowi towarzyszyły opowieści, filmiki tematyczne oraz pokaz tworzenia koronki klockowej w wykonaniu Aliny Giecek z Cisownicy, która, jako jedyna w okolicy, może poszczycić się opanowaniem tej trudnej sztuki. Poniżej, na prośbę Gazety Ustrońskiej, prezentuję kilka wątków z wernisażowej pogadanki.

Czepiec był najbardziej magiczną częścią stroju cieszyńskiego. Jego najpiękniejszy, reprezentacyjny element stanowił *naczołek*. Najstarsze *naczołki* wykonywano koronką klockową, późniejsze tworzone z siateczki, plecione za pomocą *necnadli* – długiej igły o rozdwójnych końcach. Siatkę taką pokrywano cerowanymi, misternymi wzorami, sporządzonymi za pomocą igły o przystępnej końcówce. *Naczołki* wyszywano także na fabrycznym tiulu, robiono szydełkiem (*heknadlóm*) lub na drutach (*jeglicach*). Pozostałymi elementami czepca, ukrytymi pod chustką, było *denko*, zwane też *saczką*, wykonywane bardzo często za pomocą szydełkowych węzłów Salomona oraz *zauszni*, czyli prostokątne kawałki płótna, formujące czepiec

za uszami. Ostatnim elementem była tu *sznurka*, czyli tasiemka, którą obwiązywano *kujón* – kok utworzony z warkocza i spięty *hornodłami* (drutami w kształcie wydłużonej litery U) oraz zawinięty w siatkowe denko. Zadaniem czepca była więc także pomoc w upięciu i osłonięciu włosów mężatki. Okrągła forma tego nakrycia głowy kojarzyła się z pewną sakralnością, warunkował on płodność i szczęście w małżeństwie.

Oczepiny był najbardziej przełomowym momentem w życiu kobiety, obrzędem przejścia ze stanu pannieńskiego w małżeński, po odbyciu którego pod żadnym pozorem nie mogła opuścić domu niezaczepiona. Podczas wspomnianego obrzędu pannie młodej zdejmowano wianek i zakładano czepiec, po czym na głowę wdziewano chustkę (*szatke*), wiążąc ją z tyłu na *żurek*. Po oczepinach zamężne kobiety, obecne na uroczystości weselnej, tańczyły z panną młodą taniec obrzędowy, określane jako *bioły*. Trzymając się za ręce tworzyły koło, a *młoducha* musiała zatańczyć w jego środku po kolei z każdą ze zgromadzonych pań. Starościny i inne ważne podczas uroczystości niewiasty, uzbrojone dodatkowo w warzechy, miały za zadanie odganiać pana młodego, który usiłował wejść do tanecznego koła, aby wykraść wianek. Warto podkreślić tu, iż na dawnych weselach nie wręczano specjalnych prezentów, ludzie bowiem nie byli zamożni i dysponowali raczej wytworami pracy własnych rąk niż pieniędzmi. Można je było zatem określić jako uroczystości bardziej składkowe. Przed weselem rodzina, znajomi czy sąsiedzi przynosili do domu panny młodej dary w postaci kur na rosół, masła, jajek czy białego sera, z których kucharki wyczarowywały później rarytasy. A podczas samej uroczystości bawiono się wspólnie na *czakaczce*

wtedy. Miałam sporo czasu, a najbliżsi z pewnością mi pomogą.

W moim przypadku taką deską ratunku okazała się ciocia. Pomysł, który pojawił się w głowie był dość odważny, jeśli nie szalony. Ale uparłam się, by nie wyglądać jak taka zwyczajna panna młoda w białej sukni i by nie popaść w szal, jakimi były aktualne trendy.

Chciałam, aby suknia była jedyna w swoim rodzaju. Skupiłam się na tym, by wyglądała na skromną, bez żadnych dodatkowych upiększeń, bo czasami mniej znaczyło więcej. Aby moja wizja sukienki się urzeczywistniła, pewnego dnia zapytałam ciocię:

– Ciociu, wiesz co? Może to zabrzmi głupio, ale wymarzyła mi się suknia ślubna zrobiona przez ciebie. – Po chwili dodałam: – Taka cała koronkowa. Co o tym myślisz?

W sumie od tego się zaczęło. Z początku obawiałam się, że coś może się nie udać, a to że zabraknie czasu, bo przecież każdy musiał chodzić do pracy, a oprócz tego ciocia miała jeszcze wiele innych projektów do wykonania. Nawet pewna nie byłam tydzień przed weselem, czy ciocia zdąży z poprawkami, ale ostatecznie udało się. W dniu 19.10.2019 byłam szczęśliwa, że mogłam nosić na sobie wymarzoną sukienkę. Czulałam się piękna i dumna, ale przede wszystkim wzruszona, bo wiedziałam, ile ciocia poświęciła swojego czasu i pracy, by takie arcydzieło mogło powstać.

Na weselu co chwilę dostawałam gratulacje i wielu nie potrafiło wyjść z zachwytu, jak pięknie prezentowała się sukienka. Oczywiście jak tylko ludzie dowiadywali się, że była robiona na szydełku, tym bardziej kręcili głowami z niedowierzaniem na twarzach. Byli oczarowani, tak samo jak ja.

Było dla mnie wielkim zaskoczeniem, kiedy Agnieszka powiedziała mi, że do ślubu chciałyby pójść w szydełkowanej sukience robionej przeze mnie. Czasu było sporo, bo ponad rok, ale... Jaki wzór? Jaki krój? Jaka długość? Serwetki, aniolki to już robiłam, ale suknia do ślubu? Jak tu odmówić Agnieszce.

Nici już są, pomysły są, ale ciężko zabrać się za robotę. Czasu coraz mniej. No, jeszcze tylko pół roku, a ja nie zaczęłam jeszcze szydełkować. Czy zdążę na czas? Czy wzór będzie odpowiedni? Jak zrobić rękaw? Rozwiązania przychodziły podczas szydełkowania, a było trzeba zrobić dużo, bo: 146 dużych elementów, 144 kółeczka, 72 listki i około 1400 małych kwiatków.

Jeden duży kwiatek to: 240 oczek łańcuszka, 88 słupków, 80 półsłupków, 27 pikotek.

Ostatnie rzędy sukienki to: dół sukienki, rękawki i dekol, które są zrobione z: 624 oczek łańcuszka 3375 półsłupków. Właśnie na te ostatnie oczka czekałam sześć miesięcy.



Wszystko zdążyłam zrobić w odpowiednim czasie. Kilka dni przed ślubem szydełko i nici które zostały, odłożyłam na półkę – może się kiedyś jeszcze przydadzą.

Agnieszka Sajan, Bogusława Lazar

w gospodzie. Dlatego właśnie podczas wesela wykorzystywano magię czePCA, zbierając do niego pieniężne datki, które miały pomnożyć szczęście państwa młodych. Zbiórkę prowadził starosta, zwracając się do zgromadzonych wierszem:

„Pojedliście, popiliście moi mili goście
Teroz się też na czepeczek młodej pannie złóćcie
A co zbydzie łód czepeczka, bydzie na pieluszki

Bo łód dzisiaj za tyn roczek może być maluśki”.

Jak wielokrotnie wspominałam, Ustron, pomimo przemysłowego charakteru, już na przełomie XVIII i XIX w. stawał się silnym ośrodkiem koronkarskim. Warto tu zadać sobie pytanie, skąd to piękne rękodzieło do nas przybyło? Otóż prekursorką ustronkiego koronkarstwa była niejaka Strzelczykowa, która osiadła tu jako

(dok. na str. 28)



Fragment wystawy „100 czePCów na stulecie niepodległości państwa polskiego”. Od lewej: panieński warkocz ze *splatkóm*, związana na *maszke*; *kujón*, zawinięty w denko czePCA, obwiązany *sznurkóm*; czePCienie na *żurek* - z przodu i z tyłu; czePCienie „na dwie *szatki*” o kontrastowych kolorach – charakterystyczne dla starszych kobiet.

22

LUTEGO

OD GODZ. 19.00

W MDK

"PRAŻAKÓWKA"

W USTRONIU

RADA RODZICÓW I GRONO PEDAGOGICZNE

KLIMATYCZNEJ SZKOŁY

PODSTAWOWEJ NR 2

W USTRONIU

SERDECZNIE ZAPRASZA NA

BAL

NAD

BALE

GRA

JANUSZ

ŚLIWKA

Z ZESPOŁEM

"DELTA"

informacje

w sekretariacie SP 2

tel. 33 654 2545

www.sp2.ustron.pl

MAGIA CZEPCÓW

(dok. ze str. 27)

młoda żona rudziarza, zatrudnionego w lokalnym przemyśle. Ta tajemnicza kobieta pochodziła z czeskiego Vamberku u stóp Gór Orlich na pograniczu ziemi kłodzkiej, gdzie kwitło koronkarstwo, uprawiane jako rzemiosło uboczne przez żony górników w celu podreperowania domowego budżetu, gdyż zarobki były wówczas bardzo skromne. W połowie XIX w. tutejsze dziewczęta zaczęły wyjeżdżać do Wiednia, gdzie pracowały jako służące, przywożąc z wielkiego świata nowe trendy w modzie i urodzie oraz rękodzieła, a także słynne drobne ciasteczka – dziś symbol Śląska Cieszyńskiego. Na przełomie XIX i XX w. nauka koronkarstwa stała się bardziej powszechna, z czasem popularyzowana przez osoby opiniotwórcze w danej społeczności, np. żony pastorów, nauczycieli. Umiejętnościami dzieliły się także absolwentki szkoły gospodarstwa domowego, prowadzonej przez cieszyńskie Siostry Boromeuszki.

Podczas wystawy „100 czepców...” otworzyliśmy skrzynię na wiano, czyli *trówy*, aby pokazać, iż istotą wyprawy młodej dziewczyny było nie tylko zgromadzenie pożądanej ilości bieleziny, potrzebnej w życiu rodzinnym, ale również opatrzenie jej monogramem oraz nadanie odpowiedniej oprawy estetycznej w postaci wysoce artystycznych wstawek – haftowanych bądź koronkowych. Owszem, panowało przekonanie, iż pannom nieposiadającym umiejętności manualnych trudniej było *się wydać*, ale z drugiej strony te majątkniejsze mogły skorzystać z pomocy koronkarek. Nie uważano ich wówczas bynajmniej za artystki – raczej za rzemieślniczki, harujące przy słabym świetle od świtu do późnej nocy. Wzorem Ustronia zasięg ośrodków koronki klockowej rozprzestrzenił się, obejmując już nie tylko Hermanice, Lipowiec czy Nierodzim, ale także Kozakowice, Cisownicę, Leszną, Pogwizdów, Brenną. Dużym skupiskiem

tej gałęzi wytwórczości stał się także Strumień, zaopatrujący południowo – zachodnią część powiatu pszczyńskiego. „Klocki” dotarły i do Istebnej, gdzie zderzyły się z *różiczkami*, które całkowicie zdominowały tamte strony, w dużej mierze wypierając inne typy koronek. Góralki beskidzkie doszły do mistrzowskiej perfekcji, a Trójwieś od dziesięcioleci identyfikowana jest w szerokim świecie z koronką szydełkową, wykonywaną z drobnych elementów, wzajemnie połączonych.

Natomiast w naszym Ustroniu prężnie rozwijał się przemysł, a równolegle uzdrowisko, co zapewne przyczyniło się do faktu, iż koronkarstwo stało się sztuką coraz bardziej zapomnianą. W latach 30. XX w. pojawiły się ponadto koronki fabryczne, maszynowe, stanowiąc dla rękodziela poważną konkurencję. Ostatecznie rolę naczelnego ośrodka koronki klockowej na Ziemi Cieszyńskiej przejął Goleiszów, który przez długie lata był z nią kojarzony. Specyfiką Goleiszowa stały się klockowe czepce, przeznaczone głównie na handel, przy wyrobie których obowiązywała ścisła hierarchia. Mistrzynie obsługiwały „bębenki”, czyli wałki, na których powstawały wielce finezyjne *naczółki*, a ich pomocnice z czysto rzemieślniczą precyzją wykańczały je ścięciem szydełkowym oraz tasiemką.

Typowo ustońska odmiana koronek klockowych charakteryzowała się bardzo dużymi wzorami, zdobiaczami *naczółki* czepców. Dominowały tu wyraziste motywy rozetowe, romboidalne, sercowate oraz różne wariacje zygzaków. W Ustroniu, jak i na całym Śląsku Cieszyńskim, często powtarzano też motywy naturalistyczne, gałązki z owocami bądź kwiaty, powstałe z połączenia gipiurowych listów. Jak podają źródła, nawet ustronianki, które, w związku z likwidacją kolejnych zakładów przemysłowych przenosiły się wraz z mężami do Trzyńca, także tam godnie akcentowały swoje pochodzenie, nosząc czepce z ustońskimi *naczółkami* o dużych, wyrazistych wzorach. Warto dodać ponadto, iż w latach 20. XX w. przyszła moda na *naczółki*, imitujące koronkę klockową, dostępne w niższej cenie. W takich przypadkach *naczółek* składał się z drobnej siatki, wykonanej metodą klockową lub za pomocą *necnadli*, które pokryte były haftem, naniesionym wspomnianą już stępią igłą, do złudzenia naśladowującym koronkę klockową. Często samo „rozpracowywanie” techniki koronkarskiej i odtworzenie toku myślenia jej twórczyni stanowi nie lada śledztwo dla naszego Działu Etnograficznego. Zawsze jednak możemy liczyć na pomoc pani Aliny Gieckowej, a ostatnio nasze zbiory doceniły pracownice Regionalnego Instytutu Kultury w Katowicach, dla których ustońskie muzealne unikatki stanowią wielkie źródło inspiracji.

W 1931 r. ksiądz Józef Londzin głosił w Zaraniu Śląskim: „Mężatki noszą na głowie czepiec (czepiec z koronkami) ponad czołem, pod którym znajduje się zwinięty warkocz. Najślawniejsze są koronki ustońskie z artystycznym i dumą sporządzone”. Bądźmy więc dumni z tej zapomnianej, lokalnej tradycji.

Alicja Michalek



Przykłady czepców, wykonanych koronką klockową o typowo ustońskich, dużych i wyrazistych wzorach

50/2019/25/R

Na nadchodzące
Święta
Bożego Narodzenia
życzymy spokoju,
radości i odpoczynku
w gronie najbliższych
a w Nowym Roku
wszelkiej pomyślności

Członkowie Stowarzyszenia
WSPÓLNIE
dla Ustronia

MIŁOŚĆ DAJE SIŁĘ

W świątecznym wydaniu naszej gazety przybliżamy Państwu historie, które są ciekawe, zabawne, wzruszające, intrygujące... Historie ustroniaków, którzy niejednokrotnie robią rzeczy wyjątkowe i dążą do osiągnięcia celów niezwykle trudnych, ludzi wykazujących upór i determinację, a zdobywane przez nich szczyty raz po raz wprawiają nas w zachwyt, zadumę i wzbudzają podziw. Taka jest Ania i jej córka Helenka, które wspólnie walczą z ciężką chorobą dziewczynki i co dnia osiągają rzeczy niemożliwe, a ich historia to wzruszający przykład oddania, determinacji i wielkiej siły miłości.

Jak zaczęła się wasza historia?

Był rok 2013, od 12 lat mieszkaliśmy w Anglii, robiłam karierę, miałam dom, przyjaciół, męża i stabilne życie, które znałam i kochałam, a na dodatek spodziewałam się dziecka. Jednak to życie przewartościowało się o 180 stopni, kiedy pojawiła się Helenka. Przyszła na świat jako śliczne, zdrowo wyglądające dziecko. Lekarz powiedział, że ma szmery na sercu, ale że to normalne i możemy iść do domu. Zdecydowaliśmy się zostać na noc i to była najlepsza decyzja w naszym życiu, bo dziecko szybko traciło temperaturę ciała, a według wyników badania krwi miało bardzo niski poziom cukru we krwi i było na granicy śmierci. Zostały więc wykonane kolejne testy i rezonans magnetyczny, a wyniki wykazały, że brakuje jej części ciała modelowanego w mózgu i chociaż zdarza się, że ludzie żyją z tą przypadłością, to lekarze nie byli w stanie powiedzieć nam jaka będzie przyszłość naszego dziecka. Niestety, opieka medyczna w Anglii wygląda w tym zakresie zupełnie inaczej niż w Polsce i usłyszeliśmy jedynie, że niewiadomo, co wydarzy się dalej, że czas pokaże i nikt nie wie, co powinniśmy robić. Popołniono także dużo błędów medycznych. Całe szczęście Helenka już wtedy wykazała się ogromną wolą walki i po kilku dniach zaczęła samodzielnie pić i przybierać na wadze, więc po 3 tygodniach wyszliśmy do domu. Niestety kolejne miesiące potwierdziły, że jej rozwój jest mocno opóźniony, nie była w stanie na przykład sama utrzymać główki, wykonać skoordynowanych ruchów, odpowiadać na bodźce.

To musiał być dla ciebie ogromny cios.

Przede wszystkim musiałam zrezygnować z pracy, gdyż Helen wymagała i nadal wymaga ciągłej opieki, stymulacji i wyjazdów na terapie. Życie rodzinne rozpadło się, pojawiły się problemy finansowe i zdrowotne. Żadna świeżo upieczona mama nie jest przygotowana na taki obrót spraw... Dziś oceniam to już z większym dystansem. Jestem szczęśliwa i dziękuję Bogu za to, że Helenka jest jaka jest, bo wiem, że mogłam ją kilkukrotnie stracić. Pierwsze lata macierzyństwa były pełne niewiadomych i strachu o zdrowie Helenki. Córeczka nie miała rozwiniętego systemu immunologicznego, więc kiedy ktoś w naszym otoczeniu kichnął, to Helenka była od razu chora. Był taki moment, że lekarze zdecydowali o stałej antybiotykoterapii, a ja byłam zdruzgotana, bo nie wyobrażałam sobie, że moje dziecko ma do końca życia przyjmować antybiotyki. Na szczęście Helenka udowodniła, że niemożliwe nie istnieje i od kilku lat nie choruje. W Anglii wystawiono również diagnozę, według której Helenka nie widzi, ma jeszcze wyrobioną brytyjską kartę osoby niewidomej. Mimo stresu, strachu i braku odpowiedzi na wiele pytań najgorsza była i jest dla mnie bezsilność, gdy widziałam, że Helenka chce coś zrobić, podnieść zabawkę, usiąść, ale jej ciało na to nie pozwala. Ta frustracja była moim motywatorem.

Co postanowiłaś wtedy zrobić?

Przestałam słuchać lekarzy i zaczęłam szukać pomocy na własną rękę w Polsce. Na pierwszy turnus przyjechaliśmy do Centrum Rehabilitacyjno-Terapeutycznego Filii. By-



Ania spędza z Helenką każdą chwilę.

łam w szoku, że tak można pracować z dzieckiem i nie poznawałam Helenki, która była zainteresowana i chętna do współpracy, a ja z niedowierzaniem patrzyłam, jak terapeuta wspaniale z nią pracuje. Dostaliśmy instrukcje dotyczące pracy w domu i powtarzaliśmy przyjazdy do Polski. Dzisiaj wiem, że dzięki tym terapiom Helenka funkcjonuje tak dobrze, a za to, co zrobili dla nas terapeuci z Filii będę dozgonnie wdzięczna. To również zmotywowało mnie do późniejszego powrotu do Polski na stałe i poświęcenia całej siebie dla mojego dziecka.

Jak teraz wygląda wasze życie i czy macie już cele na przyszłość?

Helenka ze względu na uszkodzenia mózgu ma spowolnione reakcje myślowe, co czasem niewłaściwie jest mylone z brakiem rozumienia w ogóle. Helenka potrzebuje czasu, aby ośwoić się z zadaniem, cierpliwości i systematycznych ćwiczeń. Dlatego bardzo ważna jest konsekwentna i regularna praca z profesjonalistami – fizjoterapeutą, pedagogiem, neurologopedą, terapeutą integracji sensorycznej. Tygodniowo córka ma około 12 godzin zajęć rehabilitacyjnych i niezliczone godziny ćwiczeń, masaży i stymulacji ze mną w domu. Helenka robi

(cd. na str. 31)

50/2019/26/R

ul. Grażyny 2, tel/fax: +48 33 854 37 74, +48 602 587 885, +48 535 501 350, gabinet@dentgalaszek.pl

STOMATOLOGIA GAŁASZEK

Rodzinnych Świąt

lek.stom. Urszula Glajcar-Gałaszek

lek.stom. Magdalena Gałaszek

lek.stom. Jakub Gałaszek

www.dentgalaszek.pl



TYP WŁÓCZYKIJA

Tegoroczne lato długo wspominać będziemy jako wyjątkowo gorące. Równie gorące są wspomnienia z podróży Patryka Bujoka, ustronńskiego podróżnika, który w tym roku postanowił wyruszyć na Bałkany i zwiedzić tę część Europy, której do tej pory nie miał okazji zobaczyć. Podróże są dla Patryka pasją i sposobem na życie, a wspomnienia i poznane podczas nich osoby motywują go do planowania kolejnych wypraw.

Co z ostatniej podróży najbardziej utkwiło ci w pamięci?

Zapamiętam, żeby na Węgrzech i Słowacji nie jeździć stopem. Bo oni jeżdżą jak wariaci! Ale mówiąc poważnie, zaskoczyło mnie to, że bałkańskie kraje są tak blisko, a tak się od nas różnią. Ludzie są tam bardzo ubodzy, jest dziwnie tanio. Czułem się trochę jak podczas podróży po Indiach.

Autostop jako metoda podróży znów się sprawdził?

O tak, zaczęliśmy od łapania stopa nieopodal domu i od razu tranzytem przejechaliśmy przez Słowację i Węgry. Okazało się, że nasz kierowca jest przyjacielem ludzi, u których byłem podczas zimowego wyjazdu do Indii! A kolejnym zatrzymanym kierowcą była dziewczyna, z której koleżanką stopowałem rok temu, więc byłem zaskoczony po raz drugi. Udał się do Serbii i zwiedziliśmy Nowy Sad oraz Belgrad. Udało się spędzić dwa dni w Kosowie, a potem pojechaliśmy do najpiękniejszego miasta tej wyprawy, czyli do Skopje, stolicy Macedonii.

Jacy ludzie żyją na Bałkanach?

Pewnie różni, jak wszędzie, ale odniosłem wrażenie, że jednak wyjątkowo otwarci i życzliwi. W Skopje nam pomogli, poczęstowali smakołykami, a potem spotkaliśmy Polaka, z którym wybraliśmy się do Kanionu Matka, który znajduje się za miastem. To był najlepszy spływ łódką, jaki miałem okazję przeżyć. Do miasta wróciliśmy stopem, bo na autobus nie chciało się nam czekać i wtedy znowu przekonałem się, że czasami wystarczy tylko łapa i trochę odwagi, a można zaoszczędzić cenny czas

i sporo pieniędzy. W mieście Struga nad Jeziorem Ochrydzkim, przez które przebiega granica pomiędzy Albanią i Macedonią, spotkaliśmy kolejne dobre osoby, które o nic nie prosiłyśmy, chcieliśmy po prostu porozmawiać, ale one same kupiły nam jedzenie i nawet podarowały bilet na autobus. Dzięki uprzejmości kolejnego człowieka, za małe pieniądze wynajęliśmy lokal 3 metry od wody. Dookoła nie było nikogo, a uprzejmy najemca jeszcze pożyczył nam kajak na kilka dni.

Chyba coraz więcej ludzi podróżuje w podobny sposób.

Tak, autostop tak naprawdę nigdy nie przestał być popularny, ale teraz przeżywa renesans. W Albanii zwiedziliśmy miasto Tirana, a w trochę zdezelowanym pensjonacie spotkaliśmy ludzi z całego świata. Właściciel przybytku nie mówił po angielsku, ale dla niego i dla pozostałych mieszkańców zrozumiałe było słowo „rakija”, usiedliśmy więc przy jednym stole razem z przybyszami z Australii, Meksyku, USA, Brazylii i Nowej Zelandii.

Zawsze jest tak różowo?

W brudnym i brzydkim mieście Dures w Albanii popełniliśmy największy błąd autostopowicza. Zamiast najpierw zrobić zakupy i wyciągnąć gotówkę, pojechaliśmy jak najszybciej dalej, do Karpen, w którym nie ma nic. Zostaliśmy bez wody, jedzenia i pieniędzy. No, ale znowu mieliśmy farta i idąc plażą trafiliśmy na Polaków, którzy zaprosili nas do siebie, a nawet ugościli żurkiem. Zaproponowali też, żebyśmy rozbili nasz namiot obok, a potem siedzieliśmy z nimi do nocy, śmialiśmy się i pływaliliśmy w wodzie, która miała aż 33 stopnie.

Udało się wszystko, co zaplanowaliście?

Tak, ale uważaj, o czym marzysz! Przed wyruszeniem z Polski rzuciliśmy sobie wyzwanie, żeby podczas tego tripa przeżyć nocleg na dachu opuszczonego hotelu. Udało się na dachu niedokończonego, 16-piętrowego obiektu przy najdłuższej piaszczystej plaży w Czarnogórze. Widok z dachu był piękny, ale okropnie wiało... To był jednocześnie najgorszy i najdziwniejszy nocleg w moim życiu! Rano całkiem niewyspani ruszyliśmy na wyspę Św. Stefana, gdzie okazało się, że za samo wejście na plażę trzeba zapłacić ogromne sumy, więc pochodziliśmy z godzinkę po darmowym obszarze i pojechaliśmy do Budwy. I to właśnie tam plan padł już w pierwszy dzień, bo dowiedziałem się, że ze względu na sprawy prywatne musimy pokonać 1500 km do kraju... i to w dwa dni. Dojechaliśmy tirem do Chorwacji, przespaliliśmy się na stacji i rano udało się złapać stopa z Polakami prosto do Nowego Sącza, gdzie odebrał nas mój wujek.

Czyli to był koniec tegorocznego tripa?

Oczywiście, że nie! W Polsce załatwiłem to, co miałem do załatwienia i ruszyliśmy z moimi rodzicami, którzy akurat jechali do Hannoveru. Tam byliśmy 4 dni i pojechaliśmy zwiedzić Paryż, gdzie przez 5 dni mieszkaliśmy za darmo dzięki moim zeszlórocznym znajomościom. Miasto jest piękne, wcale nie jest oklepane i trzeba je zobaczyć! Potem uruchomiłem stare znajomości i koleżanki przybrały nas do Annecy, pięknego miasta, położonego nad najczystszy w Europie jeziorem, otoczonym alpejskimi szczytami. Rozbiliśmy namiot metr od wody i w końcu tak na prawdę odpoczęliśmy. W mieście poznaliśmy Polaka Adama, który zarobkowo puszczał bańki mydlane na ulicy. Pozwolił spróbować i zdradził sporo trików. Z namiotu przenieśliśmy się na 5 dni do darmowego mieszkania wykorzystując w tym celu couchsurfing (korzystanie z prywatnych mieszkań). Na zakończenie ruszyliśmy na winobranie w okolicy Lyonu, gdzie spędziliśmy miło czas z polskimi i francuskimi znajomymi i dobrze zarobiliśmy.

Masz już plany na kolejne miesiące?

W tym roku nauczyłem się jak korzystać z tanich hosteli, no i kręciłem profesjonalne filmiki oraz relacje. Mam zamiar to kontynuować, ale chcę też kupić busa. Nigdy nie zrezygnuję z autostopu, ale jednak bus to nowe możliwości i większa swoboda. Chcę też nauczyć się, jak lepiej i więcej zarabiać w podróży. Przez pół godziny puszczenia baniek z Adamem zarobiłem jakieś 20 euro!

Biorąc pod uwagę wszystkie twoje przygody z minionych lat możesz powiedzieć, że jesteś już podróżnikiem przez duże P?

Myszę, że jestem po prostu zwykłym gościem, który ma zajawkę i 26 krajów na koncie. Jestem typem włóczykija, który robi to, co kocha.

Rozmawiała: **Karolina Francuz**

facebook.com/youngwildandfreetravel oraz instagramie young_wild_and_free_travel



Pięknie odrestaurowany fiat 126p.

fol. M. Niemiec

(BEZ)CENNE MALUCHY

Pierwszego malucha Piotr Rakowski kupił w 1978 roku. Słowo „kupił” nie do

końca tu pasuje, bo w tamtych czasach nie prowadzono normalnej sprzedaży

samochodów. Owszem, pieniądze trzeba było mieć, ale najważniejszy był przydział. Pracownikom FSM-u było łatwiej, więc i pan Piotr wreszcie zasiadł za kierownicą własnego samochodu. Od tej pory związał się z fiatem 126p na następne 30 lat, a właściwie do dzisiaj się z nim nie rozstał.

– Miałem szczęście, bo słynny dyrektor Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej Ryszard Dziopak pozwolił mi wprowadzić w moim modelu pewne modyfikacje, a ja skrzętnie to wykorzystałem i podrasowałem malucha w moim miejscu pracy, czyli na hamowni, gdzie byłem szefem w dziale silników – wspomina. – Kiedy odebrałem samochód, wybrałem się w swoją pierwszą podróż na Wybrzeże. I tak poznałem żonę. Wróciliśmy znad morza razem do Warszawy, bo tam wtedy mieszkała, a potem pędziłem do stolicy co dwa tygodnie, bo już miałem czym. Gdyby nie ten maluch, chyba nie byłoby naszej wspólnej historii.

Może właśnie dlatego Piotr Rakowski ma wielki sentyment do fiatów 126 p, które obecnie stały się już towarami deficytowym, prawie jak we wspomnianym 1978 roku. Mechanik wspomina, że jeszcze 15, 20 lat temu można było kupić „malacza” za

(dok. na str. 33)

MIŁOŚĆ DAJE SIŁĘ

(cd. ze str. 29)

ogromne postępy i nie jest bezwolną roślinką. Sama dokonuje wyborów poprzez komunikację obrazkową, której stale się uczymy, wie też co lubi, a czego nie. Jest chętna i gotowa do nauki. Moim zadaniem jest wspierać ją i zapewniać możliwość dalszej rehabilitacji. Ponieważ sama wychowuję córkę, bardzo trudno jest mi sprostać jej potrzebom, a walka, którą podejmuje Helenka nie jest równa. W ciągu tygodnia niezbędna jest duża ilość zajęć z zakresu rehabilitacji, fizjoterapii, terapii zmysłowej ręki, hipoterapii czy osteopatii. Cele na przyszłość? Bardzo chciałabym w końcu usłyszeć diagnozę i dowiedzieć się, co jest przyczyną tego stanu. Jej brak jest dla mnie ogromnym ciężarem, bo nie wiem czego się spodziewać i co jeszcze nam grozi, a badania genetyczne są bardzo drogie. Ich realizacja to właśnie cel na kolejny rok. Na pewno będziemy też dalej uczyć się komunikacji alternatywnej. Helenka potrafi już pełzać, więc teraz czas na naukę raczkowania. Oczywiście dalej będziemy się uczyć samoobsługi oraz kontynuować trening gryzienia. Te cele może brzmiały dla kogoś banalnie, ale dla Helenki to są miesiące lub lata wyłożonej pracy.

Zbliża się Boże Narodzenie, a ten czas kojarzy się z ciepłem, radością i spokojem. Jak wyglądają wasze święta?

Helenka bardzo się wtedy cieszy, gdyż jest gwarno i otacza nas wiele osób. Słyszając słowo „prezenty” mała się ekscytuje, bo uwielbia je dostawać, a później wspólnie odpakowujemy upominki przez cały tydzień. Najbardziej lubi te muzyczne, więc pianina, grające książki, wszystko czego można dotknąć i posłuchać czynią ją szczęśliwą. Jeśli chodzi o jedzenie to w pierwszy dzień świąt musi być indyk, bo córka niestety jest uczulona na białko znajdujące się w rybach, ale oprócz tego je wszystko co znajduje się na stole i nie zawiera glutenu, mleka oraz cukru. Helen bardzo lubi także masy plastyczne i wszelkie zapachy, uwielbia światła i piosenkę Jingle Bells. Kiedy była malutka nie była zainteresowana niczym i na konsultacji w szpitalu pani wyciągnęła dzwonki, a ona nagle wydała się zauroczona. Moje szczęście było wtedy ogromne! Tego dnia kupiliśmy dzwonki i Helen nauczyła się ruszać rączką aby wydobyć z nich dźwięk, a do dziś muzyka jest jej najważniejszym pośrednikiem w kontakcie z otoczeniem, więc święta to bardzo dobre wspomnienie. Oczywiście i dla nas jest to radosny czas, a Helenka tę radość

umie odwzajemnić... może dlatego, że to czas pełen nadziei i mocy. **Wasza opowieść jest wzruszająca, pokazuje też niezwykle przykład na to, jak silna może być miłość matki do dziecka. A czy możecie liczyć także na wsparcie przyjaciół i rodziny?**

Tak, otacza nas mnóstwo dobrych i pomocnych osób, które wspierają w tej walce każdego dnia. Może to dlatego, że zawsze staramy się być uśmiechnięte? Jestem wdzięczna wszystkim, którzy wspierają nas w naszych codziennych zmaganiach o większą samodzielność Helenki, szczególnie mojej kochanej rodzinie i przyjaciółkom – Weronice Starzyk i Klaudii Morel. Pragnę podziękować także terapeutom, którzy na co dzień tak wspaniale pracują z Helenką, w szczególności Katarzynie Chałas i Ewelinie z Ośrodka Rehabilitacji Konnej Sobieski, cudownym nauczycielom z Akademii Esprit, gdzie Helenka ma zajęcia z rytmiki i sensoplastyki, fizjoterapeutom z gabinetu fizjoterapii dziecięcej „Torowanie” oraz pedagogom i terapeutom z placówki szkolno-wychowawczej. Ogromne podziękowania składam na ręce wspaniałej pedagog Sabiny Grajber i Magdy Putyry, które odegrały niezwykle ważną rolę w życiu Helenki. Nie sposób wymienić wszystkich, którzy nam pomagają, ale muszę wymienić kilka osób, które przenoszą dla nas góry – Joanna Cieślarska, Maryla Dąbrowska, Lucyna Kocoń-Koziół, Renata Kamińska oraz Karolina Francuz. Dzięki wsparciu tych pań mogłam na początku tego roku zorganizować wymarzony bal charytatywny. Pomoc i dobro, jakiego wtedy doświadczyliśmy, udowodniła mi, że nasz los nie jest ludziom obojętny. Dzięki środkom zebranym w czasie balu kupiłam bardzo drogie, ale też bardzo potrzebne sprzęty medyczne – krzesło rehabilitacyjne, obrotowy fotelik samochodowy oraz wózek. Mogłyśmy również pojechać na dwutygodniowy turnus rehabilitacyjny do Zabajki. Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia chciałabym wraz z Helenką życzyć zdrowia, ciepła rodzinnego oraz radości, która rozświetla nasze życiowe drogi oraz miłości, która dopełnia nasze cele.

Karolina Francuz

Następny numer
GAZETY USTOŃSKIEJ
ukaze się 2 stycznia 2020 r.

Wystarczy powiedzieć „Klimat świąt Bożego Narodzenia”, a wszyscy wiedzą co to znaczy – niezwykła i jedyna w swoim rodzaju atmosfera, niezapomniane, chociaż *de facto* powtarzające się rok rocznie emocje, gesty i rytuały... Jednak trudno nie odnieść wrażenia, że dzisiaj zdecydowanie głośniejszy i dobitniejszy powinno wybrzmieć hasło „Boże Narodzenie vs. klimat”, które możnaby rozwinąć w – brzmiące niczym tytuł naukowej dysertacji – zdanie: „O wpływie świąt Bożego Narodzenia na klimat”.

Wciąż liczne jest grono osób twierdzących, że zmiany klimatu (i wszystko co z tym zjawiskiem się wiąże) to jakaś bzdura, wymysł i zмова naukowców i polityków o liberalno-lewicowych,

czy wręcz lewackich poglądach, kolejna próba wmówienia nam czegoś, czego nie ma, a na czym z pewnością ktoś zarobi i to całkiem niemałą sumkę. A nawet jeśli klimat się zmienia, to przecież już nie raz tak w dziejach Ziemi bywało, w efekcie będzie trochę cieplej, więc o co ten cały krzyk i hałas, kruszenie piór i kopii? Nie zamierzam dziś snuć rozważań o klimatycznej katastrofie, ani dowodzić, że za tym zjawiskiem stoi człowiek i jego egoizm i niepokonywany apetyt na wszelkie dobra i bogactwa. Kto ciekaw, mnóstwo argumentów o klimatycznych faktach i mitach, a także o nadchodzących skutkach udawania, że „nie ma tematu” i negowania naszej odpowiedzialności za zachodzące zmiany, znajdzie np. na internetowych portalach naukaoklimacie.pl oraz ziemianarozdorz.pl. Przypomnę jedynie, że co rusz odczuwamy skutki ocieplenia klimatu: brak śniegu w grudniu i być może kolejne beżśnieżne i deszczowe Boże Narodzenie (zobaczmy, piszę te słowa początkiem grudnia), fale letnich upałów, kłopoty z dostępem do wody niczym na terenach pustynnych i półpustynnych, a z którymi regularnie zmagają się mieszkańcy środkowej Polski... Trudno wzruszeniem ramion zbyć chociażby doniesienia Szwajcarskiej Akademii Nauk o skurczeniu się o 10% alpejskich lodowców w okresie zaledwie ostatnich 5 lat. Kto nie dowierza „naukowcom oderwanym od realnych problemów zwykłego człowieka”, może wsłucha się w słowa, którymi Tomasz Bargiel, himalaista i skialpinista, skomentował konieczność przerwania kolejnej wyprawy i wycofania się spod szczytu himalajskiego ośmiotysięcznika: *Ocieplenie klimatu widać w górach gołym okiem. (...) Pierwszy raz widzieliśmy deszcz na 6,5 tys. m dwa lata temu, podczas wyprawy na K2. Kiedyś na takich wysokościach to się nie zdarzało. Teraz to zaczyna być naturalnym zjawiskiem. Po lodowcach, kiedyś zamrożniętych, płyną teraz potoki wody, mokrego śniegu, skał. Góry się kruszą, rozsypują. Jesteś w Himalajach, najwyższych górach świata, a tam temperatura jak jesienią w Krakowie. Co jednak wspólnego mają świąta Bożego Narodzenia i zmiany klimatu?*

Całkiem niedawno, zaledwie być może przed 20-30 laty, daliśmy sobie wmówić specem od reklamy, że Boże Narodzenie (oraz pozostające nieco w ich cieniu, ale przecież obchodzone bynajmniej nie mniej wystawnie Sylwester wraz z Nowym Rokiem) to w istocie czas rozpasanej konsumpcji, kilka zaledwie dni, do których trzeba przygotować się z wielotygodniowym wyprzedzeniem, a jedną

„rozsądną” rzeczą, jaką „rozsądny” i trzeźwo myślący człowiek może w tym przedświątecznym okresie przygotowawczym zrobić, to kupować, kupować, kupować... Byleby tylko zbytnio nie zastanawiał się nad sensownością tychże zakupów, ale kupował wszystko, co spece od sprzedaży i wmawiania nam naszych potrzeb podsuwają „pod nos”. Tyle tylko, że nic nie jest za darmo i każda rzecz objęta nie wiadomo jak korzystnym upustem z okazji Black Friday (który trwa cały weekend, a nawet i tydzień, płynnie przechodząc w świąteczny szal zakupów), czy mikołajkowo-świąteczną promocją, musi przecież kosztować. Kupujemy masowo niepotrzebne nikomu prezenty, mniej lub bardziej wstydliwie tuż po

świętach wyrzucane lub chowane w najodleglejsze i najciemniejsze kąty piwnic, strychów czy pawlaczy. Zapelniamy lodówki i spiżarnie kilogramami jedzenia zupełnie nie pamiętając tego, co było przed rokiem, a także dwa i, trzy (etc.) lata wcześniej: przejść tego wszystkiego nie sposób i sporo świątecznych potraw i tak trafi do kosza (statystyczny Polak wyrzuca po Świętach nawet 30% żywności, jakieś 2 kg, czyli cztery razem więcej, niż w zwykły, nieświąteczny dzień). Za nietrafione prezenty (nie wspominając o ryżach kolorowych papierów, toreb i kilometrach wstążek, które zaraz po rozpakowaniu prezentów zwykle trafiają do kosza na śmieci), jedzenie, które się zmarnowało, dziesiątki metrów świecących i zżerających energię lampek, „śniegurków” oraz krótko „żyjące” świąteczne ozdoby, błyskotki i świecidełka, płacimy nie tylko ciężko zarobionymi i zaoszczędzonymi pieniędzmi (które z pewnością można wydać racjonalniej, bez

uszczerbku dla samych Świąt, ich atmosfery, istoty i wartości, jakie niosą tak dla wierzących, jak i niewierzących). Przede wszystkim jednak w przedświątecznym zakupowym szale każdy z nas dokłada swoją niemałą „cegiełkę” do zmian klimatu – najpoważniejszego współcześnie wyzwania, przed którym stoi ludzkość.

Mam wrażenie, że wciąż niezbyt powszechna jest świadomość, iż wszystko co robimy, gdzie i czym jedziemy, co kupujemy i zjadamy, zostawia w środowisku swój ślad w postaci emisji gazów cieplarnianych (tzw. ślad węglowy), ale także zużytej wody (czyli ślad wodny). Ot, taki na przykład świąteczny „towar pierwszej potrzeby”, czyli bożonarodzeniowe drzewko – spór o to, czy lepsze sztuczne, czy może jednak naturalne ma już długą tradycję. Z przyrodniczego punktu widzenia każda, tak żywa, jak i „plastikowa” choinka obciąża środowisko, a kwestią, nad którą można dyskutować jest tylko skala jej negatywnego oddziaływania. Każde świąteczne drzewko zostawia bowiem ślad węglowy. Profesor Piotr Skubała z Uniwersytetu Śląskiego stwierdza m.in.: *Produkcja naturalnej choinki to 3,1 kg gazów cieplarnianych na rok, natomiast sztucznej – 8,1 kg. Ta druga ma więc zdecydowanie bardziej negatywny wpływ na środowisko. Podobnie jest kiedy choinka kończy żywot. Choinka naturalna przyczynia się do emisji ok. 3,5 kg dwutlenku węgla, pod warunkiem, że jest potem spalona albo użyta w stolarce. Jeżeli zostanie wyrzucona rozkłada się na wysypisku, to oznacza emisję 16 kg dwutlenku węgla. Z kolei choinka*

BLIŻEJ NATURY

O ŚWIĄTECZNYM KLIMACIE, ALBO O KLIMACIE NA ŚWIĘTA



szuczna przyczynia się do emisji 40 kg CO₂. (...) Choinka sztuczna ma złą sławę. Jej szkodliwość objawia się już na etapie produkcji. Wytwarzana jest z nieodnawialnych zasobów naturalnych – ropy i gazu. Podczas produkcji wydzielają się kancerogenne substancje. Weźmy też pod uwagę czas rozkładu po wyrzuceniu drzewka, sięgający kilkuset lat oraz związane z nim uwalnianie się szeregu substancji zatrujących wodę, glebę, powietrze. Żywe drzewko, jeśli tylko jest odpowiednio hodowane i przetrzymywane, można posadzić – przy odrobinie szczęścia i naszej pomocy będzie rosło lata i wiązało w swoim pniu i igliwiu CO₂. Ale okazuje się, że i sztuczne drzewko może okazać się całkiem ekologiczne, pod warunkiem jednak, iż będziemy z niego korzystali przez co najmniej 12 lat – kto jednak tyle wytrzyma, kiedy co roku w handlu pojawiają się nowe „modele”!

Nasza dieta, czyli to, co i w jakich ilościach zjemy, nie jest li tylko kwestią naszej wagi, wyglądu i samopoczucia. Weźmy pod uwagę tak zwany ślad wodny, czyli objętość wody, jaka zużywana jest w produkcji rolnej. Współczesne rolnictwo – nastawione zgodnie z oczekiwaniami i potrzebą większości konsumentów na przemysłową produkcję mięsa – odpowiada za zużycie aż 70% wykorzystywanej rocznie wody pitnej (tylko 10% zużywają bezpośrednio ludzie do picia i na wszelkie potrzeby higieniczne, a pozostałe 20% wykorzystuje przemysł). „Wyprodukowanie” 1 kg wołowiny oznacza zużycie aż 15,5 tys. litrów wody, a także 6,5 kg ziarna zbóż czy kukurydzy oraz 36 kg innej paszy. Czyste szaleństwo, biorąc pod uwagę, że z tego kilograma można wykroić bardzo ograniczoną liczbę wołowych steków. Dodajmy, że 1 krowa zanim w „cudowny” sposób stanie się słabo, średnio lub mocno wypieczonym kawałkiem mięsa na talerzu, wydała 300-500 litrów metanu dziennie, a 1 tona metanu szkodzi klimatowi tak, jak 28 ton CO₂! Jakby tego było mało, to 91% południowoamerykańskich lasów jest wycinanych i wypalanych pod uprawy pasz dla zwierząt! Tak „przyprawione” mięsne dania jakoś ostatnio przestały mi smakować...

Na banalną filiżankę kawy trzeba zużyć 140 litrów wody – krzew kawy trzeba przecież podlać, zebrane ziarna oczyścić, a produkcja opakowania, w którym ziarnistą lub zmieloną kawę kupujemy to kolejna porcja wody, naczynie i ekspres do kawy umyć, itd. Zwykle jajko, zanim trafi na nasz talerz „pochłonie” 135 litrów wody, szklanka mleka – 200 litrów, ziemniak ledwie 25 litrów, a paczka

chipsów już 185 litrów wody. Oszczędzę Czytelnikom dalszej wyliczanki środowiskowych kosztów naszej diety. Wspomnę jedynie, że jeśli Aniołkowi zdarzy się podrzucić pod choinkę pięknie opakowaną, aczkolwiek najwyczajniejszą koszulkę bawelnianą, to będzie oznaczać, że gdzieś pod drodze „wyparowało” 2,5 tysiąca litrów wody, a przy parze dzinsów tej wody „wsiąknie” tysięcy osiem!

Kiepsko to wygląda, nieprawdaz? Jest jednak iskierka nadziei – wystarczy „tylko” choć trochę zmienić nasze przyzwyczajenie, styl życia i poziom konsumpcji. Dokonywać bardziej racjonalnych i przyjaznych dla środowiska wyborów podczas zakupów – och, jakże ułatwiłoby „ometkowanie” każdego produktu nie tylko ceną, składem i datą przydatności, ale informacją o śladzie węglowym i wodnym! Czasem mały krok, ale zrobiony przez miliony wrażliwych środowiskowo sumień może dać ogromny sumaryczny efekt. Dirk Rossmann, założyciel sieci drogerii działających pod jego nazwiskiem, ujął to bardzo obrazowo: *Jeśli ludzie w Niemczech tylko przez jeden dzień w tygodniu obeszliby się bez mięsa, to oszczędziliby nam wszystkim tyle dwutlenku węgla, ile trafia do atmosfery po przejechaniu 75 miliardów kilometrów samochodem. 75 miliardów, nie milionów!*

Cóż, z ręką na sercu przyznać się muszę, że kiepsko nadaję się pod tym względem na jakiegoś doradcę czy przewodnika. Moje konsumpcyjne wybory i ekologiczny styl życia mogę opisać trawestując znany aforyzm Bernarda Shawa: *Rzucić palenie? Nic trudnego, setki razy to robiłem, zawsze mi się udawało* – według mnie życie ekologiczne jest bardzo łatwe, proste i przyjemne, przecież rozpoczynałem je setki razy i... zawsze wygrywały przyzwyczajenia, nawyki, wygodnictwo. Ale próbuję, ciągle, każdego dnia... Olga Tokarczuk zapytana czy po Noblu będzie „nobilnym” autorytetem, w jednym z wywiadów stwierdziła: *Stara prawda jest taka, że autorytet to jest ktoś, kto mówi: „Nie rób tak, jak mówię, ale rób tak, jak ja robię”*. Na Święta życzyć więc mogę jedynie Czytelnikom Ustrońskiej samych dobrych wyborów, znalezienia właściwych autorytetów, a przede wszystkim wiedzy, że żyjemy w czasach ekologicznego przełomu, świadomości, że każdy z nas za stan środowiska odpowiada, oraz wrażliwości i wytrwałości, aby coś w swoim życiu zmienić. Boże Narodzenie i Nowy Rok to właściwy moment, aby zacząć!

Aleksander Dorda



(BEZ)CENNE MALUCHY

(dok. ze str. 31)

500 zł, ale już od dawna ceny idą do góry, bo maluchów jest coraz mniej. Ostatnio jego znajomy wspominał o maluchu z lat 80. mocno zdezelowanym, ale dość wyjątkowym, bo jeszcze z małym licznikiem tzw. kapliczką. Cena – 3,5 tys. zł.

– Współpracowałem z Działem Sportu w FSM-ie, testowałem i modyfikowałem fiat 126 p, a później prowadziłem autoryzowany serwis w Ustroniu. Ludzie się śmiali, że to bąbel, szufladka czy inne jeszcze przezwiska wymyślali, ale w tamtych czasach nie było za bardzo alternatywy. Kochałem te maluchy.

Przekomarzam się z moim rozmówcą mówiąc, że sentymenty sentymentami, ale patrząc na to racjonalnie, maluch nie był cudem techniki.

– No, nie był, ale czy cuda techniki zapewniają najlepsze wrażenia? Powiem nawet, że w maluchu na pewno odczucia były bardziej intensywne niż w ferrari. Przecież Kajetan Kajetanowicz też zaczynał w maluchu.

Ostatnim osiągnięciem mechanika z ul. Brody jest stworzenie repliki fiat 126 p, w którym w latach 70. jego kolega startował m.in. w Rajdzie Akropolu, Rajdzie Niemiec i innych prestiżowych imprezach,

wywołując zadziwienie wśród rajdowców i kibiców z Zachodniej Europy. Teraz też pewnie będzie wzbudzał sensację, gdy wyjedzie na drogi w Niemczech, gdzie obecnie mieszka. Samochód ma już numery rejestracyjne i będzie mógł normalnie uczestniczyć w ruchu drogowym.

Monika Niemiec

50/2019/27/R

Bank Spółdzielczy w Ustroniu
www.bs.ustron.pl

KREDYT ŚWIĄTECZNY

8,99%

Zapraszamy do naszych placówek:
Ustron - Wisła - Istebna - Mianków - Jaworzyna

Wzrosty i spadki kursów walut i innych wartości pieniężnych. Wynik finansowy nie gwarantujemy. Informacje o warunkach i sposobie obliczenia kredytu: 10 000 zł, oprocentowanie 8,99%, całkowity koszt pożyczki 10 000 zł, oprocentowanie 24 m. w całości kredytu do spłaty 10 999 zł. Wskazano 2019 r. w reprezentacyjnym przykładzie. Zmienne oprocentowanie może wynikać z wariantu obliczeń, a nie z tabeli wyników kredytu.



VENI VIDE LEGE

Była dopiero za kwadrans piąta, ale rynek już tonął w mroku, a z bocznej uliczki wypełzła mgła. Mężczyzna podniósł kołnierz płaszcza i przyspieszył kroku. Szedł za kobietą, która nerwowo spoglądała na zegarek, a jej obcasy głucho stuknęły na granitowych płytach. Inna kobieta skrzyła szybko na mostek i w ostatniej chwili dostrzegła postać młodzieńca, za którym zatrzasnęły się drzwi starej szkoły. To taka próbka literacka stworzenia scenerii, w której mógłby się rozegrać kolejny kryminał Marka Krajewskiego, ale i spotkanie z tym oryginalnym, cenionym przez czytelników i nagradzanym przez krytyków pisarzem. Takie spotkanie się odbyło, a ja pisarką nie zostanę.

Markowi Krajewskiemu też tego nie wróżono, o czym opowiadał w Ustroniu 22 listopada. Przyszły piewca międzywojennej Polski otrzymywał trójki, czasem czwórki z wypracowań, a nauczyciel napisał pod jednym z nich, żeby postarał się opanować swoje myśli i pióro. Młody Krajewski jednak bardzo dużo czytał, był zachłannym, namiętnym czytelnikiem, i lubił matematykę, ale nie poszedł na ten kierunek, bo inny nauczyciel powiedział mu, że ma za mało wyobraźni. Tak więc dzięki zniechęcaniu przez pedagogów, znalazł się na filologii klasycznej, która jego zdaniem idealnie łączy nauki ścisłe z humanistyką. Studiował dwa języki starożytne – łacinę i grekę, dwie wielkie kultury, które leżą u źródeł kultury europejskiej. Marek Krajewski jest orędownikiem wprowadzenia łaciny do szkół średnich, bo uważa, że jak żaden inny przedmiot, uczy logicznego myślenia.

Spotkanie ze znanym pisarzem odbyło się w budynku Miejskiej Biblioteki Publicznej. To tam ujawnili się ustronscy miłośnicy kryminałów. I o tym budynku, a raczej o muralu wspominał na początku Marek Krajewski. Była ku temu okazja, bo w październiku, w 20 rocznicę wydania pierwszego kryminału, odsłonięto we Wrocławiu mural, będący wyrazem uznania mieszkańców dla ambasadora ich miasta. Mural przedstawia Krajewskiego pochylonego nad kartką papieru i stojących za nim dwóch bohaterów jego książek: Eberharda Mocka z cyklu wrocławskiego oraz Edwarda Popielskiego z cyklu lwowskiego. W roku jubileuszowym pisarz wydał dwie, a nie jak do tej pory jedną książkę rocznie, chcąc pogodzić fanów Mocka i Popielskiego.

A jak to się stało, że Krajewski, lubiany wykładowca i ostry egzaminator został pisarzem? Przez przypadek. Kiedyś, mając

kilka niespodziewanych wolnych godzin, wymyślił fabułę horroru, bo uwielbia ten gatunek, ale uczelnia, tłumaczenia i korepetycje, czyli praca, żeby utrzymać rodzinę (miał wówczas dwoje małych dzieci), nie pozwalały mu myśleć o pisaniu powieści. Jednak nadszedł pamiętny rok 1997, wakacje i wielka powódź, która zalała Wrocław. Krajewski spakował dzieci, materiały do pracy doktorskiej i wyjechał z miasta do domku, który zaoferował znajomy. Kiedy po przybyciu na miejsce, otworzył bagażnik swojego dużego fiata, okazało się, że jednak nie wziął materiałów. Nie wyobrażał sobie trzech tygodni bezczynności i... napisał jedną trzecią „Śmierci w Breslau”. Dokończył w domu, ale musiał jeszcze czekać dwa lata na wydanie.

Spotkanie z Markiem Krajewskim było uroczne, jeśli można pozwolić sobie na taki eufemizm. Autor ma talent nie tylko pisarski, ale i oratorski. Czytelnicy i oczywiście czytelniczki słuchali go z wielką uwagą i przyjemnością. Nie bali się zadawać pytania, bo każde traktował poważnie

i starał się wyczerpująco odpowiadać. Dużo pytań dotyczyło makabry obecnej w powieściach Krajewskiego, jednak szczegółowe opisy zmasakrowanych zwłok, wydzielin i smrodu zaułków nie wynikają z miłości do ohydy, jak zapewniał autor, a raczej z jego wrodzonej pedantyczności. Co potwierdza również skrupulatnie i starannie przedstawiona na kartach powieści topografia miast, w których rozgrywa się akcja, i opisy potraw, którymi delectują się bohaterowie.

Spotkanie autorskie w Ustroniu w niczym nie przypominało tych, o których wspominał w anegdotach gość z Wrocławia. Na przykład po wydaniu pierwszej książki, na spotkaniu w jednym z miast wojewódzkich czytelniczki, dowiedziawszy się, że zna dobrze niemiecki zapytały go, jak brzmi w tym języku słowo „salceson”. Na inne spotkanie, już po otrzymaniu przez pisarza „Paszportu Polityki” (2006 r.), nie przyszedł nikt. Organizatorki przygotowały dla gościa teatralne reflektory i duże ozdobne krzesło przypominające tron. Skończyło się sympatyczną rozmową przy herbacie z paniami bibliotekarkami. Przybyli na spotkanie ustroniacy wykazali się znajomością książek zaproszonego pisarza i wnikliwymi uwagami.

Nie da się opisać wszystkich wątków poruszanych przez Krajewskiego, zadanych pytań i odpowiedzi. Ważne, że spotkanie było bardzo treściwe. Warto jednak wspomnieć, że twórca Mocka i Popielskiego jest aktywny w internecie, dzięki czemu można spotykać się z nim częściej niż za sprawą kolejnych powieści. Prowadzi autorską stronę „Veni, vide, lege” (Przybądź, zobacz, czytaj) i stronę na Facebooku, gdzie tłumaczy i rozprawia o łacińskich sentencjach i spaceruje po swoim ukochanym Wrocławiu, zaglądając w mniej popularne, choć bardzo ciekawe zakątki.

A czy powstanie powieść Marka Krajewskiego, której akcja toczy się będzie na Śląsku Cieszyńskim, czego wręcz żądał jeden z czytelników, udowadniając, jak wyjątkowy jest nasz region? Pisarz zdawał się o tym wiedzieć, znać sprawę Zaolzia, ale odpowiedział, że raczej nie, choć nosi się z zamiarem napisania książki szpiegowskiej o wojnie wywiadów polskiego i czechosłowackiego w okresie międzywojennym. Być może bohaterowie zahaczą o Ustroń. Tekst i foto: **Monika Niemiec**





Nie taki dawny Ustroń, 2013 r.



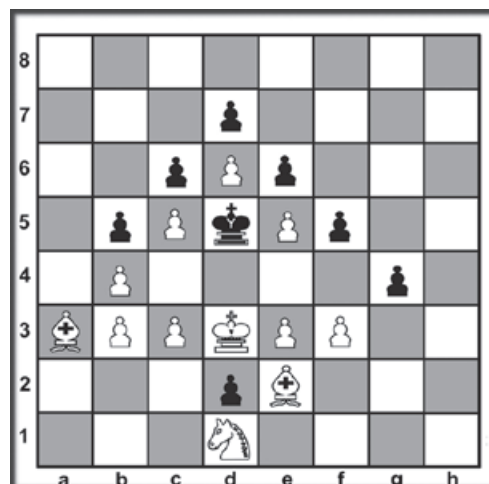
Nie taki dawny Ustroń, 2005 r.

KĄCIK SZACHOWY MOKATE

A Family Business

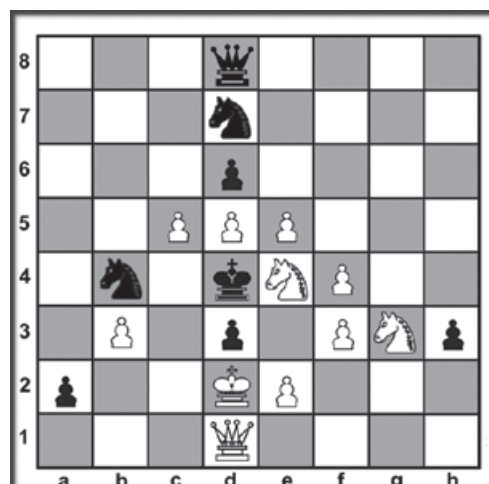
Mokate pobudza myślenie!

1)



W. Suchta 2019 r.

2)



W. Suchta 2019 r.

Na diagramie 1 i 2 mat w 2 posunięciach dla najmłodszych i nieco starszych szachistów (w diagramie 2 prosimy wybrać jedno z rozwiązań i podać wszystkie 3 ruchy).

Wśród osób, które do 3 stycznia dostarczą do naszej redakcji rozwiązania obydwóch zagadek szachowych rozlosujemy 3 zestawy upominkowe od sponsora Kącika Szachowego – firmy MOKATE.

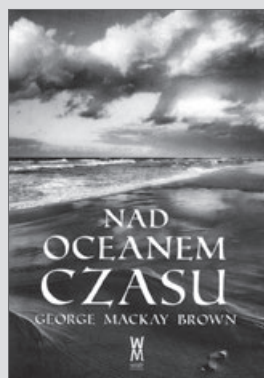
BIBLIOTEKA POLECA

Rosa Ventrella – „Historia porządnej rodziny”



Włochy, lata osiemdziesiąte ubiegłego wieku. Maria wychowuje się wraz z dwójką starszych braci, Giuseppem i Vincenzem. Żyje w miejscu, gdzie czas się zatrzymał, w dzielnicy, w której króluje wszechobecna przemoc. Jedynym stałym punktem jest Michele, pochodzący z ubogiej i cieszącej się w starym Bari złą sławą rodziny. Przyjaźń między tą dwójką, pomimo wrogości dzielącej obie rodziny i kłód rzucanych pod nogi przez życie, umacnia się z biegiem lat.

George Mackay Brown – „Nad oceanem czasu”



Wybitna powieść szkockiego pisarza, poety i dziennikarza. W książce znajdziemy przebogaty - po części baśniowy, po części realistyczny - obraz życia na dalekich północnych wyspach – Orkadach. Czerpiąc pełnymi garściami z historii oraz folkloru rodzinnego archipelagu autor stworzył literackie dzieło, stanowiące zarówno przepojony liryzmem portret wysp, jak i uniwersalną opowieść o ludzkim życiu.



Drużyna seniorów Klubu Sportowego Kuźnia Ustroń zakończyła rundę jesienną sezonu 2019/2020 IV ligi śląskiej gr. 2. na 10. miejscu w tabeli.

W rundzie jesiennej zespół wygrywał 7 razy i zanotował 8 porażek (u siebie 2-0-5, na wyjeździe 5-0-3), co dało 21 punktów (6 punktów u siebie, 15 punktów na wyjeździe). Bilans bramek 28:25, u siebie 15:13 na wyjeździe 13:12.

Bramki dla naszej drużyny strzelali: Adrian Sikora – 9, Maksymilian Wojtasik – 7, Lavruk Mykhailo – 4, Kondrad Kuder, Paweł Sękowski – 2, Damian Madzia, Anton Fizek, Tomasz Czyż, Jakub Waliczek po 1 bramce.

Najdłużej na boisku w rundzie jesiennej przebywali: Dariusz Rucki – 1.354 minuty, Michał Pszczółka – 1.350 minut, Jakub Wojtyła – 1.341 minut.

Zawodnicy, którzy otrzymali najwięcej kartek: Maksymilian Wojtasik – 5 żółtych, Paweł Sękowski, Dariusz Rucki, Anton Fizek po 4 żółte, Tomasz Czyż, Damian Madzia, Michał Pszczółka po 3 żółte.

Inne „ciekawostki” rundy jesiennej w liczbach:

Najczęstszy wynik: 2:1 – 5 razy

Najwyższe zwycięstwo: 5:1 (z Polonią Łaziska)

Najwyższa porażka: 2:0

Gole strzelone w pierwszej połowie: 12

Gole strzelone w drugiej połowie: 16

Gole stracone w pierwszej połowie: 9

Gole stracone w drugiej połowie: 16

Gole strzelone z rzutów karnych: 3

Gole stracone w rzutach karnych: 2

Mecz z największą liczbą goli: 6 (z Polonią Łaziska)

Mecz z najmniejszą liczbą goli: 2 (z MKP Odra)

Najszybciej strzelony gol: w 4. minucie Paweł Sękowski (z LKS Decor Bełk)

Najszybciej stracony gol: w 7. minucie

Najpóźniej strzelony gol: w 93. minucie Adrian Sikora (z LKS Radziechowy)

Najpóźniej stracony gol: w 91. minucie

Najczęściej wchodzący zawodnik z ławki: Adrian Sikora 15 razy

Najczęściej schodzący zawodnik z boiska: Mykhailo Lavruk 11 razy

Liczba zawodników „z minutami” na boisku: 20.

Sezon rozpoczęliśmy z nowymi zawodnikami w ekipie, planami do wykonania oraz wysoko postawioną poprzeczką, bo jakżeby mogło być inaczej po poprzednim sezonie.

Runda jesienna sezonu 2019/2020 to czas, kiedy wygrane spotkania przeplatały się z przegranymi, czas dobrych spotkań, ale i meczów, o których najchętniej byśmy zapomnieli. Nadal przyświeca nam hasło: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”. Trenujemy, zdobywamy punkty, ale i smak porażek nie jest nam obcy. Taki jest sport, takie jest nasze piłkarskie życie, walczyć będziemy nadal o najwyższe stawki!

Mimo, iż do rundy wiosennej sporo czasu, my już snujemy plany i na pewno będziemy się do niej należycie przygotowywać. Chcemy „odpalić” z dużą mocą już od 16. kolejki. Nasza drużyna w ramach przygotowań rozegra również serię sparingów, o których będziemy na bieżąco informować.

Runda wiosenna będzie ciekawa, małe różnice punktowe w środku tabeli z całą pewnością spowodują, że wszystko może się zdarzyć. Dołożymy wszelkich starań, by miejsce w tabeli na koniec rundy wiosennej było satysfakcjonujące dla nas, dla całego klubu oraz kibiców, nie zawiedzimy pokładanych w naszej drużynie nadziei!

Przy okazji dziękujemy za wsparcie kibicom, za dobre słowa i uznanie, za to że widzimy ich na trybunach podczas meczów u siebie, ale i wyjazdowych. Cieszy również fakt, że na wspomnianych meczach są również młodzi piłkarze naszego klubu.

Mateusz Żebrowski – trener
Dariusz Czyż – kierownik drużyny



Fot. J. Pustelnik



Czas podsumować rundę jesienną naszych grup młodzieżowych, którą z całą pewnością możemy zaliczyć do udanych. Jesteśmy bardzo dumni z osiągnięć naszych drużyn dzieci i młodzieży. Najważniejszy dla nas jest rozwój młodych adeptów piłki nożnej, cieszymy się, że chęć do treningów nie gaśnie, a sukcesy, jakie osiągają stają się dla nich motorem napędowym.

ŻAKI – rocznik 2011-12 występują w Lidze Wojewódzkiej Żaków (Skoczów – grupa I). Po ciężkich meczach zajmują II miejsce w tabeli, ze zdobytymi 24 punktami. Mają imponujący bilans bramkowy 104:14, tracą 3 punkty do lidera. Trenerami Żaków są Adrian Sikora i Konrad Pali.

ORLIKI – rocznik 2009-2010. W tej grupie wiekowej zgło-

szono do rozgrywek dwie drużyny, obie występują w Lidze Wojewódzkiej Orlików (Skoczów), jedna w grupie A, druga w B1. Obie drużyny zajmują po rundzie jesiennej I miejsce w swoich tabelach, nie przegrali żadnego meczu. Bilans bramek to odpowiednio: 87:18 i 67:14. Grupa trenuje pod okiem Adriana Sikory, Konrada Pali i Konrada Kudera.

MŁODZICY – rocznik 2007-2008 występują w Wojewódzkiej Lidze Młodzików (III liga – Skoczów). Zajmują III miejsce w tabeli z dorobkiem 23 punktów. Grupa trenuje pod wodzą Michała Pszczółki.

TRAMPKARZE – rocznik 2005-2006 występują w Wojewódzkiej Lidze Trampkarzy (III liga – Skoczów) i po rundzie jesiennej zajmują V miejsce w tabeli. Aspiracje na wiosnę są dużo wyższe! Grupa trenuje pod okiem Krystiana Szleszyńskiego.

JUNIORZY – to rocznik 2001-2004 toczący zmagania w Wojewódzkiej Lidze Juniorów (II liga – grupa południowa). Drużynę prowadzi Adrian Sikora. Zespół zajmuje VI miejsce w tabeli, środek stawki to w takim otoczeniu całkiem dobre osiągnięcie, a chłopaki mają o co walczyć na wiosnę.

DRUŻYNA KOBIET – to drugi sezon naszych kobiet w IV lidze kobiet (Śląsk). Po rundzie jesiennej zajmują V miejsce w tabeli swoich rozgrywek z dorobkiem 7 punktów. Trenerem drużyny jest Konrad Kuder.



Mateusz Malina kibicuje młodym pływakom w Cieszynie...

KOLEJNE REKORDY

Mateusz Malina to sportowy fenomen. Jako chłopak był bardzo aktywny sportowo, trenował m.in. siatkówkę, ale ostatecznie nie zdecydował się na żadną z wielu dyscyplin, jakie mógł uprawiać w Ustroniu. Wybrał freediving, czyli swobodne nurkowanie. Zaczynał w Skoczowie na basenie „Delfin”, później był krakowski Zakrzówek (jest zresztą do teraz), a później baseny i akweny na całym świecie. Jest pionierem sportu, który dzięki jego sukcesom rozwija się w Polsce, staje się też coraz popularniejszy na świecie, a w międzynarodowym gronie freediverów nazwisko Malina to marka sama w sobie. Ostatnie dwa lata są dla Mateusza jednym pasmem sukcesów, najlepiej świadczy o tym fakt, że co i rusz poprawia własne rekordy Polski i świata.

Przypomnijmy rok 2018 i basenowe Mistrzostwa Świata w Belgradzie. Przepląnął tam na jednym oddechu 226 m i zdobył tytuł mistrza świata oraz dwa brązowe medale (206 metrów w monopłetwie i 8 min. 46 s w statycznym wstrzymaniu oddechu – rekord Polski). Zawodnik z Ustronia jest wszechstronny i odnosi sukcesy zarówno w konkurencjach basenowych, jak i głębokościowych, czego dowodem był start w Mistrzostwach Świata w Kas, w Turcji, gdzie zdobył tytuł Mistrza Świata w kategorii CNF (stały balast bez płetw), schodząc na głębokość 78 m. Końcem ubiegłego roku Malina wrócił na basen i zdobył w Rybniku

tytuł mistrza Polski we wszystkich trzech konkurencjach (250 m na jednym oddechu bez płetw, 197 m w monopłetwie i pobił swój rekord w statyce wstrzymując oddech na 9 min. i 5 s).

Rok 2019 rozpoczął od kolejnego pobicia własnego rekordu kraju, osiągając 9 min. i 12 s w statyce podczas AIDA Czech National Championship w Czeskich Budziejowicach. W czerwcu podczas Basenowych Mistrzostw Europy w Stambule otrzymał brązowy medal w statyce za 8 min. i 50 s wstrzymywania oddechu, w pływaniu bez płetw uzyskał srebrny medal, jednocześnie poprawiając rekord Polski (234,29 m bez płetw na jednym oddechu) i zdobył złoty medal, tytuł mistrza Europy oraz rekordzisty świata w dynamice w monopłetwie imponującym wynikiem – 316,5 m.

We wrześniu rywalizował w Mistrzostwach w Świata w pięknych okolicznościach przyrody na Łazurowym Wybrzeżu we francuskiej Prowansji. Nurkując w Morzu Śródziemnym ze stałym balastem bez płetw zszedł na głębokość 80 m, co dało mu brązowy medal. Ze stałym balastem w monopłetwie osiągnął głębokość 101 m (rekord Polski, 6. miejsce na świecie). We wrześniu Mateusz kolejny raz pokonał granice, które zgodnie z jego mottem są tylko w głowie. W zawodach Minicomp na basenie w Jaworznie przepląnął w płetwach 250 m ustanawiając rekord Polski i nieoficjalny rekord świata. Ale już w październiku podczas zawodów Hydro Dynamic 2019 w Wiedniu, gdy powtórzył wynik z Jaworzna, jego ćwierć kilometra stało się nowym, oficjalnym rekordem świata. Matt jest jedynym zawodnikiem na świecie, który osiąga najlepsze wyniki i na basenie, i na morzu.

Ale to nie wszystko, końcem roku podczas treningu Mateusz Malina pozostawał pod wodą przez 10 minut i 40 sek. To wynik nieoficjalny, ale pokazuje możliwości polskiego freedivera. Co więcej, nasz krajan twierdzi, że już wie, jak przekroczyć kolejną granicę, czyli 11 minut pod wodą...

Monika Niemiec



...i korzysta z okazji, by spędzić trochę czasu z rodziną.



Celować zawsze należy wysoko, bo nawet jeśli nie trafisz, będziesz między gwiazdami! – komentarz Orlików do zdjęcia. Fot. KS Kuźnia

Przy podsumowaniu rundy, nie możemy również zapomnieć o naszych najmłodszych adeptach piłki nożnej czyli piłkarskim przedszkolu oraz skrzatach. Choć te grupy nie mają swoich rozgrywek, nie przeszkadza im to w intensywnych treningach i coraz to lepszych osiągnięciach. Z całą pewnością, już niebawem będą godnymi następcami swoich starszych kolegów. Piłkarskie Przedszkole trenuje pod okiem Bernarda Banota i Arkadiusza Jaworskiego, natomiast Skrzaty zajęcia mają z Konradem Palą i Adrianem Sikorą.

Przed nami okres wyczekiwania na rundę wiosenną, ale tempa nie zwalniamy i trenujemy, by w pełni przygotowani rozpocząć rundę wiosenną, na którą już z niecierpliwością czekamy.

Przy okazji podsumowania chcielibyśmy serdecznie podziękować rodzicom i opiekunom naszych piłkarzy za wsparcie, za ogromne zaangażowanie, za motywowanie, chęć pomocy, a przede wszystkim za to, że jesteście na meczach, by dopingować, jesteście najwierniejszymi fanami. Dziękujemy szczególnie za dobre słowa kierowane w naszą stronę, że nasza praca jest doceniana. Za to wszystko dziś z całego serca Wam dziękujemy.

TRENERZY: Adrian Sikora, Konrad Pala, Bernard Banot, Arkadiusz Jaworski, Konrad Kuder, Michał Pszczółka, Krystian Szleszyński



Sorry, taki mamy klimat.

Fot. M. Niemiec

OGŁOSZENIA DROBNE

KOMANDOR - Cieszyn, ul. Stawowa 27 - szafy, garderoby, zabudowy wnęk z drzwiami przesuwanymi i nie tylko... Zamów bezpłatny pomiar. RATY 0% 728-340-518, 33 854-22-57. www.komandor.pl

MOBILNY FRYZJER dla osób starszych, seniorów, emerytów, zapracowanych pań i panów, zabieganych mam oraz dzieci! Zadzwoń przyjadę! 505-152-958.

Bagażówka - przeprowadzki + ekipa. Usługi transportowe. 601-478-108.

Spawanie plastików. Ustroń, ul. Obrzeźna. 501-444-534.

Brykiet bukowy, buk suchy workowany, drewno podpałkowe – kartony, węgiel groszek workowany. (33) 854-47-10.

Cyklinowanie bezpyłowe parkietów, desek. Odnowianie schodów. Tanio! 666-989-914.

Bilety autokarowe, lotnicze, promowe. Mea Travel, Ustroń, ul. Rynek 3. (33) 444-60-40.

Ustroń Centrum. Pokój z łazienką do wynajęcia dla samotnej osoby. 605-635-161.

OGŁOSZENIA DROBNE tylko 0,60 zł za słowo + VAT

PRZETARGI

www.ustron.bip.info.pl

16.12.2019 r. został opublikowany konkurs ofert pn.: Opracowanie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w Ustroniu dla obszaru w granicach ulic A. Brody, Grażyńskiego, Al. Legionów, Parkowej, Hutniczej, 3 Maja, Partyzantów i Pod Skarpą – termin składania ofert – do dnia 27.12.2019 do godziny 10:00.

50/2019/30/R

**OPRÓŻNIANIE
SZAMB
I OSADNIKÓW**
881-40-40-50



50/2019/31/R

UBEZPIECZENIA POŚREDNICTWO UBEZPIECZENIOWE

MARIA NOWAK

ul. Dominikańska 26, tel. 693 627 465, 33 854 32 04

27.12.2019	pt 14-19	2.01.2020	czw 9-19
28.12.2019	sb 9-14	3.01.2020	pt 14-19
30.12.2019	pn 14-19	4.01.2020	sb 9-14
31.12.2019	wt 13-15	7.01.2020	wt 14-19

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

- | | | |
|----------|-------------|---|
| 20.12 | 17.00 | Spotkanie świąteczne UTW: Koncert kolęd w wykonaniu chóru jubileuszowego i kapeli Zesp. Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej, MDK „Prażakówka” |
| 21.12 | 13.00-15.00 | Warsztaty artystyczne dla dzieci i młodzieży, rynek |
| | 15.00 | Koncert zespołu Kasia, Skiba i Ja, rynek |
| | 16.00 | Koncert Karoliny Kidoń i przyjaciół, rynek |
| 21-22.12 | | Świąteczny Konwój Radia ZET, rynek |
| 22.12 | 13.00-15.00 | Warsztaty artystyczne dla dzieci i młodzieży, rynek |
| | 15.00 | Koncert ER „Równica”, rynek |
| | 15.30 | Koncert EL „Czantoria”, rynek |
| | 16.00 | Koncert Tekli Klebetnicy, rynek |
| 22.12 | 18.00 | Spotkanie z Kajetanem Kajetanowiczem, sala widowiskowa MDK „Prażakówka” |
| 27.12 | 17.00 | Koncert kolęd „Bóg się rodzi”, MDK „Prażakówka” |
| 28.12 | 15.00 | Wernisaż wystawy fotograficznej Małgorzaty Jurzykowskiej, Muzeum Ustrońskie |
| 31.12 | 22.00 | Sylwester na Ustrońskim Rynku, koncert zespołów Rastafajrant i Tabu |
| | 00.00 | Powitanie Nowego Roku |
| 3.01 | 18.00 | Koncert Noworoczny w Wiedeńskim Stylu z Orkiestrą Kameralną Krzysztofa Durlowa, MDK „Prażakówka”, bilet 40 zł |

50/2019/29/R

SKLEP U PAKUŁKI

Ustroń Hermanice ul. Skoczowska 23
tel. 33 854 47 10, ZAPRASZAMY

USTRONSKA

10 lat temu - 17.12.2009 r.

TRZEBA DUŻO PIĆ

Rozmowa z Krzysztofem Pudą, lekarzem chorób dziecięcych, specjalistą medycyny ogólnej. *W mediach ciągle słyszymy o zagrożeniu grypą, czy rzeczywiście zachorowalność wzrosła? Według informacji Głównego Inspektoratu Sanitarnego drugi tydzień grudnia był pierwszym, w którym odnotowano zmniejszenie liczby nowych zachorowań na grypę w Polsce. Ta sama instytucja podaje, że kolejny wzrost zachorowań przewiduje się na koniec stycznia. Problem jest i faktycznie widzimy go po liczbie przyjmowanych pacjentów. Ale z drugiej strony, mogłoby się wydawać, że nie ma problemu, bo to przecież zwykła grypa. Jak to się dzieje, że staje się chorobą śmiertelną? Grypa nie jest chorobą śmiertelną, do śmierci mogą doprowadzić powikłania po niej. Z tego powodu grypa zawsze była, jest i będzie groźna. I to zarówno ta nazwijmy ją sezonową, która występuje co roku, jak i spowodowana wirusami zmutowanymi – świńska grypa. Śmiertelność na wskutek powikłań jest w obu przypadkach taka sama i wynosi pół procenta. Skupiając się na grypie sezonowej powiem, że najczęstszymi powikłaniami po niej są zakażenia bakteryjne, przede wszystkim gronkowcowe i pneumokokowe zapalenia płuc.*

Wybrała: (Isz)

DYŻURY APTEK

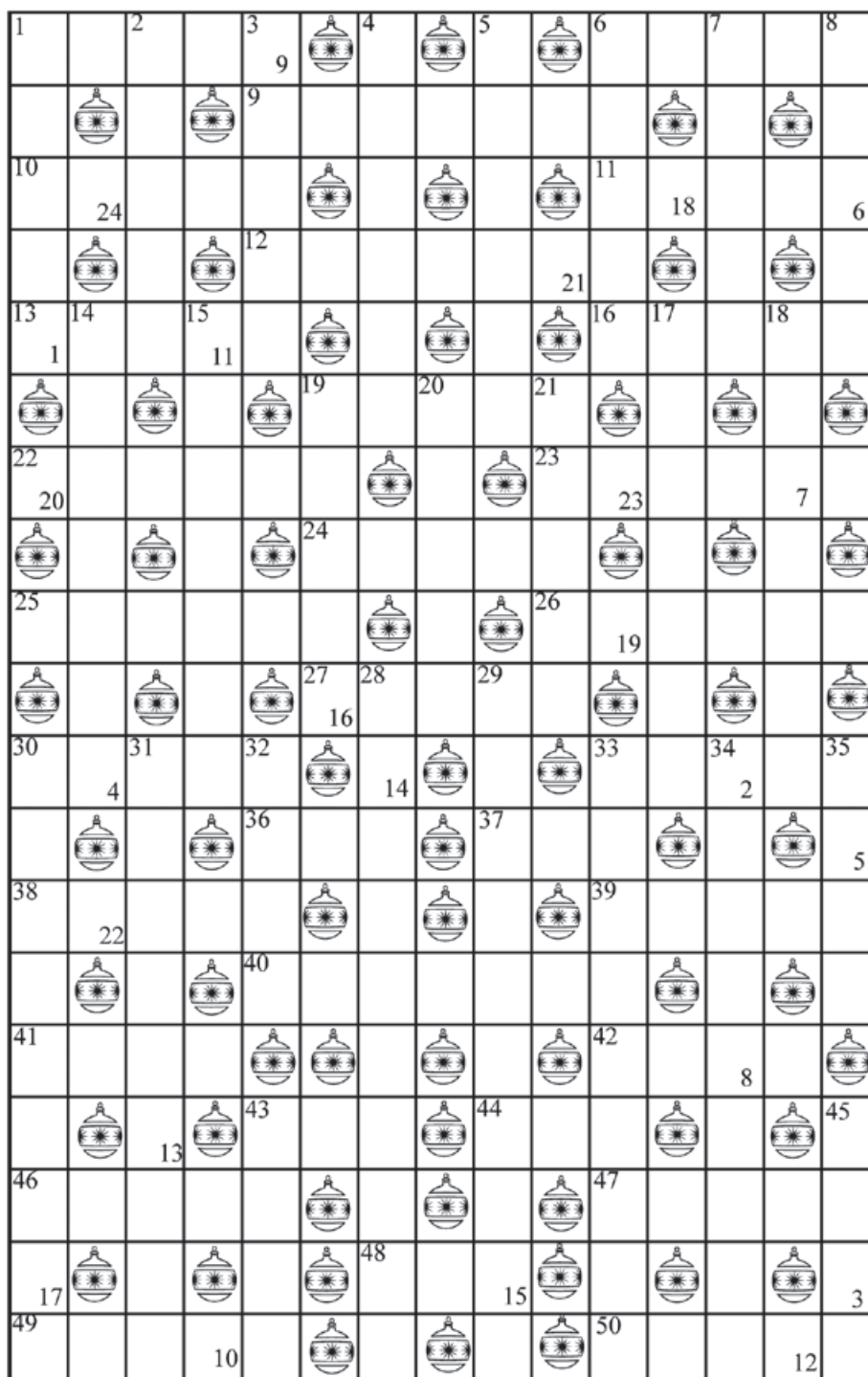
Dyżur w godzinach 8.00-22.00.

19.12	Na Szlaku	ul. 3 Maja 46	tel. 854-14-73
20-21.12	Rumiankowa	ul. Skoczowska 76	tel. 300-30-40
22-23.12	Centrum	ul. Daszyńskiego 8	tel. 854-57-76
24-25.12	Na Zawodziu	ul. Sanatoryjna 7	tel. 854-46-58
26-27.12	Centrum	ul. Daszyńskiego 8	tel. 854-57-76
28-29.12	Cent. Leków MAX	ul. Daszyńskiego 1	tel. 856-11-93
30-31.12	Lawenda	ul. Skoczowska 137	tel. 855-10-14

POZIOMO: 1) największe państwo europejskie, 6) włoskie auto, 9) słynny wodospad, 10) martwy osobnik, 11) rude w lesie, 12) na oficerskie gwiazdki, 13) sztuczne boisko, 16) początek biegu, 19) złot czarownic, 22) do brydża, 23) druk reklamowy, 24) mówca, 25) fachowiec, 26) nadaje sygnał, 27) Jan dla bliskich, 30) na polu minowym, 33) owce na hali, 36) głos kobiety, 37) znana wytwórnia płytowa, 38) dodatek do róży, 39) kuzynka wanny, 40) do spulchniania gleby, 41) Mater, 42) z widokiem na świat, 43) gadatliwa papuga, 44) punkt kredytowy w PRL-u, 46) producent drukarek, 47) firma z Ustronia, 48) sieć marketów, 49) zielona na łące, 50) jedna z siedmiu egipskich.

PIONOWO: 1) starsze od telewizji, 2) wyrośnięty syn, 3) bohater nowelki Prusa, 4) pojazd dla króla, 5) spektrum barw, 6) porwał Helenę Trojańską, 7) rosyjskie imię żeńskie, 8) świadectwo techniczne, 14) zabytek na Wzgórzu Zamkowym, 15) liście sosny, 17) miazga drzewna, 18) pojazd kosmiczny, 19) początek lasu, 20) wylewany na strop, 21) mieszkaniec Istanbulu, 28) wytwarza prąd w aucie, 29) w akumulatorze, 30) bierz-mowanie, 31) ostra dyskusja jego domeną, 32) rakieta świetlna, 33) mierzy częstotliwość, 34) „pan” od polskiego, 35) amerykańskie województwo, 43) lipcowa solenizantka, 45) zła ocena szkolna.

KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA



Rozwiązanie Krzyżówki z nr 48: ROZPALANIE CHOINKI

Nagrodę w wysokości 50 zł otrzymuje: **Władysław Chwastek** z Ustronia, ul. Wantuły. Zapraszamy do redakcji.

* Wysyłając rozwiązanie krzyżówki zgadzasz się na przetwarzanie twoich danych osobowych na potrzeby konkursu. Twoje dane będą przetwarzane tylko przez czas trwania konkursu. Administratorem twoich danych jest Gazeta Ustronńska z siedzibą w Ustroniu, ul. Rynek 4. Masz prawo do uzyskania dostępu do swoich danych, sprostowania, usunięcia, ograniczenia przetwarzania, wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania danych, przenoszenia danych, wniesienia skargi do organu nadzorczego. Więcej informacji możesz uzyskać w redakcji Gazety Ustronńskiej.



Tygodnik miejski. Redaguje Zespół. Redaktor naczelna: **Monika Niemiec**. Adres redakcji: **43-450 Ustron, Rynek 4** (budynek biblioteki), tel. **33 854-34-67**, e-mail: gazeta@ustron.pl / Nakład: 1200 egzemplarzy / Informacje dotyczące ochrony danych osobowych: <http://gazeta.odo.ustron.pl> / Zastrzegamy sobie prawo prerogatyw wydawania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji w dni powszednie w godz. 8.00-16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Skład: **Gazeta Ustronńska**; Druk: **Przedsiębiorstwo Poligraficzne „MODENA” Sp. z o.o.** ul. Mała Łąka 17, 43-400 Cieszyń, tel. 33 852 36 65, e-mail: biuro@drukarniamodena.pl. Numer zamknięto: **13.12.2019 r.** Termin zamknięcia kolejnego numeru: **27.12.2019 r.**

Punkty sprzedaży gazety: ASIA Polana, Euro Sklep przy Policji, Euro przy Kuźni, EuroSpar Hermanice, Groszek obok TBS, Gruszczyk Roman Szpital Reumatologiczny, HERMES Nierodzim, Informacja Turystyczna Rynek, Kiosk „RUCH” Kobyłecki Sanatorium „Równica”, Delikatesy Centrum Lipowiec, Lewiatan Manhattan, Lewiatan Poniwiec, Mendrek Lipowiec, PSS Beskid, PSS Hermanice, PSS przy SP1, Supermarket Polana, STRIMEX Sanatorium „Równica”, STRIMEX Zakład Przyrodolecniczy, Sztwiorok Nierodzim, Targowisko, Wanda, Zibi.



MOKATE

— A Family Business —

Szanowni Państwo,

Z okazji świąt Bożego Narodzenia składamy
Wam najserdeczniejsze życzenia zdrowia, radości i spokoju.
Niech ten niezwykły czas przyniesie wytchnienie
oraz niezapomniane chwile spędzone w gronie najbliższych,
a nadchodzący rok obfituje w to,
co najlepsze i najpiękniejsze – dla Was i Waszych rodzin.

Właściciele, Zarząd i Pracownicy Grupy Mokate

